4/2016 PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

Nr indeksu 332194 ISSN 1234-6160

PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

4/2016

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
W BIAŁEJ PODLASKIEJ

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW PODLASIA

Jak se staniesz przed Wielkim Sądem i cie spytajom „kto?”,
nie będziesz mówił filozof ani redaktor, ale powiesz – „jo” (ks. J. Tischner)

Kolegium redakcyjne: Tomasz Demidowicz, Ryszard Kornacki, Grażyna Lewczuk, Grzegorz Michałowski (red. naczelny), Roman Pieńkowski, Maria Pietruczuk. Iwona Warda (sekretarz)

Wydawnictwo ukazuje się
przy pomocy finansowej:

Prezydenta Miasta Białej Podlaskiej

Okładka: *Kwiaty we mgle*,
(ilustr. Piotr Kowieski)

Ilustracje do wierszy:
Piotr Kowieski

Red. techniczny:
Grzegorz Michałowski

Adres redakcji:
Miejska Biblioteka Publiczna „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”, ul. Warszawska 12A, 21-500 Biała Podlaska, tel. (83) 341 60-11, www.mbp.org.pl,
e-mail: pkk@mbp.org.pl Nakł. 300 egz.

Druk: Poligrafia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej

W kręgu współpracowników i przyjaciół „Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego”

◘ ◘ ◘

Hanna Bajkowska (Biała Podlaska) ◘ ***kultura***

Mariusz Bechta (Biała Podlaska) ◘ ***historia***

Sławomir Bylina (Biała Podlaska) ◘ ***historia***

Ryszard Chojecki (Łosice) ◘ ***literatura***

Józef Czapski (Tuczna) ◘ ***pamiętnikarstwo***

Ludwik Filip Czech (Gdańsk) ◘ ***literatura***

Swietłana Denisowa (Mińsk, Białoruś) ◘ ***literatura***

bp Antoni P. Dydycz (Drohiczyn n/B) ◘ ***historia, socjologia***

o. Eligiusz Dymowski (Kraków) ◘ ***literatura***

Aniela Halczuk (Żeszczynka) ◘ ***folklor***

Stanisław Jadczak (Lublin) ◘ ***kultura, regionalizm***

Ludwik Janion (Warszawa) ◘ ***literatura***

Sylwia Kalinowska (Biała Podlaska) ◘ ***plastyka***

Szczepan Kalinowski (Biała Podlaska) ◘ ***historia***

Wanda Kardasz (Wrocław) ◘ ***pamiętnikarstwo***

Helena Kiwako (Brześć, Białoruś) ◘ ***literatura***

Agnieszka Kolasa (Zabłocie) ◘ ***historia***

Bogusław Korzeniewski (Piszczac) ◘ ***historia***

Henryk Kozak (Lublin) ◘ ***literatura***

Jan Kukawski (Warszawa) ◘ ***historia***

Olga Lalić-Krowicka (Dukla) ◘ ***literatura***

Maria Makarska (Lublin) ◘ ***literatura, sztuka***

Tatiana Nałobina (Brześć, Białoruś) ◘ ***literatura***

Małgorzata Nikolska (Biała Podlaska) ◘ ***historia sztuki***

Helena Romaszewska (Biała Podlaska) ◘ ***literatura***

Arkadiusz Sawczuk (Biała Podlaska) ◘ ***plastyka***

Katarzyna Sawczuk (Biała Podlaska) ◘ ***literatura***

Władimir Suchopar (Brześć, Białoruś) ◘ ***kultura***
Leon Szabluk (Malowa Góra) ◘ ***pamiętnikarstwo***
Marta Świć (Suchowola) ◘ ***literatura***
Jurata Bogna Serafińska (Warszawa) ◘ ***literatura***
Leszek Sokołowski (Krzymoszyce) ◘ ***literatura***
Paweł Tarkowski (Biała Podlaska) ◘ ***historia***
Andrzej Tłomacki (Warszawa) ◘ ***historia***
Aneta Wałuto (Warszawa) ◘ ***plastyka***

◘ ◘ ◘

Podlaski Kwartalnik Kulturalny jest popularnym wydawnictwem adresowanym do miłośników Podlasia oraz środowisk zainteresowanych problematyką wschodniego pogranicza kulturowego. Polecając czytelnikom nasze czasopismo sugerujemy wybranie najkorzystniejszej formy jego zakupu – stałą prenumeratę. Przyjmuje ją Miejska Biblioteka Publiczna: **prenumerata na rok 2016 wynosi 50 zł** (łącznie z kosztami przesyłki). Konto: Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej Bank Zachodni WBK – nr konta: **47 1500 1331 1213 3000 7663 0000**. Tylko prenumerata gwarantuje systematyczność otrzymywania kolejnych numerów kwartalnika, a tym samym najnowszych artykułów o tematyce regionalnej, informacji o nowych publikacjach, wydarzeniach i zjawiskach kulturowych, jakie zachodzą na Podlasiu. Zachęcamy do popularyzowania kwartalnika wśród znajomych i przyjaciół oraz nadsyłania uwag, opinii i propozycji dotyczących jego zawartości.

* Artykuły zawarte w *Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym* są własnością ich autorów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za ich treść merytoryczną.

Redakcja

Spis treści

ARTYKUŁY

Dorota Caruk
Projekt ogrodu przy kościele pw. św. Jana Chrzciciela w Janowie Podlaskim 7

Andrzej Tłomacki
Życie i twórczość Tadeusza Niewiadomskiego … przesłaniem dla kolejnych pokoleń Polaków (cz.2) 31

Istvan Grabowski, Romuald Szudejko,
Artystyczna wieś Lubenka nad Grabarką 48

Sławomir Bylina
Przyczynek do analizy postaw społeczno - religijnych kapelanów wojskowych parafii św. Kazimierza Królewicza w Białej Podlaskiej 58

PREZENTACJE

Michał Grzywaczewski
Wiersze: *Pokolenie, Kosmopolitanie, Smutne oczy, Miłość, Do matki, Muzyka, Prostopadłościany i linie...* 65

Zofia Kulhawczuk
Opowiadanie: Przez drogę uzależnienia 76

Wiktor Lewandowski
Wiersze: *Błogosławione klapki na oczy, Umierająca gwiazda, Morderca. Zegary, Frustracja, Pustak ładnie ubrany, Z pałacu w szałas …* 91

RECENZJE

Maria Makarska
Lęk absurdem istnienia (o poezji Izabeli Tonkiel) 102

KRONIKA KULTURALNA 109

Nadesłano do redakcji 115

a r t y k u ł y

Dorota Caruk
(Klonownica Mała)

Projekt ogrodu przy kościele pw. św. Jana Chrzciciela w Janowie Podlaskim

Od najdawniejszych czasów kształtowano krajobraz sakralny wokół kościołów, a zakładanie ogrodów stało się swojego rodzaju sztuką. Ogrody przykościelne i przyklasztorne, formowane wielowiekową tradycją, podporządkowane były treściom religijnym. Ich forma nawiązywała do doświadczeń religijnych, do określonego kręgu kulturowego, a kształtowana była według stylowych wzorców konkretnej epoki. Podążając za sformułowaniem Penelope Hobhouse (2005), ogród definiujemy jako *teren zamknięty, zwykle ogrodzony murem lub płotem, na którego ziemi uprawia się różne rośliny.*

Idea raju, jako ogrodu, jest starsza niż starotestamentowy Eden (Hobhouse, 2005). Na przestrzeni dziejów zyskiwała ona nowe interpretacje, adoptowane do aktualnego stylu i mody. Raj wyobrażano sobie niekiedy jako założenie regularne i symetryczne, ale też jako dżunglę, w której rośliny toczą nieustanną walkę o miejsce dla siebie. Wejście do ogrodu przykościelnego miałoby się wiązać z wkroczeniem do strefy *sacrum*, którą bardzo często wiązano z obrazem raju. Była to zazwyczaj przestrzeń zamknięta. Idea raju w ogrodzie przykościelnym pojawiła się już w czasach starożytnych. Na przestrzeni kolejnych wieków, aby jeszcze bardziej zjednoczyć się z Bogiem, duchowni podejmowali próby kształtowania ogrodów na podobieństwo biblijnego Edenu. Średniowieczne formy nasycane były symboliczną roślinnością. Ze względu na liczny w średniowieczu rozwój zakonów równocześnie powstawało wiele przyklasztornych ogrodów. Kontynuowane to było w późniejszych epokach, nawiązując do aktualnej mody i wymogów stylowych. W czasach nam współczesnych, pogrążonych w kryzysie wartości religijnych, w świadomości społecznej nadal te miejsca pozostają w sferze *sacrum*. Budynek kościelny, wraz z otoczeniem, jest dla ludzi miejscem szczególnym, różnym od strefy *profanum*. Kościół rozpoznawalny jest poprzez symbole religijne, natomiast wskazanie sacrum na terenie ogrodu przykościelnego jest zazwyczaj problematyczne i nie zawsze jednoznaczne (Trzaskowska, Adamiec, 2013).

Celem niniejszego opracowania jest zaaranżowanie przestrzeni oraz wykonanie projektu koncepcyjnego ogrodu przy kościele pw. św. Jana

Chrzciciela w Janowie Podlaskim. Chodzi tutaj o wykreowanie funkcjonalnej przestrzeni z elementami *sacrum*, która posłuży nie tylko do wypoczynku, ale również do kontemplacji, refleksji nad wiarą i życiem. Podstawą moich analiz był podkład geodezyjny, uzyskany z Powiatowego Ośrodka Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej w Białej Podlaskiej.

Janów Podlaski – z dziejów osady i parafii

Wyżej wymieniona miejscowość położona jest w północno-wschodniej części województwa lubelskiego, przy nadbużańskiej trasie Terespol-Konstantynów. Założona została w 1423 r., początkowo jako wieś rolnicza o nazwie Porchów (Jodłowski, 2000). Janów Podlaski posiada bogatą historię, sięgającą późnego średniowiecza. Malownicza okolica oraz liczne zabytki zachęcają do odwiedzin. Znajduje się tutaj znana na całym świecie Stadnina Koni, w której hodowane są m.in. konie czystej krwi arabskiej. W centrum Janowa Podlaskiego zachowało się wiele interesujących zabytków. Jednym z nich jest niewielki kościół pw. św. Jana Chrzciciela. Przylega do niego plac ogrodowy, który okazał się przedmiotem moich badań, a w konsekwencji również opracowania niniejszego artykułu. Wymieniony wyżej podominikański kościół, wraz z wyposażeniem i otaczającym go drzewostanem (w granicach cmentarza przykościelnego), wpisany został do rejestru zabytków - pod numerem A/78, decyzja KL. V-7/113/66 z dn. 21 listopada 1966 r. (*Plan odnowy miejscowości Janów Podlaski, 2009*).

Pierwszy janowski kościół pw. Świętej Trójcy (drewniany) ufundował Wielki Książę Litewski Witold (1428 r.). Wskutek zniszczenia Łucka przez Tatarów biskup Jan Łosowicz przeniósł w 1465 r. stolicę biskupstwa do Porchowa, nadając mu, od swojego imienia, nazwę „Janów". Wieś została więc podniesiona do rangi miasta, funkcjonującego na prawie chełmińskim. Od tego czasu miasteczko nosi nazwę Janów, dawniej biskupi, obecnie Podlaski (Caruk, 1934).

Historia kościoła pw. św. Jana Chrzciciela sięga 1465 r. Wybudowany został wtedy drugi drewniany kościół; początkowo pełnił on funkcje parafialne. Jego fundatorem był bp Jan Łosowicz (Caruk, 1934). Do 1469 r. przechowywane były w nim akta urzędu archidiakonatu janowsko-brzeskiego (*Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Janów Podlaski, 2004*). Świątynia usytuowana została po wschodniej stronie rynku, na osi otwartej do przestrzeni placu (Kowalik red., 2012). Kościołem od 1602 r. opiekowali się ojcowie dominikanie, sprowadzeni tutaj dzięki staraniom biskupa Stanisława Gronostajskiego (Caruk, 1934). Kościół pw. św. Jana Chrzciciela został w 1667 r. spalony przez Szwedów. Obecnie istniejącą świątynię zawdzięczamy staraniom przeora dominikanów ojca Gronostajskiego, który nowy kościół wybudował w latach 1790-1801 (Caruk, 1934). Świą-

tynia wzniesiona została w stylu klasycystycznym, i w takim też stanie zachowała się po dzień dzisiejszy. Kościół ma boniowaną fasadę, z dwiema pseudodoryckimi kolumnami we wnęce, zlokalizowane po obu stronach wejścia do świątyni (Jodłowski, 2000).

Od roku 1867 kościół znajdował się w posiadaniu unitów. W 1874 r. został przemocą zajęty przez rosyjskie władze zaborcze i przekształcony w prawosławną cerkiew (Horbowicz, 2014). Od strony rynku została wówczas wzniesiona cerkiewna dzwonnica. Obecnie pełni ona funkcję bramy wejściowej (Jodłowski, 2000). Jak zauważył doktor Jan Kamiński, dzwonnica zaprasza, *zachęca nas by udać się w tamtą stronę i odwiedzić położony już poza Rynkiem dawny kościółek dominikanów* (Kowalik red., 2012)

Janów Podlaski. Widok na fasadę klasycystycznego kościoła św. Jana Chrzciciela – stan obecny (fot. własna, 2015)

Podczas I wojny światowej, od 1915 r., kościół pw. św. Jana Chrzciciela służył Niemcom - najpierw jako szpital wojskowy, a później magazyn zbożowy. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości świątyni przywrócono pierwotne funkcje (1919 r.), to znaczy kościoła rzymskokatolickiego (Caruk, 1934). Od 1926 opiekowali się nim zakonnicy stanisławowici. Długoletnim zarządzającym był ojciec Bogumił Jan Maria Janowicz, a następnie (do 2004 r.) ksiądz Józef Stark (Horbowicz, 1934). Po śmierci księdza J. Starka świątynia została zamknięta, i taka też pozostaje po dzień dzisiejszy. Teren wokół kościoła, wraz z przyległym ogrodem, nieustannie podlega niszczeniu. Także i stan fizyczny świątyni z każdym dniem się pogarsza; brakuje użytkownika obiektu, brak bieżącej pielęgnacji, wskazany jest również generalny remont. Wyposażenie kościoła, m.in. ołtarze i obrazy, zostały przeniesione do kościoła parafialnego pw. Świętej Trójcy. Kościół pw. Jana Chrzciciela był świadkiem dawnych dziejów, a niektóre z wydarzeń odcisnęły na nim swoje ślady (Horbowicz, 2014).

Kościół pw. Jana Chrzciciela to obiekt o niewielkich rozmiarach, wzniesiony na planie prostokąta. Pobudowany został w stylu klasycystycznym, charakteryzującym się ładem i harmonią, co zostało osiągnięte za pomocą osi symetrii. Z całego założenia najbardziej dekoracyjnym elementem jest fasada kościoła. Osiągnięto to za pomocą motywu pozornego portyku, cofniętego belkowania, podtrzymywanego przez kolumny oraz boniowanie fasady. Kolumny zdobiące fasadę wykonane zostały w stylu doryckim - są monumen-

talne, ciężkie (Horbowicz, 2014). Eksponują one fronton i główne wejście do świątyni. W okresie zaboru rosyjskiego, po przejęciu kościoła przez prawosławnych, został on od strony rynku osłonięty dzwonnicą. Obecnie pełni ona funkcję bramy wjazdowej.

Na placu przykościelnym zlokalizowany jest niewielki cmentarz katolicki - numer wpisu do rejestru zabytków A-31/78/66 (*Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Janów Podlaski, 2004*). Założony on został ok. XVIII wieku. Otoczony jest starodrzewem; obecnie nieczynny. Na placu przykościelnym zlokalizowana została figura Matki Boskiej. Na cokole znajduje się napis „AVE MARIA". Obok figury rosną wysokie drzewa: świerki, brzozy i wierzba. Otoczenie roślinnością zapewnia temu miejscu kameralność. Jest to wyróżniający się zakątek placu przykościelnego.

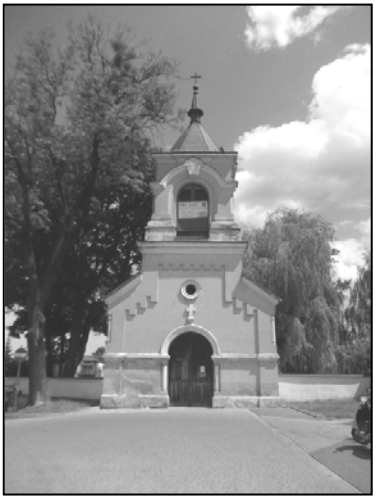

Janów Podlaski. Widok na dzwonnicę cerkiewną z ok. 1874r. (fot. własna, 2015)

Do placu przykościelnego - od strony południowej - przylega teren, który ze względu na swoją niezwykłą przestrzeń wyróżnia się w krajobrazie tego dawniejszego miasteczka. Cały teren otoczony jest bowiem wysokim murem. Wewnętrzny obszar wypełnia roślinność trawiasta. Miejsce to charakteryzuje się otwartością i przestronnością, jest więc doskonałym miejscem do krótkiego wypoczynku, do wyciszenia się, do spacerów. Zacytuję tutaj dr Jana Kamińskiego: *Czasem spotkać tu można także konie, które pracowicie pełnią rolę kosiarek.* Wymieniony wyżej teren dostępny jest poprzez furtkę - od strony kościółka, lub przez bramę znajdującą się przy budynku dawnej plebanii. Zauważyć też można, że niektórzy właściciele sąsiednich działek mają prywatne wejścia na teren ogrodu (Kowalik red., 2012). Plac przykościelny, znajdujący się po południowej stronie świątyni, dawniej był miejscem usytuowania klasztoru oraz ogrodu zakonników. Niestety, dokładniejsze informacje na ten temat się nie zachowały. Wiadomo jedynie, że klasztor znajdował się w pobliżu kościoła. Obecnie na placu znajduje się budynek plebanii, wzniesiony u schyłku XIX w. (Horbowicz, 2014). Nie jest on objęty ochroną, bowiem nie posiada wartości zabytkowej. Budynek ten, tak jak dzwonnica oraz murowane ogrodzenie terenu kościelnego, wpisane zostały do ewidencji dóbr kultury województwa lubelskiego (*Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Janów Podlaski, 2004*). Stan fizyczny budynku dawniejszej plebanii nieustannie się pogorsza.

Janowska świątynia posiada ciekawą historię, co również ubogaca dzieje tej nadbużańskiej miejscowości (Horbowicz, 2014). Omawiany wyżej teren nadal się znajduje pod nadzorem władz kościelnych, tzn. proboszcza parafii pw. Świętej Trójcy w Janowie Podlaskim oraz biskupa Kurii Siedleckiej. Z inicjatywy tutejszych parafian, ludzi oddanych „miasteczku", dla których kościół pw. Jana Chrzciciela oraz inne zabytki Janowa Podlaskiego są bardzo cenne, zarejestrowana została w 2015 r. fundacja „Ratujmy Zabytki Janowa Podlaskiego". Głównym jej celem jest dbałość o zabytki w tej miejscowości, ze szczególnym uwzględnieniem podominikańskiego kościoła pw. św. Jana Chrzciciela (wraz z otoczeniem). Fundacja szczególną uwagę skierowała na renowację zabytkowego kościoła, dzwonnicy przykościelnej, figury Matki Bożej oraz zabytkowego muru wokół kościoła. Obecnie zbierane są fundusze na remont. Działacze fundacji zabiegają o odpowiedni wygląd oraz czystość otoczenia kościoła. Założona bowiem została ona by chronić zabytki, pamiątki naszej przeszłości, by wspólnymi siłami doprowadzić miejscowy obiekt do dawnej świetności. Mieszkańcy Janowa Podlaskiego, osoby zrzeszone w w/w fundacji, zabiegają o przywrócenie kościołowi pierwotnych funkcji, o to, by możliwe było odprawianie przynajmniej jednej mszy w tygodniu, np. sobotniej mszy wieczornej, która byłaby sprawowana z czytaniami mszy niedzielnej, dla tych ludzi, którzy w niedzielę z różnych względów nie mogą w niej uczestniczyć.

Cmentarz przy kościele pw. św. Jana Chrzciciela (fot. własna, 2015)

Obecnie kościółek nie wypełnia funkcji sakralnych. Co pewien czas odbywają się w nim jedynie koncerty (Kowalik red., 2012). Należałoby rozważyć, czy możliwe są inne sposoby wykorzystania tego obiektu, także do innych niż religijne celów, np. kulturalnych, społecznych, czy integracyjnych. Ważne jest, aby dobrze on służył janowskiej społeczności, przy jednoczesnym poszanowaniu jego zabytkowego charakteru. Wydaje się, że najlepszym rozwiązaniem byłoby przywrócenie funkcji sakralnych lub wdrożenie takich funkcji, poprzez które dawna świątynia odzyskałaby zainteresowanie mieszkańców i dobrze służyła dalszemu rozwojowi tej miejscowości. M. Horbowicz proponuje na przykład utworzenie w świątyni podominikańskiej ośrodka, który by zajmował się promowaniem lokalnej twórczości oraz podlaskiej kultury. W świątyni tej już obecnie sporadycznie odbywają się koncerty, mają też miejsce okolicznościowe wystawy. Budynek dawnej plebani przez pewien

okres czasu stanowił siedzibę Stowarzyszenia Turystyczno-Kulturalnego. Organizowane w nim były wernisaże, wystawy oraz jarmarki.

Istnienie dwóch organizacji, fundacji i stowarzyszenia, świadczy o tym, że ludność miejscowa bardzo sobie ceni tutejszy kościółek oraz przylegający do niego teren. Wskazanym więc byłoby, aby w tym miejscu urządzić przykościelny ogród. Oprócz funkcji, jakie będzie w przyszłości pełnił budynek świątyni, na przylegającym terenie można byłoby urządzić odpowiednio zaprojektowany przykościelny (przyklasztorny) ogród. Byłaby to dodatkowa zachęta do odwiedzania tych miejsc, do wypoczynku na łonie natury. Oprócz funkcji rekreacyjnej byłoby to również miejsce do zadumy i kontemplacji. Należy jak najszybciej zająć się tym terenem, przede wszystkim zabytkową świątynią, aby nie doprowadzić tych miejsc do kompletnej ruiny.

Figura Matki Boskiej
(fot. własna, 2016)

Średniowieczne ogrody

Na kształtowanie średniowiecznych założeń ogrodowych miały wpływ różne czynniki. Ważną rolę odgrywały miejscowe tradycje, wpływy religijne, a także wzorce ogrodów z różnych stron świata (Ciołek, 1978). Epoka średniowiecza to epoka wiary, zatem ogrody były wysoce wyidealizowane, mocno przesycone symboliką. Średniowieczne klasztory stały się wówczas miejscami kultywowania sztuki ogrodnictwa. Jak stwierdziła Hobhouse (2005), nieodzownym elementem średniowiecznego ogrodu, o fundamentalnym znaczeniu, był ogród zamknięty murem, całkowicie odizolowany od otoczenia. Mury klasztorne, jak zaznacza Impelluso (2009), stanowiły *wyraźną granicę między ziemią uprawną i dziką, porządkiem i chaosem*. Ogrodzona przestrzeń nawiązywała do ziemskiego raju, z którego wygnani zostali pierwsi rodzice - Adam i Ewa. Zamknięty ogród symbolizował również Maryję Dziewicę, pośredniczkę między człowiekiem a Bogiem. W tym kontekście miejsce to było uosobieniem czystości - wolności od grzechu.

Ogrody średniowieczne były to niewielkie poletka, na których uprawiano głównie warzywa oraz rośliny lecznicze. Komunikacja w średniowiecznych ogrodach odbywała się równolegle do otaczającego muru, a ścieżki krzyżowały się pod kątem prostym, zazwyczaj w centrum ogrodu. Głównym akcentem strukturalnym ogrodu była studnia, fontanna, drzewo lub ozdobny krzew, które umieszczano zwykle w samym środku założenia (Ciołek, 1978). Jak napisał Impelluso (2009), średniowieczny ogród klasztorny zawierał w so-

bie wiele symbolicznych odniesień. Podział założenia na cztery części, poprzecinane drogami lub alejkami, które układały się w kształt krzyża, bądź też nawiązywały do czterech rajskich rzek, czterech kardynalnych cnót oraz czterech ewangelistów.

Zakładanie przyklasztornych ogrodów opierało się na zasadzie *ad quadratum*, co oznaczało dzielenie powierzchni na kwatery (Hobhouse, 2005). Zakładane były także ogrody uprawowe: sady, warzywniki, ogrody lekarskie (ziołowe) – *herbularis*. Oprócz poletek użytkowych ważne miejsca zajmowały ogrody szpitalne, opackie (miały zwykle charakter ozdobny) oraz w wirydarzu, służące przede wszystkim kontemplacji oraz wyciszeniu (nazywano je rajem). Uprawiane w wirydarzu rośliny cechowały się walorami estetycznymi oraz symboliką chrześcijańską. Ogrody były dla mnichów nie tylko miejscem pracy i ćwiczeń duchowych, ale także wypoczynku. Wierzyli też oni, że ogród nawiązuje do biblijnego rajskiego ogrodu, Edenu, założonego przez Boga, który ludzkość utraciła wskutek grzechu pierwszych ludzi (Adama i Ewy). Ziemski raj stał się symbolem kościoła, poprzez który ludzie wierzący mogli dotrzeć do Chrystusa. Ogrodowe założenia klasztorne miały odzwierciedlać raj. W otoczonej murem przestrzeni sadzano zimozielone drzewa, które były symbolem Chrystusa. Nawiązywały one do wiecznie zielonego drzewa życia. Ukształtowany w ten sposób ogród ożywiał duszę mnicha, był zapowiedzią wiecznego raju w niebie.

Najważniejszym elementem w przestrzeni był wirydarz, to znaczy kompozycyjny układ ogrodu położonego po środku klasztoru, otoczonego zabudową i krużgankami (Fostner, 2001). Swoim wyglądem przypominał on ogrody rzymskich patrycjuszy - w perystylu domów mieszkalnych. Głównym celem, jakiemu miały służyć, był wypoczynek, miejsce spacerów mnichów, modlitwy i kontemplacji. Było to miejsce urządzone na planie prostokąta (m.in. kwadratu), bardzo ozdobne. Komunikacja w ogrodzie odbywała się po obwodzie wirydarza. Drogi wewnętrzne były wyraźnie wytyczone; bardzo często krzyżowały się pod kątem prostym.

Wirydarze były miejscem uprawy roślin ozdobnych, krzewów oraz ziół. Centralne miejsce zajmował niewielki placyk - z fontanną, studnią, rzeźbą lub drzewem. Był to wyraźnie zaznaczony akcent w przestrzeni wirydarza. Fontanna, jako centralny punkt kompozycji, była zarówno elementem użytkowym jak i symbolicznym. Dla zakonników stanowiła symbol rzeki wypływającej z Edenu (Majdecki, 2007). Forma kwadratu, jako moduł założenia ogrodowego, już w czasach starożytnych traktowana była jako doskonała (Forstner, 2001). Jak zauważa Forstner (2001), ogrody zapewniały zakonnikom kontakt z przyrodą, w sytuacji kiedy zobowiązani byli do ograniczania relacji ze światem zewnętrznym.

Doskonałym przykładem średniowiecznego wirydarza klasztornego, założonego na planie kwadratu, jest wirydarz w Oliwie. Podzielony on został

na cztery kwatery, z usytuowanym w centralnym miejscu placem. Ścieżki komunikacyjne okalają całą kompozycję ogrodową, a wewnątrz przecinają się pod kątem prostym.

Kościół p.w. Jana Chrzciciela i jego otoczenie: stan obecny

Kościół pw. św. Jana Chrzciciela usytuowany jest we wschodniej części rynku głównego. Plac kościelny, ogród i dawna plebania, otoczone są ceglano-kamiennym murem, wzniesionym w drugiej połowie XIX w. Do wnętrza założenia prowadzą dwa wejścia. Głównym jest brama wejściowa (dzwonnica). Znajduje się ona od strony zachodniej; wprowadza odwiedzających wprost przed fasadę kościoła. Drugie wejście na ten teren znajduje się od strony wschodniej, w pobliżu budynku plebanii.

Aktualny stan terenu (Geoportal, 2016)

Plac przykościelny oddzielony jest od ogrodu drewnianym płotem, z murowanymi słupkami. Można więc z całego obszaru wyodrębnić dwie strefy: strefę sacrum, czyli teren wokół kościoła, oraz strefę ogrodu. Poza omawianym obszarem, przed dzwonnicą, znajduje się niewielki parking (dla około 10 samochodów). Omawiany wyżej obszar otaczają następujące ulice: od zachodu Brzeska, od północy Staroklasztorna, od wschodu Skalskiego, od południa Konopnickiej.

Analiza funkcjonalno-przestrzenna w/w terenu wykazała, że można tutaj wyodrębnić sześć stref funkcjonalnych:

* Strefa reprezentacyjna – od wejścia pod dzwonnicą (przestrzeń przed frontem kościoła),
* Strefa modlitewno-kontemplacyjna – bezpośrednie otoczenie świątyni (dodaje dostojności temu miejscu),
* Strefa komunikacyjna. Składają się na nią: alejka procesyjna, ścieżki dojścia oraz „przedepty" (pozwalają na przemieszczanie się między strefami),
* Strefa mieszkalna, czyli teren wokół starej plebanii (ze względu na brak księdza obecnie nie wykorzystywana),
* Strefa użytkowa (budynki gospodarcze),
* Strefa biologicznie czynna (kształtowana przez różnorodną florę i faunę).

Układ komunikacyjny

Sieć komunikacyjną wokół kościoła tworzy niewielka alejka, szerokości ok. 2,5-3 metra. Kiedy kościół był użytkowany, to pełniła ona funkcję alejki procesyjnej. Alejka wykonana została z płyt betonowych. Kościół połączony jest z budynkiem dawniejszej plebanii udeptaną ścieżką. Także od bramy wschodniej prowadzi udeptana ścieżka. Jedynie alejka wokół kościoła wykonana jest z płyt betonowych; pozostałe ścieżki to przedepty, świadczące o sposobie użytkowania tego terenu. Południowa część ogrodu, na której znajduje się również budynek dawnej plebanii, porośnięta jest trawą oraz niewielkim sadem. Pod względem komunikacyjnym nie jest zagospodarowana.

Infrastruktura techniczna

Uzbrojenie omawianego terenu nie jest pełne. Infrastrukturę stanowią dwa słupy energetyczne. Uzbrojenie techniczne dociera z zewnątrz jedynie do działek ogrodu przykościelnego. Do budynku dawnej plebanii doprowadzone jest przyłącze sieci wodnej oraz stacjonarna linia telekomunikacyjna.

Szata roślinna

Ogród przy kościele p.w. Jana Chrzciciela zajmuje dość dużą powierzchnię. Można go podzielić na dwie części. Pierwsza, bezpośrednio przy kościele, charakteryzuje się znamionami funkcjonalności i estetyki. Zasadniczym szkieletem tego założenia jest oś dzwonnica-kościół oraz ścieżka biegnąca wokół kościoła. W pobliżu świątyni rosną ogromne stare drzewa, w większości liściaste. Występują tu głównie klony zwyczajne (*Acer platanoides* L.), kasztanowce pospolite (*Aesculus hippocastanum* L.), świerki pospolite (*Picea abies* L.), brzozy brodawkowate (*Betula pendula* Roth), dąb szypułkowy (*Quercus robur* Liebl.) oraz wierzba płacząca (*Salix × sepulcralis' Chrysocoma'*). Druga część tego obszaru, bezpośrednio przylegająca do pierwszej (od strony południowej), to teren dużego ogrodu, położonego w pobliżu dawnej plebanii. Centralne miejsce zajmuje wielka przestrzeń trawiasta. Na ścianie wschodniej znajduje się budynek plebanii oraz zabudowania gospodarcze. Przed plebanią rośnie duża, rozłożysta, drobnolistna lipa (*Tilia cordata* Mill.), zarejestrowana jako pomnik przyrody. Jest ona jakby królową, pośród wszystkich drzew rosnących na tym terenie. Nieco z boku znajduje się kilkudziesięcioletni włoski orzech. Należy jeszcze wyszczególnić dwa szpalery drzew, posadzonych w jednej linii, w niemal równych odległościach od siebie. Także od strony południowej występuje szpaler drzew, w większości liściastych. Stanowią one niejako granicę tego terenu (posadzone w jednej linii, w odległości 0,6 m od ogrodzenia). Są to okazałe drzewa, kilkudziesięciolet-

nie, z największym udziałem brzozy brodawkowatej (22 drzewa). Na wyróżnienie zasługują trzy okazałe topole balsamiczne (*Populus balsamifera* L.), dwie topole czarne (*Populus nigra* L.), pięć świerków pospolitych (*Picea abies* L.), dwie sosny zwyczajne (*Pinus sylvestris* L.) oraz dąb czerwony (*Quercus rubra* L.). W tej samej linii rosną także dwa krzewy dzikiej róży (*Rosa canina* L.). Kolejny ze szpalerów składa się wyłącznie z drzew iglastych. Linia drzew iglastych, rosnących po zachodniej stronie ogrodu, oddalona jest około 4 m od granicy działki. Tworzą ją świerki pospolite, sosny zwyczajne oraz jesion wyniosły (*Fraxinus excelsior* L.). Są to młode zadrzewienia, zaledwie kilkunastoletnie.

Nie można tutaj pominąć informacji o dość dużym sadzie. Jest on zlokalizowany centralnie, na przeciw plebanii. Występują w nim okazałe stare jabłonie (*Malus sp.*), młode sadzonki czereśni (*Prunus avium* L.), sadzonki młodych jabłoni oraz krzewy czarnej porzeczki (*Ribes nigrum* L.). Pojedynczo występują także inne gatunki drzew i krzewów, m.in. świerki, lilaki (*Syringa vulgaris* L.), czarny bez (*Sambrucus nigra* L.). Drzewa i krzewy tworzą tutaj nieuporządkowany zagajnik, trudny do pokonania. Występują w nim dość licznie pokrzywy, osty i ostrożenie.

Także przy kościele rosną drzewa i krzewy, jednak nie tak licznie jak w ogrodzie. Niektóre z drzew objęte są ochroną, jako pomniki przyrody. Zgodnie z Rozporządzeniem nr 20 Wojewody Bialskopodlaskiego z dnia 17 lutego 1998 r. w sprawie uznania za pomnik przyrody na terenie tym objęte są ochro-ną następujące drzewa (*Plan odnowy miejscowości Janów Podlaski, Załącznik do uchwały nr XXI/268/09 Rady Gminy Janów Podlaski z dnia 30 grudnia 2009r*.):

* lipa drobnolistna *Tilia cordata* – obwód pnia 315 cm, wysokość drzewa 21m, rośnie na placu przy kościele pw. św. Jana Chrzciciela, przed dawną plebanią,
* klon pospolity *Acer platanoides* – obwód pnia 290 cm, wysokość drzewa 21m, rośnie na placu przy kościele pw. św. Jana Chrzciciela,
* kasztanowiec biały – obwód pnia 270 cm, wysokość drzewa 21m, rośnie na placu przy kościele pw. św. Jana Chrzciciela.

Wykaz drzew i krzewów występujących na terenie przykościelnym przedstawia poniższa tabela.

Nr inwentaryzacyjny	Nazwa łacińska	Nazwa polska	Pierśnica (m)	Średnica korony (m)	Stan/ uwagi
1.	*Acer platanoides* L.	klon zwyczajny	3,2	20	stan dobry
2.	*Acer platanoides* L.	klon zwyczajny	2,5	12	stary dobry
3.	*Quercus robur* Liebl.	dąb szypułkowy	12	1	stan bardzo dobry
4.	*Philadelphus coro-*	jaśminowiec	-	8,7	stan dobry

	narius L.				
5.	*Acer platanoides* L.	klon zwyczajny	2,2	18	stan dobry
6.	*Acer platanoides* L.	klon zwyczajny	1,8	11	stan dobry
7.	*Acer platanoides* L.	klon zwyczajny	3,4	16	stan dobry
8.	*Acer platanoides* L.	klon zwyczajny	1,7	13	stan dobry
9.	*Acer platanoides* L.	klon zwyczajny	2,7	5	stan dobry
10.	*Aesculus hippocastanum* L.	kasztanowiec pospolity	1,8	15	stan dobry
11.	*Aesculus hippocastanum* L.	kasztanowiec pospolity	3	18	stan dobry
12.	*Fraxinus excelsior* L.	jesion wyniosły	1,8	20	stan dobry
13.	*Acer platanoides* L.	klon zwyczajny	2,3	20	stan dobry
14.	*Acer platanoides* L.	klon zwyczajny	2	10	stan dobry
15.	*Aesculus hippocastanum* L.	jesion wyniosły	1,7	8	stan dobry
16.	*Picea abies* L.	świerk pospolity	30	6	stan dobry
17.	*Picea abies* L.	świerk pospolity	35	7	stan dobry
18.	*Betula pendula* Roth	brzoza brodawkowata	75	6	stan dobry
19.	*Salix × sepulcralis 'Chrysocoma'*	wierzba płacząca ‘Chrysocoma’	90	7	stan dobry
20.	*Philadelphus coronarius* L.	jaśminowiec	-	7	stan dobry
21.	*Betula pendula* Roth	brzoza brodawkowata	0,2	1	stan dobry
22.	*Juglans regia* L.	orzech włoski	2,4	8	stan dobry
23.	*Picea abies* L.	świerk pospolity	1,45	7	stan dobry
24.	*Tilia cordata* Mill.	lipa drobnolistna	3,8	20	stan dobry
25.	*Syringa vulgaris* L.	lilak pospolity	0,2	3	stan dobry
26.	*Acer platanoides* L.	klon zwyczajny	40	9	stan dobry
27.	*Acer platanoides* L.	klon zwyczajny	35	7	stan dobry
28.	*Fraxinus excelsior* L.	jesion wyniosły	1,50	6	stan dobry
29.	*Paeonia* L.	piwonia	-	1	stan dobry
30.	*Paeonia* L.	piwonia	-	1	stan dobry
31.	*Sambucus nigra* L.	bez czarny	-	4	stan dobry
32.	*Sambucus nigra* L.	bez czarny	-	2	stan dobry
33.	*Fraxinus excelsior* L.	jesion wyniosły	95	4	stan dobry
34.	*Salix × sepulcralis 'Chrysocoma'*	wierzba płacząca ‘Chrysocoma’	-	3	wierzba krzaczasta
35.	*Quercus rubra* L.	dąb czerwony	7	1	stan dobry
36.	*Picea abies* L.	świerk pospolity	18	3	stan dobry
37.	*Picea abies* L.	świerk pospolity	75	4	stan dobry
38.	*Pinus sylvestris* L.	sosna zwyczajna	34	2	stan dobry
39.	*Picea abies* L.	świerk pospolity	50	3	stan dobry
40.	*Pinus sylvestris* L.	sosna zwyczajna	30	3	stan dobry
41.	*Quercus robur* L.	dąb szypułkowy	30	5	stan dobry
42.	*Picea abies* L.	świerk pospolity	20	2	stan dobry
43.	*Picea abies* L.	świerk pospolity	20	2	stan dobry
44.	*Betula pendula* Roth	brzoza brodawkowata	70	5	stan dobry
45.	*Populus balsamifera* L.	topola balsamiczna	80	5	stan dobry

46.	*Rosa canina* L.	róża dzika	-	2	stan dobry
47.	*Betula pendula* Roth	brzoza brodawkowata	73	6	stan dobry
48.	*Betula pendula* Roth	brzoza brodawkowata	70	6	stan dobry
49.	*Betula pendula* Roth	brzoza brodawkowata	70	5	stan dobry
50.	*Betula pendula* Roth	brzoza brodawkowata	65	4	stan dobry
51.	*Betula pendula* Roth	brzoza brodawkowata	70	4	stan dobry
52.	*Populus balsamifera* L.	topola balsamiczna	1,2	5	stan dobry
53.	*Betula pendula* Roth	brzoza brodawkowata	60	6	stan dobry
54.	*Populus balsamifera* L.	topola balsamiczna	95	5	stan dobry
55.	*Betula pendula* Roth	brzoza brodawkowata	65	4	stan dobry
56.	*Betula pendula* Roth	brzoza brodawkowata	85	4	stan dobry
57.	*Betula pendula* Roth	brzoza brodawkowata	60	3	stan dobry
58.	*Betula pendula* Roth	brzoza brodawkowata	70	4	stan dobry
59.	*Betula pendula* Roth	brzoza brodawkowata	90	4	stan dobry
60.	*Betula pendula* Roth	brzoza brodawkowata	30	4	stan dobry
61.	*Betula pendula* Roth	brzoza brodawkowata	70	4	stan dobry
62.	*Betula pendula* Roth	brzoza brodawkowata	75	4	stan dobry
63.	*Betula pendula* Roth	brzoza brodawkowata	30	4	stan dobry
64.	*Betula pendula* Roth	brzoza brodawkowata	45	4	stan dobry
65.	*Betula pendula* Roth	brzoza brodawkowata	63	3	stan dobry
66.	*Betula pendula* Roth	brzoza brodawkowata	65	3	stan dobry
67.	*Betula pendula* Roth	brzoza brodawkowata	60	3	stan dobry
68.	*Betula pendula* Roth	brzoza brodawkowata	54	4	stan dobry
69.	*Betula pendula* Roth	brzoza brodawkowata	60	3	stan dobry
70.	*Populus nigra* L.	topola czarna	1,5	8	stan dobry
71.	*Populus nigra* L.	topola czarna	90	2	stan dobry
72.	*Sambucus nigra* L.	bez czarny	-	2	stan dobry
73.	*Fraxinus excelsior* L.	jesion wyniosły	20	6	stan dobry
74.	*Pinus sylvestris* L.	sosna zwyczajna	20	3	stan dobry
75.	*Picea abies* L.	świerk pospolity	15	2	stan dobry
76.	*Picea abies* L.	świerk pospolity	20	3	stan dobry
77.	*Picea abies* L.	świerk pospolity	18	3	stan dobry

78.	*Picea abies* L.	świerk pospolity	15	2	stan dobry
79.	*Picea abies* L.	świerk pospolity	30	4	stan dobry
80.	*Picea abies* L.	świerk pospolity	30	4	stan dobry
81.	*Picea abies* L.	świerk pospolity	15	2	stan dobry
82.	*Picea abies* L.	świerk pospolity	30	4	stan dobry
83.	*Picea abies* L.	świerk pospolity	15	2	stan dobry
84.	*Picea abies* L.	świerk pospolity	30	4	stan dobry
85.	*Picea abies* L.	świerk pospolity	30	4	stan dobry
86.	*Picea abies* L.	świerk pospolity	15	3	stan dobry
87.	*Picea abies* L.	świerk pospolity	15	3	stan dobry
88.	*Picea abies* L.	świerk pospolity	15	3	stan dobry
89.	*Picea abies* L.	świerk pospolity	15	3	stan dobry
90.	*Picea abies* L.	świerk pospolity	15	3	stan dobry
91.	*Picea abies* L.	świerk pospolity	15	3	stan dobry
92.	*Picea abies* L.	świerk pospolity	15	3	stan dobry
93.	*Picea abies* L.	świerk pospolity	50	4	stan dobry
94.	*Picea abies* L.	świerk pospolity	40	3	stan dobry
95.	*Forsythia* Valh	forsycja	-	3	stan dobry
96	*Paeonia* L.	piwonia	-	1	stan dobry
97.	*Spiraea ×vanhouttei*	tawuła van Houtte'a	-	2	stan zły
98.	*Iris* L.	kosaciec	-	-	stan dobry
99.	*Buxus sempervirens* L.	bukszpan wiecznie zielony	-	-	stan dobry
100.	*Malus* Mill. *Prunus avium* L. *Ribes nigrum* L. *Sambucus nigra* L. *Picea bies* L.	jabłoń czereśnia porzeczka czarna bez czarny świerk pospolity	-	-	stan zły

Tab. 1 Inwentaryzacja dendrologiczna terenu przy kościele pw. św. Jana Chrzciciela (opracowanie własne, 2016)

Mała architektura

Na przykościelnym placu znajdują się dwie mogiły żołnierzy poległych podczas wojny polsko-rosyjskiej w 1920 r. oraz pomnik kamienny upamiętniający te wydarzenia. Przykościelny plac zdobi figura Matki Boskiej; znajduje się po prawej stronie drogi prowadzącej do świątyni.

Elementem małej architektury, zasługującym na wyróżnienie, jest ławeczka zlokalizowana wokół potężnej lipy, rosnącej przed budynkiem dawnej plebanii. „Pamięta" ona odległe czasy, kiedy kościół użytkowany był przez dominikanów, a później wyznawców prawosławia. Przy plebani, w pobliżu budynków gospodarczych (w zaroślach), znajduje się bardzo zniszczona studnia. Aby mogła być nadal wykorzystywana należałoby ją odnowić, a teren wokół odpowiednio zagospodarować.

Mogiła i pomnik upamiętniający wydarzenia z roku 1920
(fot. własna, 2016)

Mogiła żołnierzy poległych w 1920 r. podczas wojny polsko
– rosyjskiej (fot. własna, 2016)

Projekt przykościelnego ogrodu

Głównym celem niniejszego opracowania jest określenie kierunków przeobrażeń, jakim powinna być poddana przestrzeń wokół kościoła p.w. Jana Chrzciciela. Co uczynić, aby podnieść jej wartości kulturowe i estetyczne, co zrobić, aby zachować historyczną tożsamość tego miejsca? Ważne jest również podniesienie turystycznej i kulturowej atrakcyjności tego terenu, co dla Janowa Podlaskiego ma niebagatelne znaczenie. Przede wszystkim należy zwrócić szczególną uwagę na zachowanie istniejącej substancji zabytkowej, a nowe elementy przestrzenne wprowadzać zgodnie z miejscową tradycją oraz zasadami sztuki planistycznej. Proponowane przeze mnie rozwiązania pozwolą na wydobycie i utrwalenie tradycyjnego krajobrazu, na zachowanie specyficznego klimatu.

Proponowana przeze mnie kompozycja ogrodu przy kościele pw. św. Jana Chrzciciela w Janowie Podlaskim składa się z dwóch zasadniczych części: sakralnej oraz rekreacyjno-wypoczynkowej. Część sakralna, której najważniejszym obiektem jest podominikański kościółek, ze względu na swoje walory estetyczne oraz wieloletnią tradycję została tylko nieznacznie zmieniona. Przy projektowaniu tej przestrzeni główny nacisk położono na zachowanie funkcji sacrum oraz tych elementów małej architektury, które znajdują się po obu stronach świątyni. Są nimi groby poległych w 1920 r. polskich żołnierzy, pomnik upamiętniający tamtejsze wydarzenia oraz figurka Matki Boskiej. Elementy małej architektury wyeksponowane zostały w przestrzeni za pomocą rabat. Pozostający w dobrym stanie starodrzew, otaczający budynek świątyni, powinien być w pełni zachowany. Zaproponowano jedynie nieliczne nowe nasadzenia. Dodatkowe dwa kasztanowce białe (*Aesculus hippocastanum* L.), od strony północnej, wypełnią niewielką przestrzeń pozbawioną obecnie drzew.

Druga część kompozycji ogrodowej, poza sakralna, składa się z pięciu stref funkcjonalnych. Tej części ogrodu, oddzielonej od strefy sacrum drewnianym płotem, należałoby nadać funkcje wypoczynkowo-rekreacyjne. Tworzą ją różnorodne strefy funkcjonalne, m.in. mieszkalna (budynek plebanii), ogród oraz strefa sadu, która służyłaby jako miejsce do wydzielenia części kameralnej ogrodu. Ogród powinien być powszechnie dostępny dla tych, którzy pragną odpocząć na łonie natury. Atutem jest również to, że miejsce to położone jest w centrum Janowa Podlaskiego.

Część wypoczynkowo-rekreacyjną podzieliłam na dwie strefy. Pierwsza z nich, a zarazem największa część założenia, została zaprojektowana w kształcie prostego, geometrycznego wirydarza. Nawiązuję tym do średniowiecznych wirydarzy założeń klasztornych, do tradycji kształtowania ogro-

dów. Ten rodzaj zagospodarowania terenu wynika z tradycji miejsca, funkcjonującego niegdyś w Janowie klasztoru ojców dominikanów, a później sprawujących pieczę nad świątynią ojców stanisławitów. Na taki sposób kształtowania przestrzeni wpływa także jego ograniczenie murem. Potęguje on wrażenie zamknięcia, odizolowania od zgiełku, od codziennego życia „miasteczka". Taki właśnie sposób kształtowania klasztornych ogrodów, odizolowanych od otaczającego zgiełku miasta, był właściwy dla średniowiecznych mnichów.

Alejki spacerowe poprowadziłam według wzorca średniowiecznego wirydarza. Komunikacja w ogrodzie powinna się odbywać w obrębie otaczających go murów. Ścieżki spacerowe należałoby poprowadzić tak, aby zaznaczały kształt zbliżony do kwadratu, to znaczy tak samo jak zaprojektowana została cała kompozycja. Przecinające się w centrum układu kompozycyjnego ścieżki, pod kątem prostym, maja stanowić odzwierciedlenie średniowiecznych założeń, charakterystycznych dla ogrodów przyklasztornych. W efekcie wskazany fragment ogrodu podzielony zostanie na cztery kwatery. Współczeną formą będą dodatkowe alejki w środku ogrodu, poprowadzone również w kształcie zbliżonym do kwadratu. W centrum ogrodu usytuowałam niewielki placyk wraz z fontanną. W średniowiecznych ogrodach klasztornych fontanny symbolizowały wodę życia, były jakby źródłem obmycia i oczyszczenia. Fontanna doskonale wpisze się w otoczenie, będzie również zachęcała do odwiedzania ogrodu, szczególnie podczas letnich dni. W Janowie Podlaskim brak tego rodzaju infrastruktury, będzie więc stanowiła dodatkową atrakcję.

Szczególną uwagę należy zwrócić na dobór zieleni. Powinna być ona skomponowana w sposób geometryczny, zachowując i podkreślając cały układ. Dla lepszego odbioru przestrzeni część istniejącego dotychczas drzewostanu należałoby usunąć. W założenie ogrodu na planie wirydarza wpisany został ogród różańcowy – ogród maryjny. Proponuję, aby alejki tworzące mały kwadrat, dookoła placu z fontanną, tworzyły cztery kwatery rabat. Dobór gatunkowy roślin na rabaty został starannie dobrany, aby kolorystycznie nawiązywały one do czterech części różańca świętego. Każdej z tajemnic różańcowych przypisałam odrębny kolor kwiatów lub liści. Tajemnicom różańcowym przypisałam następujące kolory: radosnej - różowy, światła - żółty, bolesnej - czerwony, chwalebnej - biały. Proponowane rośliny, to róże okrywowe oraz tawuły, które okalają róże oraz wyznaczają granice rabat.

W części rekreacyjno-wypoczynkowej, zlokalizowanej po wschodniej stronie (przy ul. Skalskiego), pozostawiłam niewielki podłużny pas kwietnej łąki. Jest to nawiązanie do łąki franciszkańskiej. Oprócz zwykłych traw znalazłby się tam również trawy ozdobne oraz zioła lecznicze, co nawiązywałoby do zakonników stanisławitów, ostatnich opiekunów kościoła pw. św. Jana Chrzciciela. Zajmowali się oni również ziołolecznictwem. Wschodnią stronę kwietnej łąki ograniczyłam szpalerem świerków pospolitych (*Picea abies* L.).

Tym sposobem ogród wzbogacony został o drzewa iglaste, w zastępstwie tych, które zostały wcześniej usunięte po zachodniej części ogrodu. Na łące kwietnej postanowiłam zachować niewielki element małej architektury, a mianowicie studnię. Została jednak nieco przesunięta, tak, aby tworzyła jedną oś widokową z placem i fontanną. Wokół studni proponuję wydzielić mały placyk, otoczony krzewami. Wejście na ten teren zaznaczyłam niewielką pergolą.

Przykościelny ogród, niemal w samym centrum Janowa Podlaskiego, to niezwykła okazja na wzbogacenie kulturowego oraz turystycznego potencjału tej miejscowości. To również ubogacenie dodatkową przestrzenią zieleni, stanowiącą istotny walor każdego miasta i osady. Ukształtowany w ten sposób ogród znajdowałby się bardzo blisko dawnego rynku (centrum miejscowości).

Szata roślinna (projekt)

Dobór szaty roślinnej został tak dokonany, aby ogród był chętnie odwiedzany w różnych porach roku, aby był miejscem spacerów i wypoczynku. Proponowane przeze mnie drzewa i krzewy są bardzo różnorodne - pod względem pokroju, barwy liści oraz kwiatów. Mają one potęgować atrakcyjność estetyczną ogrodu. Równocześnie dobrane zostały tak, aby dostosować je do całościowej koncepcji ogrodu.

Nr inwentaryzacyjny	**Nazwa łacińska**	**Nazwa polska**
DRZEWA LIŚCIASTE		
1.	*Magnolia x soulangeana 'Speciosa'*	magnolia pośrednia 'Speciosa'
2.	*Prunus cerasifera 'Pissardii' x Prunus ussuriensis*	śliwa wiśniowa (ałycza) 'Pissardii' x Śliwa ussuryjsa
3.	*Prunus serrulata 'Kanzan'*	wiśnia piłkowana 'Kanzan'
4.	*Prunus avium 'Plena'*	wiśnia ptasia 'Plena' (Czereśnia ptasia)
5.	*Aesculus x carnea*	kasztanowiec czerwony
6.	*Aesculus hippocastanum* L.	kasztanowiec biały (zwyczajny)
7.	*Sorbus aucuparia 'Edulis'*	jarząb pospolity 'Edulis'
DRZEWA IGLASTE		
8.	*Taxus baccata* L.	cis pospolity
9.	*Picea abies 'Remontii'*	świerk pospolity 'Remontii'
KRZEWY LIŚCIASTE		
10.	*Rhododendron (Azalea mollis) 'Jack A. Sand'*	azalia omszona 'Jack A. Sand'
11.	*Rhododendron (Azalea japonica) 'Tootsie'*	azalia japońska 'Tootsie'
12.	*Rhododendron (Azalea japonica)*	azalia japońska 'Sasava'

	'Sasava'	
13.	*Berberis thunbergii 'Pink Queen'*	berberys thunberga ‘Pink Queen’
14.	*Magnolia ‘Susan’*	magnolia ‘Susan’
15.	*Buddleja davidii 'Admiral Dewey'*	budleja Dawida ‘Admiral Dewey’
16.	*Cornus alba 'Sibirica Variegata'*	dereń biały ‘Sibirica Variegata’
17.	*Forsythia x intermedia 'Goldzauber'*	forsycja pośrednia ‘Goldzauber’
18.	*Weigela florida 'Wings of Fire'*	krzewuszka cudowna ‘Wings of Fire’
19.	*Syringa vulgaris 'Massena'*	lilak pospolity ‘Massena’
20.	*Cotinus coggygria 'Royal Purple'*	perukowiec podolski ‘Royal Purple’
21.	*Tamarix ramosissima 'Pink Cascade'*	tamaryszek pięciopręcikowy ‘Pink Cascade’
KRZEWY IGLASTE		
22.	*Thuja occidentalis 'Jantar'*	Żywotnik zachodni ‘Jantar’
23.	*Thuja occidentalis 'Smaragd Witbont'*	Żywotnik zachodni ‘Smaragd Witbont’

Tab. 2 Dobór gatunkowy roślin na terenie przy kościele pw. św. Jana Chrzciciela (opracowanie własne, 2016)

W tabeli nr 3 zaprezentowane zostały rośliny przeznaczone do rabat części różańcowej ogrodu, znajdującej się w środku geometrycznego układu (wpisanej w kształt średniowiecznego wirydarza). Dobór ten, jak wcześniej wspomniałam, oparty został na kolorystyce kwiatów bądź liści. Kolory zostały przypisane częściom różańcowym, tajemnicom: radosnej - różowy, światła - żółty, bolesnej - czerwony, oraz chwalebnej biały. Rośliny zostały dobrane według ich wysokości. Róże okrywowe, posadzone w środku rabat, będą wyższe niż otaczające je tawuły (formowane jako obwódki rabat).

Numer inwentaryzacyjny	**Nazwa łacińska**	**Nazwa polska**	**Uwagi**
RÓŻE OKRYWOWE			
24.	*Rosa ‘Moje Hammarberg’*	róża okrywowa ‘Moje Hammarberg’	kwiatostan intensywnie różowy wys. 1m
25.	*Rosa 'Yellow Fairy'*	róża okrywowa ‘Yellow Fairy’	kwiaty żółte, z czasem brązowieją wys. 70cm
26.	*Rosa ‘Scarlet Meidiland’*	róża okrywowa ‘Scarlet Meidiland’	kwiaty jaskrawoczerwone wys. 1m
27.	*Rosa ‘Aspirin’*	róża okrywowa ‘Aspirin’	kwiatostan biały wys. 60-80cm
TAWUŁY			
28.	*Spiraea japonica ‘Goldflame’*	tawuła japońska ‘Goldflame’	kwiaty różowe wys. 80cm
29.	*Spiraea japonica 'Golden Carpet'*	tawuła japońska ‘Golden Carpet’	liście żółte wys. 50cm

30.	*Spiraea japonica 'Crispa'*	tawuła japońska 'Crispa'	kwiaty amarantowo – czerwone wys. 80cm
31.	*Spiraea japonica 'Albiflora'*	tawuła japońska 'Albiflora'	kwiaty białe wys. 50cm

Tab. 3 Dobór gatunkowy rabat ogrodu różańcowego (opracowanie własne, 2016)

W tabeli nr 4 zestawione zostały gatunki roślin do rabat; podkreślają one przekroczenie granicy strefy zewnętrznej (profanum) ze strefą sacrum.

Numer inwentaryzacyjny	**Nazwa łacińska**	**Nazwa polska**	**Uwagi**
BYLINY			
32.	*Geranium sanguineum*	bodziszek czerwony	kwiatostan różowy/fioletowy wys. 40-50cm kwitnienie: V-XI
33.	*Echinacea purpurea*	jeżówka purpurowa	kwiatostan różowy wys. 1m kwitnienie: VII-X

Tab.4 Dobór gatunkowy rabat przy wejściu na plac przed kościołem pw. św. Jana Chrzciciela (opracowanie własne, 2016)

W tabeli nr 5 zestawiony został dobór gatunkowy roślin do rabat na grobach żołnierzy, przy pomniku oraz przy kapliczce.

Numer inwentaryzacyjny	**Nazwa łacińska**	**Nazwa polska**	**Uwagi**
BYLINY			
34.	*Iberis sempervirens*	ubiorek wiecznie zielony	kwiaty białe wys. 35cm kwitnie: IV-V
35.	*Hemerocallis liliioasphodelus*	liliowiec żółty	ozdobna z kwiatów w kolorze żółtym wys. 50cm kwitnie: VI-VII

Tab. 5 Dobór gatunkowy roślin do rabat przy elementach małej architektury, znajdujących się na placu przed kościołem pw. św. Jana Chrzciciela (opracowanie własne, 2016)

Układ komunikacyjny

Układ komunikacyjny uległ jedynie nieznacznej modyfikacji. Istniejące utwardzone alejki (procesyjne) pozostawiłam w stanie niezmienionym. Niewielkie korekty wprowadziłam w układzie ścieżek nieutwardzonych. Nowe alejki powstały w ogrodzie rekreacyjno-wypoczynkowym. Wszystkie alejki i ścieżki zaproponowałam wykonać kostką brukową, w kolorze szarym.

Mała architektura

Do trwałych elementów małej architektury, znajdujących się obecnie na terenie przykościelnym, zalicza się: pomnik, figurka Matki Boskiej, groby żołnierzy poległych podczas wojny polsko-rosyjskiej w 1920 r., ławeczka pod lipą. Nowe elementy małej architektury, to: plac z fontanną, plac ze studnią, pergola, altana, ławki oraz latarnie.

***

Celem mojej pracy było wykonanie projektu ogrodu przy kościele pw. św. Jana Chrzciciela w Janowie Podlaskim. Szczegółowa analiza literatury na temat tworzenia ogrodów na przestrzeni wieków pozwoliła mi dokładnie zapoznać się z problematyką kształtowania ogrodów przykościelnych i przyklasztornych, co w ostatecznym efekcie zdecydowało o propozycjach rozwiązań dla Janowa Podlaskiego. Koncepcja ogrodu przy kościele p.w. św. Jana Chrzciciela zainspirowana została ogrodami klasztornymi średniowiecza, charakteryzującymi się specyficzną geometrią przestrzeni ogrodowej oraz wirydarzowym układem założeń.

Podsumowując, należy stwierdzić, że szczegółowa analiza terenu przestrzeni przykościelnej umożliwiła mi zrealizowanie zasadniczego celu pracy, to znaczy opracowanie projektu ogrodu przy kościele pw. św. Jana Chrzciciela w Janowie Podlaskim. Zaproponowałam w nim niewielkie zmiany w bezpośrednim otoczeniu kościółka, natomiast na całym obszarze ogrodu (przy dawnej plebani) niemal pełne przekształcenia. Tym sposobem dla istniejącej tutaj przestrzeni nadane zostały nowe funkcje.

Praktyczna realizacja powyższego projektu pozwoliłaby na racjonalne wykorzystanie przestrzeni wokół dawnego podominikańskiego kościółka, w obrębie otaczających go murów. Proponowane rozwiązania z całą pewnością byłyby pozytywnie przyjęte przez mieszkańców Janowa Podlaskiego, a teren wokół kościółka coraz częściej odwiedzany. Uporządkowany przykościelny ogród to bardzo oryginalny pomysł na podniesienie atrakcyjności tej nadbużańskiej miejscowości. Tereny zielone są zawsze atutem w przestrzeni miast i miasteczek. Ukształtowany tym sposobem ogród, w bezpośrednim

sąsiedztwie dawniejszego rynku, nawiązywałby swoim wyglądem do minionych czasów.

Pojawiło się już kilka publikacji o tych miejscach, wiele osób się o nie troszczy, powołane też zostały społeczne organizacje pozarządowe, które starają się ratować świątynny zabytek oraz uporządkować otoczenie. Wielu osobom, zarówno mieszkańcom Janowa Podlaskiego, jak i tym, którzy choćby raz tutaj byli, widzieli te miejsca, ta przestrzeń i jej specyficzny klimat zapada w pamięci. Dlatego też niezmiernie ważnym jest zadbanie o to miejsce, aby z należytym szacunkiem nawiedzało się przestrzeń z elementami sacrum. Być może opracowanie to trafi przypadkiem w czyjeś dobre ręce, zainspiruje do podjęcia działań związanych z rewitalizacją zabytkowego kościoła pw. św. Jana Chrzciciela, a także otaczającego świątynię terenu. Bardzo chciałabym, aby mój artykuł przyczynił się do tego, by to unikalne miejsce poczęło na nowo tętnić życiem.

Piśmiennictwo:

D. Attwater, C. R. John, Dykcjonarz świętych, Wrocław 1997, Wydawnictwo Zakład Narodowy im. Ossolińskich

J. Caruk, Monografia Janowa Podlaskiego, Janów Podlaski 1934.

S. Carr–Gomm, Słownik symboli w sztuce: motywy, mity, legendy w malarstwie i rzeźbie, Warszawa 2001, Wydawnictwo RM.

G. Ciołek, Ogrody polskie, Warszawa. 1978, Wydawnictwo „Arkady".

D. Forstner, Świat symboliki chrześcijańskiej: leksykon, Warszawa 2001, Instytut Wydawniczy Pax.

E. Hallam, Święci w naszym życiu. Patroni spraw trudnych, radosnych i zwyczajnych, Warszawa 2005, Bauer-Weltbild Media.

P. Hobhouse, Historia ogrodów, Warszawa 2005, Wydawnictwo ARKADY.

L. Impelluso, Natura i jej symbole: rośliny i zwierzęta, Warszawa 2006, Wydawnictwo „Arkady".

A. Jodłowski, Dzieje obiektów zabytkowych z wybranych miejscowości północno -wschodniej części woj. lubelskiego, Biała Podlaska 2000, Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej; Zarząd Główny Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie.

S. Kobielus, Florarium christianum: symbolika roślin chrześcijańska starożytność i średniowiecze, Kraków 2006, Wydawnictwo Benedyktynów.

E. Kowalik (red.), Spacerownik po miasteczkach, czyli przystępny raport o stanie przestrzeni i działaniach społecznych na jej rzecz w Janowie Podlaskim, Radzyniu Podlaskim i Włodawie, Włodawa 2012, Stowarzyszenie Poleskie we Włodawie.

L. Majdecki, Historia ogrodów, t.1.: Od starożytności po barok, Warszawa 2007, Wydawnictwo Naukowe PWN.

J. Marecki, L. Rotter, Symbolika roślin. Heraldyka i symbolika chrześcijańska, Kraków 2007, Wydawnictwo Naukowe Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie

A. Mitkowska, Park kalwaryjny. Aleja kalwaryjna. [w] Sacrum w ogrodach. Święte ogrody kalwaryjne i ich symbolika, Kraków 1997, Politechnika Krakowska,

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Biblia Tysiąclecia; wyd. 3 popr., Poznań-Warszawa 1990, Wydawnictwo Pallottinum

A. Rydzewska, Sacrum w krajobrazie otwartym i miejskim – funkcje i zagrożenia [w] Cmentarze i ogrody w krajobrazie. O sacrum, symbolice, kompozycji i przemijaniu, Sosnowiec 2013.

J. Sobczak, Święci i ich symbole, Poznań 2000, Księgarnia Św. Wojciecha.

E. Trzaskowska, P. Adamiec, Sacrum i profanum w ogrodach przykościelnych [w] Cmentarze i ogrody w krajobrazie. O sacrum, symbolice, kompozycji i przemijaniu, Sosnowiec 2013.

Plan odnowy miejscowości Janów Podlaski; załącznik do uchwały nr XXI/268/09 Rady Gminy Janów Podlaski z dnia 30 grudnia 2009 r.

Rozporządzenie nr 20 Wojewody Bialskopodlaskiego z dnia 17 lutego 1998 r. w sprawie uznania za pomniki przyrody. Dziennik Urzędowy Województwa Bialskopodlaskiego z 1998 r., nr 2, poz. 21.

Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Janów Podlaski. Uwarunkowania. Kierunki, Biała Podlaska 2004.

Geoportal Głównego Urzędu Geodezji i Kartografii [on line:] http://mapy. geoportal.gov.pl/imap/?gpmap=gp0&actions=acShowWgButton Panel_kraj_ORTO 15: 30, 30.05.2016

Zał. 1. Projekt koncepcyjny ogrodu przy kościele pw. św. Jana Chrzciciela w Janowie Podlaskim.

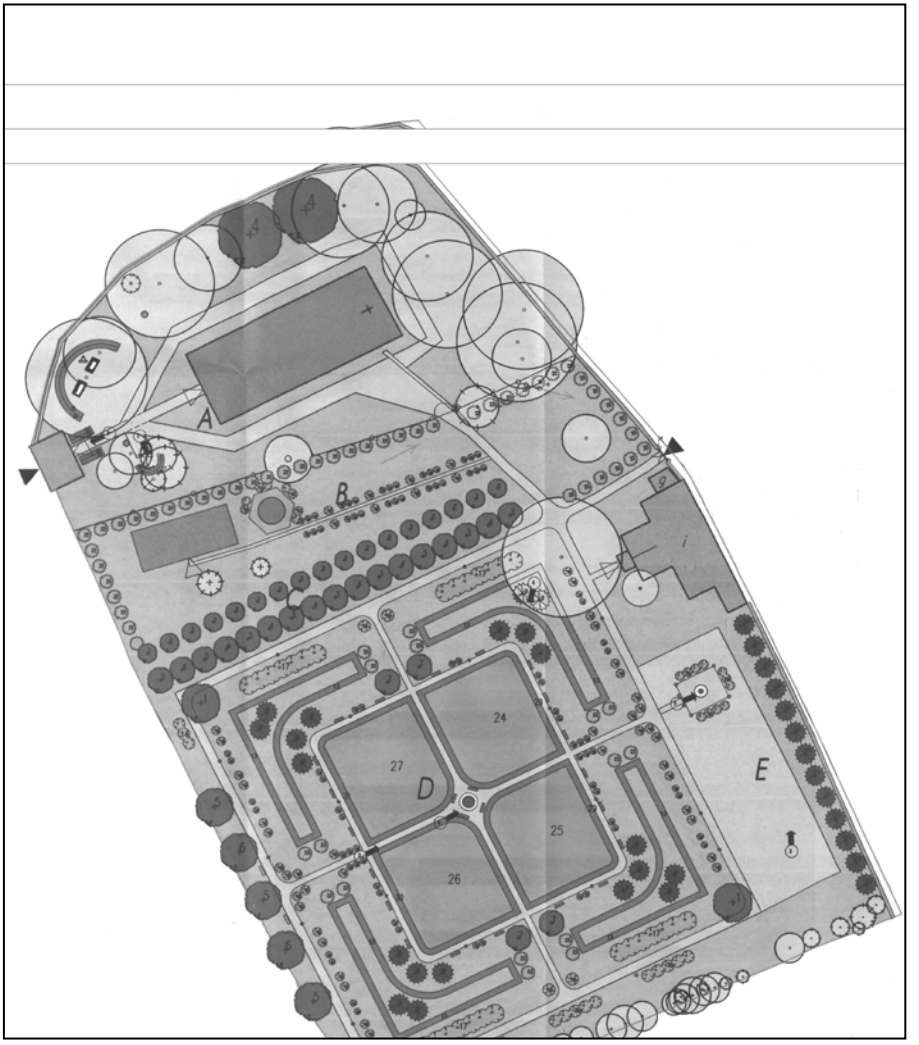

Zał. 2. Projekt koncepcyjny ogrodu przy kościele pw. św. Jana Chrzciciela w Janowie Podlaskim. Analiza szaty roślinnej.

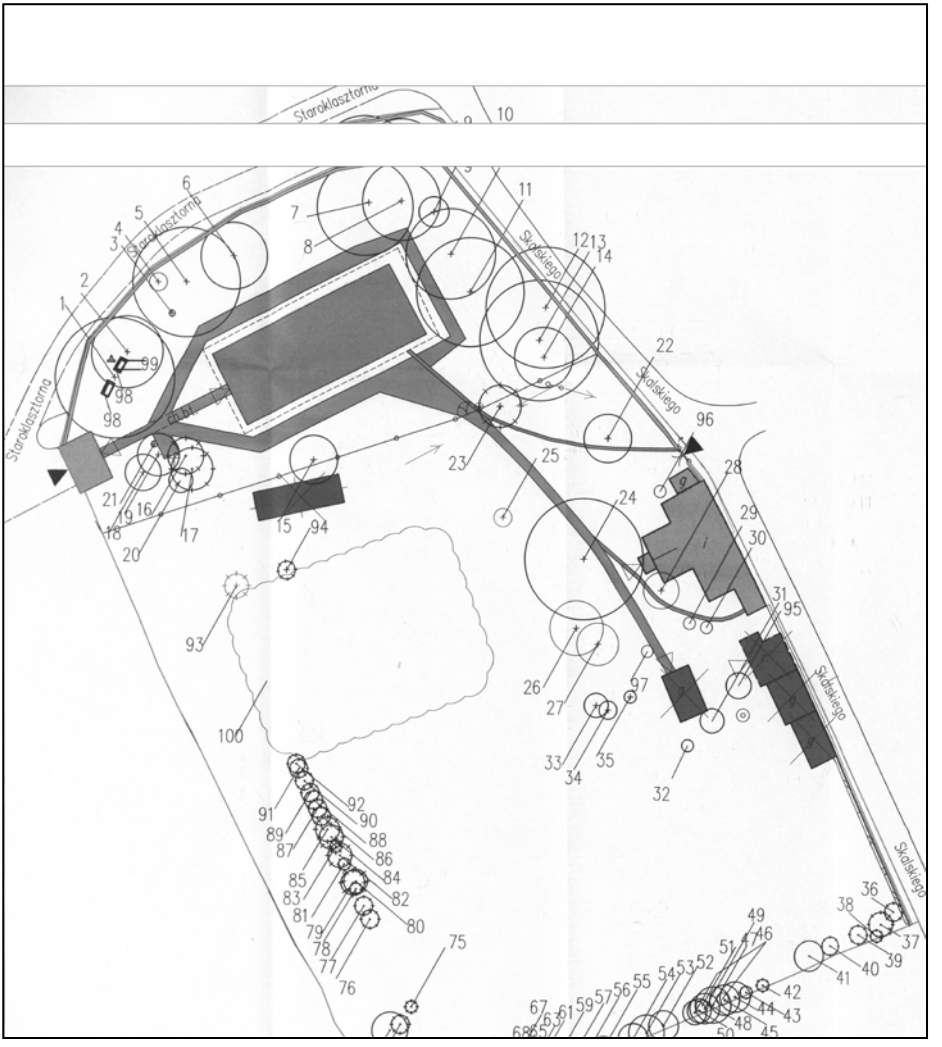

Andrzej Tłomacki
(Warszawa)

Życie i twórczość Tadeusza Niewiadomskiego … przesłaniem dla kolejnych pokoleń Polaków

(cz. 2)

Wracając do cywilnego życia Tadeusz Niewiadomski był wrakiem człowieka. Na tyle na ile pozwalała mu sytuacja życiowa powoli dochodził do zdrowia. Nie było to jednak łatwe, z uwagi na fakt, że okaleczenia dotyczyły sfery duchowej, a nie cielesnej. Z założenia unikał szerszych kontaktów z innymi ludźmi[1]. Wojenna trauma, w połączeniu z tragicznymi doznaniami wieloletniego uwięzienia, dawały o sobie znać bardzo długo. Zaznał wolności, w dosłownym tego słowa znaczeniu, dopiero po ukończeniu dwudziestego piątego roku życia. Przez wiele kolejnych lat poznawał tzw. codzienne życie. Należy domniemywać, że tak naprawdę czuł się wolnym człowiekiem wyłącznie w swoim osobistym świecie, jedynie w procesie twórczym, rzeźbiąc kolejne wersje drogi krzyżowej oraz cykl *Martyrologia narodu polskiego*. Okresy twórczej wolności rekompensowały mu w jakimś stopniu czas zniewolenia w realiach ówczesnej Polski Ludowej.

Rok później pojął za żonę dziewczynę z Polubicz k. Wisznic. Reginę Jakubiuk[2] poznał wtedy, gdy służył w leśnych oddziałach. Trudne czasy partyzanckie umacniały najpierw przyjaźń, a później coraz bardziej pogłębiające się uczucie. Ostatecznie 27 lipca 1957 r. miał miejsce ich ślub kościelny. Jeszcze w tym samym roku urodził im się syn Leszek. W kolejnych latach przyszło na świat czworo kolejnych dzieci: w 1959 r. Bogumiła, w 1960 r. Henryk, w 1964 r. Joanna oraz w 1975 r. Antoni.

Rekonwalescencja poszpitalna nie trwała długo. T. Niewiadomski zmuszony był zadbać o utrzymanie żony oraz pierworodnego syna. Jako zdeklarowany wróg komunistycznej Polski nie mógł oczywiście znaleźć dla siebie stałego zatrudnienia. Imał się więc dorywczych prac, konserwując różne dzieła sztuki, głównie sakralne. Według Joanny Tymoszczuk, młodszej z córek artysty, T. Niewiadomski niedługo po opuszczeniu szpitala psychiatrycznego zatrudnił się we wrocławskiej operze - w charakterze pomocnika technika sce-

[1] T. Niewiadomski unikał okazji do fotografowania. Z tego też powodu zachowało się niewiele jego zdjęć.

[2] Regina Niewiadomska, z d. Jakubiuk, urodziła się 17 kwietnia 1931 r. w Polubiczach; zmarła 11 stycznia 2000 r. w Białej Podlaskiej.

Zdjęcie ślubne Reginy i Tadeusza,
(fot. 27.07.1957 r. Polubicze)

nografii. Niestety, na stanowisku tym utrzymał się jedynie pół roku. Donos tzw. życzliwej osoby, odnośnie jego niedawnej przeszłości, spowodował, że został natychmiast zwolniony[3].

Pragnąc rozwijać swoje uzdolnienia artystyczne T. Niewiadomski zdecydował się na podjęcie studiów w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Mimo zdanych egzaminów wstępnych, z uwagi na swoją dotychczasową „wrogą" działalność polityczną (wobec władz) na uczelnię nie został przyjęty. Chcąc jednak nadal doskonalić swoje umiejętności artystyczne zapisał się w 1961 r. do Państwowego Ogniska Plastycznego w Warszawie (ul. Nowolipie 4)[4]. Stołeczna placówka nastawiona była na kształcenie osób zainteresowanych czynnym, lecz jednocześnie niezawodowym, uprawianiem malarstwa, rzeźby oraz innych dziedzin plastyki. Po ukończeniu dwuletniego okresu kształcenia Tadeusz Niewiadomski uzyskał stosowne zaświadczenie, w którym napisano: *(...) rzeźby i ornamenty cięte w drewnie cechuje czystość i precyzja, co świadczy o doskonałym opanowaniu techniki snycerskiej*[5].

W 1963 r. podjął pracę w Przedsiębiorstwie Konserwacji Zabytków w Warszawie. Zajmował się tam snycerstwem i pozłotnictwem. Ostatecznie po kilku miesiącach także i tę pracę stracił[6]. W latach 1964–1974 r. zatrudniał się sporadycznie u prywatnego przedsiębiorcy Zygmunta Burzyńskiego z Rembertowa. Bardziej ustabilizowane życie począł wieść dopiero z chwilą przydziału mu w 1974 r. czteropokojowego mieszkania w Białej Podlaskiej (blok przy ul. Sidorskiej 14). Jeden z pokoi zamienił wówczas na niewielką pracownię. Dorastająca czwórka dzieci, przyjście na świat (w 1975 r.) syna Antoniego, w powiązaniu ze wzrostem liczby zamówień na różnego typu wytwórczość artystyczną i konserwację dzieł sztuki, zmuszały Tadeusza do podjęcia starań o pozyskanie na pracownię większego pomieszczenia. Prośby, kiero-

[3] *Relacja Joanny Tymoszczuk, z d. Niewiadomska*, Biała Podlaska, 18.09.2015 r.
[4] T. Niewiadomski uczęszczał do pracowni rzeźby prof. Marii Gorelówny.
[5] A. Dąmbska, *tamże*.
[6] Półroczny okres zatrudnienia w PKZ w Warszawie nie był dla niego okresem zupełnie straconym. W późniejszych latach, kiedy podejmował próby znalezienia stałego zatrudnienia w państwowych firmach, mimo braku formalnego wykształcenia artystycznego wielokrotnie powoływał się na ten epizod pracy twórczej.

wane w tej sprawie do władz lokalnych, zawsze spotykały się z odmowami. W tej sytuacji zaanektował na ten cel dużych rozmiarów piwnicę (w bloku w którym mieszkał). W niewielkim stopniu wpłynęło to na poprawę warunków bytowych domowników[7].

Okoliczności przydziału rodzinie Niewiadomskich mieszkania w Białej Podlaskiej są doskonałym odzwierciedleniem powojennych realiów polityki lokalowej państwa. T. Niewiadomski od momentu wyjścia ze szpitala (maj 1956 r.) był formalnie zameldowany w mieszkaniu swojej matki Marii - we Wrocławiu, przy ul. Józefa Wieczorka 69/5a[8]. Faktycznie jednak, od momentu ślubu z Reginą, tj. od 1957 r., zamieszkiwał przeważnie u żony, w jej służbowej kawalerce w Białej Podlaskiej. Nie był tam zameldowany, gdyż Zarząd Powszechnej Spółdzielni Spożywców (PSS) „Społem" w Białej Podlaskiej, w której była ona zatrudniona, nie godził się na jego zameldowanie. Dodać także należy, że w owej kawalerce mieszkała jeszcze sublokatorka. W tej sytuacji Tadeusz przez kilkanaście lat bezskutecznie starał się różnymi sposobami uzyskać prawo do samodzielnego mieszkania we Wrocławiu.

Wesele w Polubiczach, 27.07.1957 r.

Regina Niewiadomska dopiero w 1974 r., wtedy już z czwórką małoletnich dzieci (Leszkiem, Bogumiłą, Henrykiem i Joanną), otrzymała przydział służbowego czteropokojowego mieszkania przy ul. Sidorskiej 14 (z PSS „Społem"). Tadeusz oczywiście chciał się tam zameldować, zachowując jednocześnie prawo do wrocławskiego lokum po matce. Niestety, władze lokalne, będąc na bieżąco informowane przez tzw. życzliwych sąsiadów o fakcie posiadania przez Niewiadomskiego drugiego mieszkania we Wrocławiu, konsekwentnie mu tego odmawiały. Dopiero z chwilą rezygnacji przez Tadeusza z prawa do wrocławskiego mieszkania pozwolono mu na stały meldunek w Białej Podlaskiej. Załatwienie formalności

[7] *Relacja ustna Joanny Tymoszczuk.*

[8] W 1992 r. ul. Józefa Wieczorka (przedwojennego działacza komunistycznego na Górnym Śląsku) została przemianowana (w ramach akcji dekomunizacyjnej wrocławskich ulic) na ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

meldunkowych trwało ponad rok[9].

Konieczność utrzymania licznej rodziny, przy jednoczesnym braku stałego źródła dochodu, bardzo często zmuszała T. Niewiadomskiego do poszukiwania zarobku w miejscowościach odległych od stałego miejsca zamieszkania. Na przełomie lat 60. i 70. XX w. większość czasu spędzał poza Białą Podlaską.

Bogumiła Niewiadomska - córka Tadeusza

Jeśli przyjeżdżał do domu, to przeważnie na sobotę i niedzielę. Cały ciężar wychowania piątki dzieci spoczywał więc na żonie Reginie. Według relacji Joanny Tymoszczuk: *W domu niepodzielnie rządził ojciec, jak oczywiście był, bo dużo podróżował. Był dla nas surowy i wymagający. Bardzo szybko denerwował się; ale z drugiej strony, jak mu na to pozwalały warunki, bardzo o nas dbał. Woził nas czasami ze sobą, kupował niedostępne artykuły na bazarze Różyckiego* [najbardziej znanym bazarze w Warszawie – A.T.]. *W niedzielę chodziliśmy razem na wycieczki … i dom stał otworem dla gości. Wtedy z ojca wychodziła gaduła, która nikomu nic nie dała powiedzieć*[10]. W zdecydowany, właściwy dla siebie sposób, T. Niewiadomski zakazywał swoim dzieciom uczestnictwa w harcerstwie: *I bardzo tego pilnował, bo mówił, że prawdziwe harcerstwo skończyło się w 1944 r., a to są sługusy Rosji*[11]. Według J. Tymoszczuk: [Ojciec] *był człowiekiem bezkompromisowym, dla którego czarne jest czarne, a białe jest białe. Nazywał rzeczy po imieniu. To był wojownik całe życie*[12].

[9] *Relacja ustna Joanny Tymoszczuk.*
[10] *Relacja Joanny Tymoszczuk*, przesłana autorowi artykułu drogą elektroniczną, 18.09.2015 r.
[11] *Tamże.*
[12] *Tamże.*

T. Niewiadomski nigdy nie skrywał swoich poglądów. Nawet wieloletnie więzienie nie było w stanie stłumić w nim patriotycznej postawy. W początkowym okresie Polski Ludowej każde publicznie wyrażone słowa krytyki, skierowane wobec ówczesnych władz polskich i „bratniego" Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR), urastały do rangi niebywałego bohater-

Tadeusz Niewiadomski z żoną Reginą oraz dziećmi: Leszkiem, Bogumiłą, Henrykiem i Joanną.

stwa. Bo jak nie nazwać bohaterskimi sformułowania zawarte w liście T. Niewiadomskiego skierowanym 3 września 1958 r. do redakcji Polskiego Radia. Podając swój wrocławski adres zamieszkania poddał wówczas krytyce wybrane audycje radiowe: *(…) Punktem zasługującym na specjalną uwagę moją, są audycje historyczne dotyczące Polski. W roku 1957 częściej się słyszało o wspomnieniach z powstania warszawskiego. Naprawdę odczuwało się lekki powiew wolności polskiej. W tym roku już mniej się słyszy takich audycji, mniej tego nektaru dla duszy polskiej. Wspomnienia o bohaterskich walkach obrońców Westerplatte, Modlina, Kutna, Monte Casino, Tobruku, Narwiku itd. Ich heroizm, ich męstwo i postawa daje prawdziwy przykład dla zdrowej części młodzieży polskiej. Czym mniej się o nich słyszy, tym bardziej jest ciężko na duszy idealistom. Również zasługują na wspomnienia żołnierze z Armii Krajowej, o nich nie wolno zapominać, gdyż są to korzenie naszego kraju*;
(…) *To co nie podoba mi się w Radio Polskim. Nie cierpię popołudniowej audycji z życia Związku Radzieckiego [ZSRR]. Moim zdaniem audycja ta zajmuje tak drogocenny czas w Radio Polskim. Wiem z praktyki, że tej audycji bardzo minimalny procent ludzi słucha, gdyż irytuje ona i nudzi słuchaczy. O ile są namiętni słuchacze tej audycji, to mogą jej słuchać między godz. 22.30 a 23.00 wieczorem. Moją serdeczną uwagą jest, aby Radio Polskie służyło Narodowi Polskiemu, aby nie zapominało o naszych klejnotach na-*

rodowych wagi historycznej. Radio Polskie dla słuchaczy. Słuchacze polscy dla Radia! Pozdrawiam!.

Wydaje się, że możliwość zgłaszania krytycznych uwag wobec repertuaru radiowego T. Niewiadomski pojął zbyt dosłownie. Jego potomkom nie jest jednak wiadome, aby ojca spotkały z tego tytułu jakiekolwiek represje.

Stosunkowo najwięcej problemów spotykało T. Niewiadomskiego podczas publicznego eksponowania jego twórczości, głównie cyklu rzeźb o nazwie *Martyrologia okupacyjna Narodu Polskiego w II wojnie światowej*[13]. Artysta zwrócił się w piśmie do dyr. Wojewódzkiego Domu Kultury w Lublinie o umożliwienie ich prezentacji: (…) *wystawienia ekspozycji rzeźb na Zamku wykonanych całkowicie przeze mnie w drzewie.* (…) *Całość ekspozycji składa się z 22 rzeźb o wymiarach 2 m wysokości oraz dwie ściany o wymiarach 4,5 x 2 [m] wysokości, które przedstawiają: jedno żołnierza polskiego walczącego na wszystkich frontach w II-gą wojnę światową, a druga barykadę warszawskich ulic. Obecnie ta ekspozycja rzeźb jest wystawiona w Warszawie w 20-tą rocznicę Powstania Warszawskiego przy cmentarzu wojskowym na Powązkach od dnia 1 sierpnia do 15 września 1964 r. Natomiast od dnia 1.X.1964 r. będzie wystawiona w Warszawie pod Barbakanem na starym Mieście*[14]. *Więc jeśli wyrazilibyście zgodę na wystawienie w Lublinie to od dnia 15.VIII do 29 VIII.1964 r., tylko zaznaczam, że z własnym transportem w obydwie strony samochodem o ład.*[owności] *4,5 ton. O ile to możliwe to proszę o szybką odpowiedź ze względu na późny okres czasu*[15]. Na marginesie należy dodać, że możliwością ekspozycji w/w rzeźb przy cmentarzu powązkowskim T. Niewiadomski interesował się już dwa lata wcześniej. Jak można się domyślić nic z tej oferty nie wyszło. Irena Szczepowska, dyr. Wojewódzkiego Domu Kultury w Lublinie, pod pretekstem niemożności zorganizowania transportu w zaproponowanym przez T. Niewiadomskiego terminie odmówiła eksponowania rzeźb[16]. Prezentacja rzeźb tworzących *Martyrologię* przed główną bramą wojskowego cmentarza na Powązkach zbiegła się z uroczystościami pogrzebowymi przewodniczącego Rady Państwa PRL Aleksandra Zawadzkiego (zm. 7 sierpnia 1964 r.); *Toteż artyście nakazano pośpiesznie*

[13] Kserokopia podania T. Niewiadomskiego (sporządzonego na maszynie do pisania) do dyrektora Wojewódzkiego Domu Kultury w Lublinie, z siedzibą na zamku, o umożliwienie wystawienia cyklu rzeźb w zamku, Biała Podlaska, z 6.08.1964 r., w: *Archiwum domowe Niewiadomskich*.

[14] Cykl rzeźb stanowiących *Martyrologię* powstał także z okazji dwudziestej piątej rocznicy września 1939 roku.

[15] Kserokopia podania T. Niewiadomskiego…, w: *Archiwum domowe Niewiadomskich*.

[16] Pismo Ireny Szczepowskiej, dyr. Wojewódzkiego Domu Kultury w Lublinie, do T. Niewiadomskiego, z 12.08.1964 r., w: *Archiwum domowe Niewiadomskich*.

usunąć figury. Zamierzał je spalić, lecz nie miał pieniędzy nawet na benzynę. W ostatniej chwili proboszcz parafii w Kodniu o. Antoni Pestka OMI zgodził się ten cykl „Panorama martyrologii narodu polskiego" przygarnąć do świątyni na Podlasiu[17]. Jednocześnie w „Kronice klasztoru i sanktuarium w Kodniu" czytamy: *przyjechał z Białej Podlaskiej p. Tadeusz Niewiadomski (rzeźbiarz) z propozycją przywiezienia z Warszawy (dla kod.*[eńskiego] *sankt.*[uarium]) *rzeźb przedstawiających Męczeństwo Narodu Polskiego z ostatniej wojny. Rzeźby przywieziono i umieszczono przed ruinami zamku*[18]. Przed ostatecznym wywiezieniem *Martyrologii* z Warszawy była ona jeszcze przez kilka dni wystawiona na terenie ogródka Stowarzyszenia Architektów Polskich (ul. Foksal).

Kompozycja rzeźb *Martyrologium* stała na wolnym powietrzu przez blisko dwadzieścia pięć lat. Ostatecznie oblaci zdecydowali się przenieść ją do wyremontowanych w 1989 r. pomieszczeń piwnicznych zamku Sapiehów. *Wykonawca – artysta rzeźbiarz P. Tadeusz Niewiadomski – ustawił rzeźby wg swego planu*[19]. W 50. rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej, 1 września 1989 r., *(…) w podziemiach XVI-wiecz.*[nego] *Zamku Sapieżyńskiego* [otwarto wystawę rzeźb – A.T.] *Martyrologium Narodu Polskiego, wykonaną przez Pana Tadeusza Niewiadomskiego z Białej Podlaskiej w 1964 roku*[20]. Z uroczystości odsłonięcia wystawy zachował się wyjątkowo skromny wpis rzeźbiarza, doskonale odzwierciedlający jego osobowość: *Byłem, widziałem i dziękuję. T. Niewiadomski*[21].

Inspirację do stworzenia w/w cyklu T. Niewiadomski odczuł podczas spaceru po śródmiejskich ulicach Warszawy (30 sierpnia). *W Alejach Jerozolimskich nie dochodząc do Marszałkowskiej znajduje się miejsce straceń*[22]. *Podczas okupacji Niemcy rozstrzelali tam grupę zakładników. Miejsce to upamiętniono figurą Zbawiciela na tle krzyża i orła, ale jakaś ręka usunęła ją. Postanowiłem wtedy przywrócić to godło. Razem z kolegą Antonim Kaczorkiem mieliśmy 70 zł, kupiliśmy za te pieniądze pień drzewny i zabraliśmy się do roboty, rzeźbiąc* [w ciągu jednej nocy – A.T.] *głowy Chrystusa, powstańca i harcerza. Wyryliśmy nasze inicjały, poświęciliśmy figurę w kościele św. Mi-*

[17] Marek Pietrzela, *Droga*, Dziennik Lubelski 1991, nr 44, s. 8.

[18] „Kronika klasztoru i sanktuarium w Kodniu", t. 2, s. 336, wpis z 30.09.1964 r., w: *Archiwum Oblatów w Kodniu* (*AOK*). Cykl rzeźb umieszczono wzdłuż frontowej ściany zamku, od strony kościoła św. Ducha.

[19] „Kronika klasztoru…", t. 4, s. 16, wpis z 1.09.1989 r., w: *AOK*.

[20] „Wpisy Pielgrzymów 1989 – 1995", nr 11, w: *AOK*.

[21] „Wpisy Pielgrzymów 1989 – 1995", nr 16, w: *AOK*.

[22] Obelisk upamiętniający miejsce rozstrzelania 22 stycznia 1944 r. (przez Niemców) 102 Polaków znajduje się do dziś, mniej więcej w tym samym miejscu jak to wspominał T. Niewiadomski, tzn. w Al. Jerozolimskich (tuż przy przystanku autobusowym), na wysokości nieistniejącego wtedy hotelu Forum, a obecnie hotelu Novotel.

chała na Mokotowie i złożyliśmy na miejscu straceń. Ale znikła i ona. Zabrał jakiś zbieracz złodziejocha. Wtedy to powziąłem myśl wyrzeźbienia całej serii ilustrującej II wojnę światową. (...) Materiał kupowało się przygodnie, gdzie się dało, trzeba przyznać, że trafiałem na życzliwych ludzi[23].

Centralnym punktem *Martyrologii*, eksponowanej obecnie w podziemiach dawnego zamku Sapiehów w Kodniu, *(…) jest tzw. „rzeźba biała". Przedstawia ona głowę umęczonego Chrystusa, który zamiast korony cierniowej ma na głowie wieniec złożony z ludzkich głów, rąk i nóg. Na oczach ma przepaskę, na której widnieją ślady butów okupanta. U stóp figury leży czapka polskiego żołnierza, a z tyłu głowy Chrystusa przymocowano potężny łańcuch. Całość symbolizuje męczeństwo narodu polskiego. Po bokach głowy Chrystusa ustawione są dwie figurki harcerzy z Szarych Szeregów. Symboli-zują one wierność ideałom niepodległości. Za grupą tych rzeźb ustawiona jest replika krzyży gdańskich, które jako symbol męczeństwa stoczniowców zostały umieszczone tu w okresie stanu wojennego*[24].

Dziełem życia T. Niewiadomskiego była bezsprzecznie pierwsza, a zarazem największa z czterech *Dróg Krzyżowych*, rozmieszczona na wałach wzgórza zamkowego Sapiehów, zwana współcześnie Kalwarią Kodeńską[25]. Przyjęło się uważać kodeńską *Drogę Krzyżową* za największą w Polsce kompozycję rzeźb drewnianych wykonanych przez jednego człowieka. Nad zamówwioną przez oblatów *Drogą Krzyżową* artysta pracował w Kodniu ponad trzy lata, tj. od wiosny 1966 r. do końca lipca 1969 r. Większość rzeźb powstała na przyklasztornym terenie, po prawej stronie drogi biegnącej wzdłuż klasztornego muru (od jego południowej strony), w miejscu Pl. św. Józefa oraz drogi łączącej Rynek z zabudowaniami klasztornymi. Jak artysta mówił: *(...) Ojcowie pomagali mi w zdobyciu materiału. Razem wyszukiwaliśmy stare pnie, wyławiali z Bugu, zwozili*[26]; *(…) Ojcowie pomagają mi także w pierwszej obróbce. To bardzo ciężka praca, ale młodzi chętnie imają się dłuta i topora. Ja niestety, jestem chory na serce i lekarz zabrania mi ciężkiej pracy fizycznej … A wiadomo, praca drwala … Ale zbyt kocham rzeźbę, aby wyrzec się jej*[27].

[23] Janina Lasocka, *Artysta z bożej łaski*, w: „Hejnał Mariacki", XI 1968 r., s. 12–13.
[24] M. Brodowska, *tamże*.
[25] Druga z kolei *Droga Krzyżowa*, wyrzeźbiona w monolicie z dębu, znajduje się w Zabłociu. Pozostałe *Drogi Krzyżowe*, obie wyrzeźbione również w monolicie (wysokość figur do 0,5 m), tym razem w mahoniu, zostały zainstalowane w kościele św. Antoniego u franciszkanów w Białej Podlaskiej oraz w świątyni w Czekanowie. W innych kościołach na terenie całej Polski znajduje się wiele pojedynczych prac tego artysty.
[26] A. Dąmbska, *tamże*.
[27] J. Lasocka, *tamże*.

Ponad sto figur o naturalnych proporcjach, wyrzeźbionych głównie w drzewie lipowym, pierwotnie (tymczasowo) rozmieszczono w jednym szeregu na ziemi. *Po raz pierwszy w czasie tego odpustu* [Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, 15 sierpnia 1969 r. – A.T.] *Droga Krzyżowa odprawiana była przy figurach wyrzeźbionych przez artystę Tadeusza* Niewiadomskiego[28]. W połowie lat 70. XX w. zespoły figuralne poszczególnych stacji drogi krzyżowej rozmieszczono na koronie wałów obronnych wzgórza zamkowego. Z upływem lat kompozycje figuralne wszystkich czternastu stacji zostały przykryte estetycznymi gontowymi zadaszeniami, wykonanymi przez zakopiańskich górali. *Ten odpust* [14 sierpnia 1976 r. – A.T.] *rozpoczął się Drogą Krzyżową. Po raz pierwszy odbyto ją przy stacjach rozstawionych po całej Kalwarii. Na wszystkich robi olbrzymie wrażenie, bo rozstawienie ich (stacji) i przykrycie daszkami (zrobionymi przez górali) wywołują imponujący widok*![29].

Figury i zadaszenia były z upływem czasu sukcesywnie pokrywane specjalnym impregnatem, o kolorze i zapachu zbliżonym do drewnianych podkładów kolejowych. *Wyciosane z pni drzew, bez dbałości o szczegóły, wcale nie realistyczne, jak gdyby zaniechane w połowie roboty. A jednak żywe, obdarzone niezwykle intensywnym życiem wewnętrznym, o wstrząsającym wyrazie psychologicznym. Odbija się w nich pełna gama cierpienia ludzkiego, w której każda postać jest odrębnym akordem, a razem tworzą Drogę Krzyżową, a właściwie ogromną i wspaniałą pieśń o ludzkiej drodze krzyżowej. Twarze figur są ponadczasowe, ponadrasowe, człowiecze*[30]*. Każda postać rzeźbiona jest z jednego pnia drzewa i często jej kształty uzależnione są od kształtów materiału. Dlatego rzeźby te są niepowtarzalne. Sam artysta nie mógłby wyrzeźbić dwóch identycznych figur*[31]*. (…) Na wielu twarzach utrwalone zostały różne odmiany smutku. W każdej stacji inny wymiar cierpienia gości na obliczu Chrystusa i otaczających go osób. (…) Tadeusz Niewiadomski wyjawił, że jeszcze z czasu służby w Armii Krajowej zapamiętał twarze rannych, cierpiących żołnierzy, wygląd osób zabitych. Nie mógł o nich zapomnieć, musiał wyraz tych wspomnień ukazać w drewnie. Niejednokrotnie rozmiar i kształt pni narzucały mu układ postaci – tak z sęków wyczarował zarys dłoni Jezusa. Formy naturalne mają największy urok – podkreślił i dodał, że przy rzeźbieniu postaci Chrystusa wzorował się na sztuce hiszpańskiej*[32].

[28] „Kronika klasztoru….", t. 3, s. 14, wpis z 14 – 15.08.1969 r., w: *AOK*
[29] „Kronika klasztoru….", t. 3, s. 102, wpis z 14.08.1976 r., w: *AOK*.
[30] A. Dąmbska, *tamże*.
[31] M. Brodowska, *tamże*.
[32] M. Pietrzela, *tamże*.

Podczas wykonywania „Drogi Krzyżowej" artysta nie życzył sobie, aby dostarczano mu ścięte drzewa. „Nie skalałem się rzeźbieniem w żywym drewnie. Kiedy pień już leży zwalony i ma gnić, wtedy mogę go ratować przed unicestwieniem. Jakbym wskrzeszał martwą materię" – zauważa. Podczas tworzenia cyklu zaznaczył, iż może on przetrwać około 20 lat, później zaś drewno opanuje próchnica, przez długi czas nie życzył sobie, aby Oblaci konserwowali te rzeźby. (…) *Po 20 latach, zgodnie z zapowiedzią artysty, rzeźby zaczęła ogarniać próchnica, całkiem rozsypało się „Piekło", spękał na słońcu „Piłat", odpadły ramiona u siepaczy, popękała cierniowa korona Chrystusa*[33]. Niewiadomski na przestrzeni lat kilkakrotnie przyjeżdżał i każdorazowo przez kilka dni *czyścił figury Drogi Krzyżowej i Martyrologium*[34].

SIŁY ZBROJNE
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

mianował

nie będącego w czynnej służbie wojskowej

szer.nie podl.ob.st.wojsk. Tadeusz NIEWIADOMSKI s.Antniego

na stopień

PODPORUCZNIKA WOJSKA POLSKIEGO

z dniem 12 października 2000r.

Jerzy GRYZ
pułkownik

21.11.2000r.
(data)

Ostatecznie oblaci, jako prawni właściciele obydwu drewnianych ekspozycji, po aprobacie o. Karola Lipińskiego OMI (proboszcz kodeńskiej parafii w l. 1988 – 1996), przystąpili do konserwacji poszczególnych rzeźb *Drogi Krzyżowej* oraz *Martyrologii okupacyjnej Narodu Polskiego w II woj-nie światowej*. Renowacja rzeźb T. Niewiadomskiego, dokonana na przełomie lat 80. i 90. XX w., w żadnym zakresie nie ingerowała w wyraz artystyczny figuralnych kompozycji. Nie można już jednak tego samego powiedzieć o ingerencji na jaką zezwolił o. Stanisław Wódz OMI (proboszcz kodeńskiej parafii w l. 1999 – 2011) w stosunku do cyklu rzeźb tworzących *Drogę Krzyżową*. W latach 2000–2007 wybudowano czternaście murowanych kapliczek, wyglądem przypominających igloo. W każdej z nich zamknięto za dość szczelną kutą kratą bramną zespół figuralny dla właściwej stacji drogi krzyżowej. Dodatkowo wszystkie postaci oszpecono, kryjąc je dość pospolitą „płaską" barwą. Dotychczasowa jednolita kolorystyka (czerń) została zastąpiona wielobarwnym bohomazem, w żaden sposób nie oddającym artys-

[33] *Tamże*.

[34] Zapisy dotyczyły konserwacji drewnianych figur, dokonywanych osobiście przez Tadeusza Niewiadomskiego. „Kronika klasztoru…", t. 3, s. 56, wpis z sierpnia 1973 r.; t. 3, s. 284, z 16.06.1986 r.; t. 3., s. 288, wpis z 11.08.1986 r., w: *AOK*.

tycznego wyrazu pierwotnej formy. Piękna głębia, oddająca tajemniczość natury, została przykryta spłaszczoną tandetą farby. Znając wyjątkową wrażliwość T. Niewiadomskiego na piękno boskiej natury można zaryzykować twierdzenie, że chyba bardziej zrozumiały byłby dla niego fakt bezpowrotnego niszczenia poszczególnych figur *Drogi Krzyżowej*, zgodnie z biegiem czasu, niż istnienie jarmarcznej szmiry firmowanej jego nazwiskiem.

Próby przywrócenia dawnej kolorystyki rzeźb, podejmowane kilkakrotnie przez potomków artysty, nie spotkały się z przychylnym odzewem ze strony ówczesnego proboszcza (o. S. Wodza OMI). Jedyną nadzieją jest to, ktoś obdarzony większą wrażliwością artystyczną odkryje w przyszłości pierwotny wyraz rzeźb artysty i przywróci im oryginalny wygląd. Z podobnym zjawiskiem mamy zresztą obecnie doczynienia z przywracaniem oryginalnej kolorystyki sklepienia kodeńskiej bazyliki pw. św. Anny.

Tadeusz Niewiadomski 2005 *r.*

Znając już koleje losów bohatera niniejszego artykułu należy zastanowić się także nad wartością artystyczną jego dzieł. T. Niewiadomski poświęcił się przede wszystkim rzeźbiarstwu w drewnie. Znał się także na snycerstwie i sztukatorstwie. Manualne zdolności pozwalały mu także konserwować drewniane elementy wyposażenia wielu kościołów i świątyń. Jak już wiadomo, nigdy nie uzyskał formalnego wykształcenia w tym zakresie, był więc samoukiem. W publikacjach poświęconych jego osobie spotykamy się ze stwierdzeniem, że był ludowym rzeźbiarzem. W żadnym stopniu nie umniejszało to jego zdolnościom artystycznym, a wręcz odwrotnie: *(…) Wiele z tych eksponatów nie należy zapewne do rzędu skończonych dzieł sztuki, co niewątpliwie jest wynikiem braku odpowiednich studiów artystycznych; niemniej jednak zdarzają się wśród nich i wcale niezłe. Zasługują m.in. na zainteresowanie niektóre twarze figur, którym autor potrafił nadać sporo wyrazu*[35].

[35] Zygmunt Dowoyna-Sylwestrowicz, *Plakat filmowy u plastyków*, Tygodnik Demokratyczny 1964, nr 41/593, s. 8.

Tadeusz Niewiadomski zmarł 12 czerwca 2006 r. w Białej Podlaskiej. Pochowano go dwa dni później - w wojskowym mundurze, z dystynkcjami akowskimi. Pogrzeb miał skromny, tak jak i było całe jego życie. Nad mogiłą oprócz licznie zgromadzonych członków rodziny żegnali go dawni współtowarzysze broni. Odśpiewali mu m.in. hymn *zaporczyków*. W ostatniej drodze artysty uczestniczyli także duchowni, reprezentowani m.in. przez ks. kan. Zbigniewa Bieńkowskiego (proboszcz parafii św. Anny w Białej Podlaskiej), o. Stanisława Wodza OMI (proboszcz parafii św. Anny w Kodniu) i ks. Henryka Jakubowicza (kustosz Sanktuarium Błogosławionych Męczenników Podlaskich w Pratulinie). W uroczystościach pogrzebowych zabrakło przedstawicieli miejscowych władz samorządowych.

Podsumowując życie Tadeusza Niewiadomskiego należy zaznaczyć, że nie było ono łatwe, głównie za przyczyną zasad którymi się kierował. Umiłowanie ojczyzny wyniósł z rodzinnego domu. Przez całe życie pozostawał wierny wpojonym mu w dzieciństwie zasadom: uczciwości, bezkompromisowości, prostolinijności oraz niezłomności. Będąc wierny tym wartościom ustawicznie ponosił tego konsekwencje. Wieloletnie uwięzienie w stalinowskich kazamatach przepłacił bezpowrotną utratą zdrowia. Przez większą część dorosłego życia pozbawiony był stałego zatrudnienia. Było to skutkiem jego raz obranej prostolinijnej drogi życiowej. Niezwykła wrażliwość artystyczna dodatkowo potęgowała w nim stan wyobcowania i niezrozumienia w społeczeństwie. Wielu ludzi zapamiętało T. Niewiadomskiego jako samotnego, a zarazem pracowitego, skromnego i żyjącego we własnym świecie człowieka. Tragizm jego życia w pełni oddają przejmujące rzeźby z cyklu *Martyrologia*. W każdej postaci można odnaleźć osobisty tragizm artysty, związany z burzliwymi dziejami naszej najnowszej historii.

Tadeusz Niewiadomski nigdy nie był, a i obecnie nie jest, powszechnie znaną postacią historyczną. Nikt też zapewne nie wystawi mu pomnika. Wielka szkoda, gdyż ten nadzwyczaj skromny człowiek i zarazem wielki artysta całym swoim życiem udowodnił, że zasługuje na pamięć i szacunek kolejnych pokoleń Polaków.

Postscriptum do artykułu
Życie i twórczość Tadeusza Niewiadomskiego przesłaniem dla kolejnych pokoleń Polaków

Dopiero po złożeniu artykułu do druku uzyskałem dostęp do kolejnych archiwaliów ze zbiorów rodziny Niewiadomskich. Obiektywizm i rzetelność warsztatu historyka nakazują przybliżenie czytelnikom także tych dokumentów.

T. Niewiadomski 11 lutego 1997 r. złożył do Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu wniosek „o stwierdzenie nieważności wyroku b.[yłego] Woj.-skowego Sądu Rejonowego we Wrocławiu z dnia 19 lipca 1949 r. sygn. [atura] akt Sr 591/49, na podstawie art. 1 ust. 1, 2 ustawy z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego byłego Państwa Polskiego (…)". Sąd Wojewódzki we Wrocławiu Wydział III Karny po rozpoznaniu sprawy 22 czerwca 1998 r. stwierdził nieważność wyroku (6 lat więzienia i 2 lata utraty praw przez Tadeusza Niewiadomskiego) ogłoszonego 19 lipca 1949 r. przez Woj.-skowy Sąd Rejonowy we Wrocławiu. Wzmiankowany wyrok dotyczył T.Niewiadomskiego, który w okresie od listopada 1948 r. do 14 maja 1949 r. miał dokonać: „(…) 10 napadów rabunkowych oraz nielegalne przechowywał broń palną". Dla formalności należy stwierdzić, że wyrok z 19 lipca 1949 r. opiewał na łączną karę 15 lat więzienia, utratę praw publicznych na 5 lat oraz całkowity przepadek mienia. Dopiero z mocy ustawy amnestyjnej złagodzono ten wyrok. T. Niewiadomski został zwolniony z więzienia w Międzyrzeczu 30 maja 1955 r.

T. Niewiadomski po unieważnieniu wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego we Wrocławiu zdecydował się na wystąpienie w dniu 4 sierpnia 1998 r. do Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu o odszkodowanie w wysokości ponad miliona złotych. Wnioskodawca, starając się o „(…) zadośćuczynienie za ogół doznanych cierpień i krzywd moralnych i fizycznych (…) utraconych za okres 6 lat pobytu w więzieniu zarobków (…)", wskazał na wyjątkowe prześladowania jego osoby w czasie wielotygodniowych przesłuchań, doznany uszczerbek na zdrowiu w okresie uwięzienia oraz utratę zarobków. Ponadto informował, że: „(…) osądzenie i osadzenie w więzieniu na podstawie w/w wyroku uniemożliwiło m[u] zdobycia wykształcenia mimo posiadania dużych predyspozycji – wybitny talent artystyczny (rzeźba), a także podjęcia pracy zarobkowej, co obciążało budżet rodzinny przez ponad 40 lat".

Sąd Wojewódzki we Wrocławiu Wydział III Karny po rozpatrzeniu 19 grudnia 1998 r. wniosku T. Niewiadomskiego zasądził na jego rzecz: „(…) od Skarbu Państwa /Sąd Wojewódzki we Wrocławiu/ (…)" kwotę wielokrotnie niższą od wnioskowanej. W uzasadnieniu podkreślono słuszność co

do zasady o wystąpienie zadośćuczynienia z tytułu doznanych krzywd moralnych i fizycznych. Jednocześnie odnośnie utraconych zarobków: „(…) przyjęto założenie, że gdyby Tadeusz Niewiadomski nie był pozbawiony wolności i mógłby także pracować zarobkowo i wówczas otrzymywałby wynagrodzenie za pracę w wysokości najwyżej przeciętnego wynagrodzenia. Biorąc pod uwagę, że po poniesieniu kosztów utrzymania mógłby 1/4 swoich zarobków zaoszczędzić, tę część wynagrodzenia uznano za efektywną szkodę". Jednocześnie Sąd zaznaczył, że: „(…) precyzyjne wyliczenie wszelkich krzywd i ich zrekompensowanie nie jest w pełni możliwe. (…) Zasądzona kwota uwzględnia okoliczności indywidualne dotyczące wnioskodawcy w kontekście innych rozpatrywanych spraw (…) dla zachowania wewnętrznej sprawiedliwości i spójności orzeczniczej. Dalej idące żądanie należało oddalić, bowiem wnioskodawca nie wykazał, że jego zarobki były wyższe od przeciętnych. Zasądzając odszkodowanie i zadośćuczynienie wzięto także pod uwagę wyjątkowo trudną sytuację finansową Państwa".

Należy nadmienić, że T. Niewiadomski w oddzielnym postępowaniu uzyskał 11 stycznia 2000 r. w Sądzie Okręgowym w Lublinie, na podstawie ww. ustawy z 23 lutego 1991 r., unieważnienie dwóch wcześniejszych wyroków (ogółem 6 lat więzienia), wydanych przez Wojskowy Sąd Okręgowy w Lublinie 25 września 1945 r. oraz 22 lutego 1947 roku.

12 października 2000 r. Aleksander Kwaśniewski, ówczesny Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, „mianował nie będącego w czynnej służbie wojskowej szer. nie podl. ob. sł. wojsk. Tadeusz[a] NIEWIADOMSKI[EGO] s. Ant[o]niego na stopień PODPORUCZNIKA WOJSKA POLSKIEGO"[36]. W konsekwencji płk Jerzy Gryz zezwolił Tadeuszowi Niewiadomskiemu na noszenie stosownego umundurowania, wraz z odznakami i oznakami wojskowymi[37]. Już tylko nieliczni mieszkańcy Białej Podlaskiej pamiętają jak T. Niewiadomski, mimo pogarszającego się zdrowia, w mundurze Wojska Polskiego uczestniczył w lokalnych uroczystościach państwowych i środowiskowych - z udziałem kombatantów. Przeważnie były to pogrzeby jego starszych kolegów. W kontekście przytoczonych powyżej dokumentów ocenę postaci Tadeusza Niewiadomskiego pozostawiam czytelnikom.

Warszawa, 02.10.2016 r.

[36] Pod Aktem mianowania przez prezydenta RP szer. Tadeusza Niewiadomskiego na stopień ppor. WP widnieje podpis płk. Jerzego Gryzy, szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego Lublin, 21.11.2000 r., w: *Archiwum Rodziny Niewiadomskich*.

[37] Uzasadnienie do noszenia przez T. Niewiadomskiego munduru wojskowego, wraz ze stosownymi odznaczeniami i oznakami wojskowymi, wystawione przez płk. J. Gryzę, szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego Lublin, w: *Archiwum Rodziny Niewiadomskich*. Wzmiankowane zaświadczenie trafiło m.in. do Wojskowego Komendanta Uzupełnień w Białej Podlaskiej.

Bibliografia

Archiwum domowe Niewiadomskich

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie, sygn. 003/593, t. 1, t. 2, „Akta śledcze Niewiadomskiego Tadeusza".

Archiwum Oblatów w Kodniu: „Kronika klasztoru i sanktuarium w Kodniu" – poszczególne tomy; „Wpisy Pielgrzymów 1989 – 1995".

Relacja Joanny Tymoszczuk, z d. Niewiadomska, Biała Podlaska, 18. 09.2015.

Małgorzata Brodowska, *Kodeńska Kalwaria*, Słowo Podlasia 1995, nr 51–52.

Anna Dąmbska, *Spotkanie z dziełem,* Zorza: Ilustrowany Tygodnik Katolików 1974, nr 14/895.

Zygmunt Dowoyna-Sylwestrowicz, *Plakat filmowy u plastyków,* Tygodnik Demokratyczny 1964, nr 41/593.

Kodeńskie sanktuarium, [ZR], Zorza (tygodnik wychodzący we Włoszech), 2.09. 1988

Kamila Kolęda, *Patriotyzm zamykał w drewnie. Sylwetki. Twórca Tadeusz Niewiadomski*, Słowo Podlasia 2006, nr 27.

Ewa Kurek, *„Zaporczycy" w fotografii 1943-1963*, Lublin 2001, Wyd. CLIO Sergiusz Matjunin (notka biograficzna nr 524).

Janina Lasocka, *Artysta z bożej łaski*, Hejnał Mariacki1968, XI.

Mieczysław Nowak, *Dzieło mego życia jeszcze przede mną*, Kurier Lubelski 1981 (20.04.1981).

Żołnierze polscy 1939-1945 w rzeźbie Mieczysława Niewiadomskiego. Kto się wreszcie tym zajmie?, Kurier Lubelski 1981, nr 42.

Marek Pietrzela, *Droga*, Dziennik Lubelski 1991, nr 44, nr 71.

Piotr Rakowski, *Droga Chrystusowej Paschy*, Katolik 1988, nr 9/290.

Tu bije serce Podlasia. Sanktuarium Maryjne w Kodniu, red. Paweł Gomulak, Kodeń 2012 Wyd. Koronis.

Ryszard Wojna, *Dzień oprawiony w ramki*, Rzeczpospolita 1988, nr 129.

Aneks: Tadeusz Niewiadomski i jego rzeźby

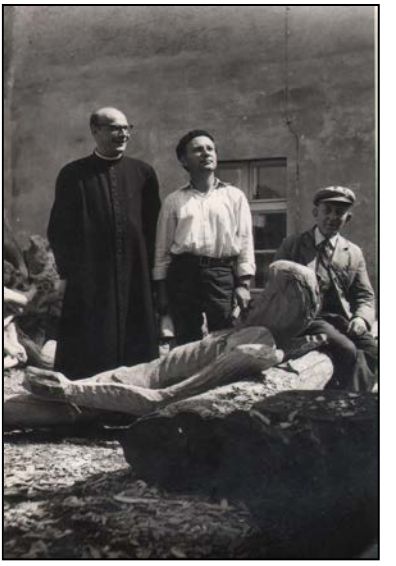

Istvan Grabowski (Biała Podl.)
Romuald Szudejko (Łomazy)

Artystyczna wieś Lubenka nad Grabarką

Cztery kilometry za Łomazami, w kierunku na Huszczę, u ujścia rzeki Grabarka do Zielawy, usytuowana jest wieś Lubenka, ongiś słynąca w województwie bialskopodlaskim z licznych inicjatyw kulturalnych. Nazwa wsi, znanej wcześniej jako Liebina, Lubianka, Lubienka i Lubnia, pojawiła się w dokumentach lustracyjnych dóbr królewskich już w 1565 r. Należała wówczas do wójtostwa wortelskiego (obecnie Ortel Królewski), z wsiami włościańskimi: Kościenków, Studzianka, Kossole (dziś Koszoły) i Lubienka. Leżała na lichych gruntach, toteż dokument lustracyjny dóbr królewskich województwa podlaskiego z 1570 r. zobowiązywał chłopów do płacenia z 29 włók ziemi czynszu po 8 groszy litewskich, beczkę owsa, wóz siana i drób, a ponadto 30 groszy litewskich osadnego i 6 groszy stróżnego. Suma zobowiązań wsi wyceniona została na 40 kop litewskich lub 100 złotych polskich. Podatki odnosiły się do każdej włóki ziemi, a dokument lustracyjny nie wymieniał w Lubence innej ludności niż rolniczej. W XVI w. tę wieś zamieszkiwało 30 rodzin katolickich, należących do parafii rzymskokatolickiej w Łomazach. Warto tutaj dodać, że król Kazimierz Jagiellończyk odłączył w roku 1447 teren wsi Lubenka od starostwa parczewskiego i przyłączył do Ziemi Brzeskiej (woj. trockie). W 1520 r. wieś znalazła się w nowoutworzonym przez Zygmunta Starego województwie podlaskim. Jakkolwiek Zygmunt August podzielił te ziemie na dwie części, czyli województwo podlaskie w Polsce i województwo brzeskie na Litwie, to Lubenka pozostała po stronie litewskiej.

Istotne znaczenie zyskała ta wieś w czasach rozbiorowych. Sąsiednie Łomazy były wtedy miastem, zaś Lubenka jedną z większych i bardziej znaczących gmin, do której, „za karę" (po Powstaniu Styczniowym) przyłączono również gminę Huszcza. Gmina Lubenka obejmowała wtedy następujące sołectwa: Burwin, Dębów, Dziechciarka, Hulanka, Huszcza, Jusaki, Kopytnik, Korczówka, Korczowska Wola i Koszoły. Sama zaś Lubenka była wsią rządową, liczącą 43 domostwa. Władze gminne miały budynek urzędowy usytuowany na „Glinkach". Spłonął on w tajemniczych okolicznościach, a nowy postawiono na skrzyżowaniu dróg wiodących w kierunku Studzianki i Koszoł. Gmina miała 4-klasową szkołę z wykładowym językiem rosyjskim oraz dwie karczmy - polską i żydowską. Młyna we wsi nie było. Zastępował go wiatrak, znajdujący się w pobliżu rzeki Grabarka, na wzgórzu za „Zadnią" (tak nazy-

wano część tutejszych pól). Według starych przekazów blisko wiatraka usytuowany był dwór, choć brak o nim informacji, poza określeniami przez starszych mieszkańców terenu „Dworyska". Mieszkańcy odrabiali pańszczyznę w pobliskich Łomazach. Zgłaszali się też do pracy w folwarku, znanym dzisiaj jako Zaścianek koło Huszczy. Ciekawostką w zabudowie Lubenki był fakt posadowienia domów mieszkalnych po jednej stronie drogi wiejskiej, a zabudowań gospodarczych po drugiej.

Dokument uwłaszczenia chłopów przez cara rosyjskiego, z lutego 1864 roku, potwierdza przyznanie ziemi na własność 44 rodzinom. Otrzymały one gruntów ornych 275 mórg i 122 pręty, łąk 299 mórg i 202 pręty, pastwisk 275 mórg i 129 prętów. Nieużytki stanowiły 12 mórg i 84 prętów. Z wymienionych tam dawniej mieszkańców Lubenki zachowały się do dzisiaj nazwiska 11 rodzin. Są nimi: Derlukiewiczowie, Panasiukowie, Jaroszukowie, Karpowiczowie, Besarabowie, Kaliszukowie, Kuźmiccy, Sakiewiczowie, Sidorowiczowie, Tereszczukowie i Zaniewiczowie.

W 1907 r. w gminie Lubenka mieszkało 6.579 osób, z tego 6.108 katolików, 357 prawosławnych, 98 wyznania mojżeszowego i 18 innych wyznań. Sytuacja uległa zmianie w latach siedemdziesiątych XIX wieku, kiedy we wsi Lubenka mieszkali wyłącznie unici. Ich też spotkały liczne represje ze strony władz carskich, zainteresowanych nawracaniem unitów na prawosławie. Przez 10 tygodni kwaterowało we wsi wojsko, rekwirujące na swoje potrzeby bydło, trzodę chlewną, drób, zboże i paszę dla koni. Kontrybucjom towarzyszyły liczne chłosty. Mieszkańcy stawiali okupantom czynny opór, co zaowocowało karnymi zsyłkami w głąb Rosji. Represje miały różny charakter. Pod groźbą bicia zmuszano chłopów do zbierania z pól śniegu i posypywania nim drogi. Niektórzy musieli jeździć bez celu własnymi zaprzęgami. Za odmowę chodzenia do cerkwi w Łomazach nałożono na mieszkańców grzywnę - po jednym rublu od osoby. Chłopi nie byli jednak skorzy płacić. Do zbierania pieniędzy wyznaczono wójta oraz strażnika gminnego. Niewiele udało im się jednak zdobyć, więc rekwirowali w domach przedmioty codziennego użytku (pościel, kilimy, sukmany, kożuchy, obuwie). Mieszkańcy zorganizowali samoobronę. Najpierw uboga wdowa wysmarowała głowę strażnika cuchnącą mazią (dziegciem), a następnie chłopi odebrali z wozu zarekwirowane przedmioty. Głośny incydent sprowokował władze do podjęcia kolejnych represji. Na całą zimę zakwaterowano we wsi sotnię Kozaków, którzy bezkarnie rabowali dobytek, zabijali zwierzęta hodowlane, znęcali się fizycznie nad włościanami. Pobyt sotni spowodował, iż wiosną nie było co jeść, ani co posiać na polach.

Prześladowania unitów z Lubenki miały też tragiczny wymiar. W 1873 r. wywieziono do guberni chersońskiej Eliasza Zaniewicza. Za nim kibitkami wywieziono także członków jego rodziny: matkę Mariannę, żonę Annę, córkę Domicellę, syna Piotra, brata Stefana z żoną Marianną, synami Danielem

i Ludwikiem oraz córką Heleną. Eliasz naraził się władzom carskim odmową ochrzczenia syna w cerkwi. Szczęśliwym splotem okoliczności udało mu się uciec z zesłania i wrócić pieszo z Rosji do Lubenki. Ukrywał się w ziemiance, wykopanej w lesie „Zaścianek". Zmarł w Lubence 13 maja 1917 r., w wieku 71 lat.

Wywózką za „nieposłuszeństwo" wobec rządu carskiego objęto również inne rodziny: Karpowiczów, Kuczyńskich i Czerskich. W 1904 r. mieszkańcy Lubenki protestowali przeciwko gwałceniu praw samorządu gminnego przez carską administrację. Żądali także wprowadzenia języka polskiego w miejsce znienawidzonego rosyjskiego. Akcje protestu powtarzano w 1905 i 1906 r. Podjęto uchwałę o całkowitym spolszczeniu samorządu gminnego, zezwoleniu na prowadzenie polskich szkół oraz pełnej autonomii Królestwa Polskiego. Uchwalono też coroczny bojkot podatków, powtórzony w roku 1907.

W lipcu 1915 r. cofające się oddziały kozackie spaliły połowę drewnianych zabudowań wsi. Mieszkańcy przed podpaleniem uciekli do lasu, zabierając ze sobą dobytek. Drugą połowę wsi uratował przed spaleniem Jan Derlukiewicz. Przekupił on kozaka, wręczając zebrane od ludzi pieniądze. W płomieniach spłonęła też szkoła, której niestety nie udało się odbudować w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Część mieszkańców wsi zdecydowała się w 1915 r. na dobrowolny wyjazd do Rosji. Za sprawą propagandy rosyjskiej, ostrzegającej przed rzekomymi okrucieństwami armii niemieckiej, do wyjazdu udało się nakłonić 11 rodzin. Osiedliły się one w rejonie Smoleńska. O decyzji opuszczenia rodzinnej wsi decydowała też bieda oraz chęć odmiany życia na lepsze. Życie w Rosji nie okazało się łaskawsze, to i rodziny te powróciły w 1922 r. do Polski.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Lubenka przestała być siedzibą gminy. Z jej obszaru utworzono dwie odrębne gminy - Dubów i Huszczę. W roku 1936 Lubenka zajmowała obszar 891 ha i liczyła 326 mieszkańców. Należała wówczas do gminy Huszcza. Wyłącznie drewniane chaty tej wsi bielone były wapnem, a okiennice malowane na zielono. Większość domostw pokryta była słomianą strzechą. Przez środek wsi biegła wyboista droga, zamieniana po większych opadach deszczu w bajoro, toteż mieszkańcy poruszali się wtedy wytyczonymi ścieżkami po „zagumieniach". W 1936 r. z inicjatywy miejscowych chłopów rozpoczęto budowę Domu Ludowego (w samym środku wsi). Trwała ona dosyć długo; nie ukończono jej do wybuchu II wojny światowej. Na naukę w szkołach średnich oraz wyższych stać było nielicznych. Tylko chłopcom z czterech miejscowych rodzin - Derlukiewiczów, Denisiuków, Panasiuków i Kowalewskich - udało się ukończyć uniwersytet i zatrudnić w stolicy.

W wojnie obronnej 1939 r. brało udział 15 mieszkańców wsi. Tylko jeden z nich, por. Władysław Kowalewski, zamordowany został w 1940 r. w Katyniu. Jego symboliczna mogiła znajduje się na łomaskim cmentarzu para-

fialnym. Podczas okupacji zginęło dwóch mieszkańców wsi, Mikołaj Jaroszuk - rozstrzelany na własnym podwórku, oraz Adolf Sidorowicz - zginął w obozie koncentracyjnym. Wojenna eksterminacja Żydów nie ominęła także Lubenki. Co prawda we wsi zamieszkiwała tylko jedna, 6-osobowa rodzina żydowska Kormanów, lecz i jej groziła zagłada. Pomoc polskich sąsiadów do pewnego czasu ich chroniła. Niemcy wpadli jednak na trop i wszystkich rozstrzelali. Mimo tortur żaden z Kormanów nie wydał polskich opiekunów.

Powojenna rzeczywistość wsi, należącej już do gminy Łomazy, nie była zbyt różowa. Dopiero w 1955 r. w budynku Domu Ludowego otwarto 4-klasową szkołę podstawową. Zajęcia w niej prowadziły dwie nauczycielki: Janina Abramowicz i Maria Hołubowicz. Z powodu niezbyt licznej grupy dzieci nauka odbywała się w klasach łączonych. Szkoła funkcjonowała do 1972 r., kiedy uczniowie zostali przeniesieni do Gminnej Szkoły Zbiorczej w Łomazach. Obecnie także dojeżdżają z Lubenki do Łomaz. W 1958 r., kiedy do wsi dotarła elektryczność, w domu Henryka Wrzoska otwarty został sklep Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska". Piętnaście lat później przeniesiono go do domu Aleksandra Kowalskiego. Natomiast w 1979 r. zbudowany został solidny sklep spożywczy z cegły, który funkcjonuje do dzisiaj. Prowadziła go przez wiele lat Krystyna Kuźmicka (obecnie emerytka). Po likwidacji szkoły w budynku Domu Ludowego mieścił się punkt filialny Gminnej Biblioteki Publicznej, prowadzony przez Kazimierza Kusznierowa. W trzy lata później otworzono w nim Klub Książki i Prasy „Ruch", prowadzony początkowo przez Janinę Besarabę, a od 1977 r. przez Kazimierza Kusznierowa. W 1980 r. dawny klub „Ruchu" został przemianowany na Wiejski Dom Kultury (finansowany z budżetu gminy).

***

Tradycje kulturalne wsi Lubenka sięgają początku lat sześćdziesiątych 20 w., kiedy Kazimiera Kusznierów utworzyła pierwszy zespół teatralny. Skupiał on kilkanaście osób, które wystawiały popularne w owym czasie „komedyjki". Z głośnych przedstawień tego teatru warto wspomnieć: „Ciocię na wydaniu", „Piątego nieboszczyka" i „Dramat Joli". W przedstawieniach udzielali się m.in.: Stanisława Sidorowicz, Janina Sidorowicz, Danuta Sakiewicz, Sabina Sakiewicz, Regina Kusznierów, Jadwiga Tereszczuk, Zuzanna Karpowicz, Kazimierz Kusznierów, Józef Zagożdżon, Krzysztof Brodacki, Piotr Derlukiewicz i Henryk Kowaleńko. W latach osiemdziesiątych prężnie działało w Lubence koło Związku Młodzieży Wiejskiej, wspomagające przedsięwzięcia kulturalne szefa WDK. Skupiało ono 41 młodych rolników, wśród których prym wiedli: Ryszard, Krzysztof, Marek, Piotr i Tadeusz Panasiukowie, Zbigniew i Sławek Gołoś, Mariusz Termena oraz Dariusz Melaniuk.

Inicjatorem znaczących wydarzeń natury kulturalnej okazał się szef klubu „Ruchu", a następnie Wiejskiego Domu Kultury, Kazimierz Kusznierów. Wiedzę i doświadczenie w zakresie teatru obrzędowego oraz tradycji pogłębiał on na Uniwersytecie Ludowym w Gardzienicach oraz uczestnicząc w cyklicznych szkoleniach prowadzonych przez Wojewódzki Domu Kultury w Białej Podlaskiej. Uczestniczył też wielokrotnie w konkursach literackich, organizowanych przez Zarząd Krajowy ZMW. W roku 1979 z jego inicjatywy powstała grupa kolędnicza zajmująca się inscenizacją Herodów. W przedstawieniach, wystawianych cyklicznie nie tylko w rodzinnej wsi, brało czynny udział kilkanaście osób zainteresowanych odtwarzaniem przekazywanych z pokolenia na pokolenie tekstów oraz strojów. Rok później widowisko to zdobyło I nagrodę na Ogólnopolskim Sejmiku Teatrów Wiejskich w Tarnogrodzie. Pokazywano je potem w różnych miastach, m.in. w Płocku, Łomży, Warszawie i Lublinie, gdzie na Ogólnopolskim Przeglądzie Zespołów Kolędujących teatr z Lubenki zdobył I nagrodę. W 1983 r. wraz z grupą młodych aktywistów ZMW K. Kusznierów zorganizował na uroczysku Łysa Góra majówkę, z przejażdżką czółnem przy blasku księżyca, łowieniem ryb i pieczeniem ich w ognisku. Udało mu się też doprowadzić do premiery przedstawienia „Baśń o nocy świętojańskiej". Młodzież przeszła z pochodniami do uroczyska pod Łomazami, gdzie przypomniano tradycje świętojańskie związane m.in. z szukaniem kwiatu paproci. Widowisko to, po częściowej modyfikacji scenariusza, stało się znakiem rozpoznawczym teatru z Lubenki. Odtwarzano je potem wielokrotnie, m.in. w gminie Łomazy, Białej Podlaskiej, Drelowie, Stoczku Łukowskim i Bublu Granna, gdzie podziwiane było przez uczestników międzynarodowych warsztatów sztuki Land Art. Festiwal (2016).

W roku 1987 rozpoczął działalność dziecięcy zespół teatralny. Zaprezentował on widowiska: „Idzie Nowy Rok", „Księżniczka na ziarnku grochu", „Przygody Jasia i Małgosi", „Czerwony Kapturek" i in. Przy Wiejskim Domu Kultury istniał też 12-osobowy zespół śpiewaczy „Lubenczanki", specjalizujący się w pieśniach obrzędowych. Do Lubenki przyjeżdżali znani i cenieni artyści, m.in. Barbara Brylska, Ewa Skarżanka, Damian Damięcki, Janusz Laskowski, Jacek Lech z zespołem Primo Woto, Olgierd Łukaszewicz oraz wielu aktorów z warszawskiego teatru „Antidotum". Obecnie w Wiejskim Domu Kultury najchętniej bywają dzieci.

Rozgłos dla tej artystycznej wsi, znanej i podziwianej nie tylko w województwie lubelskim, zapewniły kolejne pomysły teatralne Kazimierza Kusznierowa. Na wiosnę proponował on widowiskowe obchody pól, czyli „Chodzenie z królewną", na lato „Baśń o nocy świętojańskiej" i „Wereję" (związaną z uroczystym zakończeniem żniw), zaś na zimę „Herody", „Jasełka" oraz „Kolędowanie z gwiazdą, kozą i Cyganami". Ponadto teatrowi temu, który w początkach 2000 r. przyjął nazwę „Czeladońka", udało się pozyskać przychylność widzów wielokrotnie nagradzanym przedstawieniem „Baśń

o bialskim zamku". W 2005 r. zostało ono nagrodzone na Ogólnopolskim Sejmiku Teatrów Wiejskich w Tarnogrodzie. Dzięki częstym prezentacjom wielopokoleniowy zespół teatralny „Czeladońka" stał się chlubą gminy Łomazy oraz powiatu bialskiego. „Wereja" w jego wykonaniu pokazywana była (jako tradycyjne widowisko żniwne) siedmiokrotnie na dożynkach gminnych w powiecie bialskim i radzyńskim, pięciokrotnie na dożynkach powiatowych i dwukrotnie na dożynkach wojewódzkich. W ciągu 37 lat teatralnej przygody przez teatr przewinęło się aż 230 osób, przy czym nie tylko z Lubenki, ale też z okolicznych miejscowości, a nawet z Lublina i Białorusi. Spora część dawnych aktorów doczekała się dorosłych dzieci i wnuków, którzy podobnie jak ich bliscy aktywnie uczestniczą do dziś w widowiskach „Czeladońki". Niekonwencjonalna działalność tego teatru zainspirowała wywodzącego się z Białej Podlaskiej fotografika Adama Pańczuka. W latach 2005-2010 powstały wielce interesujące cykle jego fotografii - „Aktorzy" i „Karczeby", Pokazywały one mieszkańców podlaskich wsi Lubenka, Okczyn, Antolin, Korzanówka i Sławatycze w surowych plenerach. Ostatnim etapem współpracy twórczej fotografika i teatru było wydanie w 2013 roku albumu „Karczeby", z tekstami Kazimierza Kusznierowa. Ku zdumieniu żyjących bohaterów tych zdjęć album został uznany najlepszą książką fotograficzną świata podczas rozstrzygniętej w Nowym Jorku 71. edycji konkursu Pictures of the Year International (2014). Rok wcześniej nominowany był w konkursie the First Photobook of the Year, organizowanym przez Paris Photo–Aperture Foundation PhotoBook Awards. Niecodzienny projekt „Karczeby" doczekał się wielokrotnych prezentacji na wystawach w Polsce i za granicą. Wyróżniany był także w konkursach Magnum Expression Award 2009 Grand Press Photo oraz Sony World Photography Award 2009. Jak chętnie podkreślają recenzenci, lubeńskie „Karczeby" to metaforyczna opowieść o ludziach, którzy żyją w nierozerwalnym związku z ziemią i naturą. Poddają się rytmom przyrody, a swoje życie opierają na tradycji łączącej religijność z lokalnymi obrzędami i zabobonami.

Cieszący się niekwestionowanym autorytetem Kazimierz Kusznierów potrafił zachęcać mieszkańców wsi nie tylko do działań kulturalnych. W 1988 r. lokalna grupa ZMW wygrała ogólnopolski konkurs na „Najciekawszą inicjatywę roku", a uzyskane z niego fundusze przeznaczyła na generalny remont dotkniętej zębem czasu świetlicy. W remoncie (dokonywanym czynem społecznym) uczestniczyło wielu młodych ludzi. Teatr „Czeladońka" wpłynął też na rozwój społeczny wsi; umocnił więzi społeczne i poczucie przynależności do tradycji regionu. Jego członkowie sami wybudowali plenerowy amfiteatr i miniskansen, jakiego nie posiada żadne inne sołectwo w gminie Łomazy. Zachętą do jego powstania było grant 5 tys. zł przyznany przez Bialskopodlaską Lokalną Grupę Działania. Dzięki temu teren po dawnych wykopalinach gliny, a później wysypisku śmieci, stał się miejscem kulturalnych

Z albumu „Karczeby"

wydarzeń wsi. Powstały tam oryginalne chatki, wiatrak, studnia z żurawiem, mostki na wyspę i miniscena. Najbardziej zaangażowanymi w budowę tego miniskansenu byli: Krzysztof Panasiuk z rodziną, rodzina Zdunków, Kudewiczów, Kułakowskich, Derlukiewiczów, Brodackich i Maria Karpowicz. W lubeńskim skansenie pięciokrotnie odbywały się imprezy plenerowe „Z folklorem lato za Białą Chatą", gromadzące wykonawców z Białorusi, Ukrainy i Polski. Tegoroczna edycja festynu „Z folklorem lat za Białą Chatą" umożliwiła podziwianie wykonawców z Lubenki, Berezy, Hruda i Ryk. Stała się też okazją do wyrażenia podziękowań Kusznierowowi za 37 lat jego pracy twórczej. Jak stwierdził Józef Obroślak, zastępca dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, kierowany przez niego teatr rozbudził zainteresowania ludową tradycją i uczynił widzów wrażliwymi na inicjatywy kulturalne. Swoje uznanie przekazał mu także wójt gminy Łomazy Jerzy Czyżewski oraz dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Ryszard Bielecki. Warto w tym miejscu wspomnieć, że reżyser i animator „Czeladońki" był wcześniej wyróżniany Złotym Krzyżem Zasługi, nagrodą ZK ZMW im. Jędrzeja Cierniaka oraz medalami: „Zasłużony dla Województwa Bialskopodlaskiego", „Zasłużony dla Powiatu Bialskiego", „Zasłużony dla Województwa Lubelskiego", „Zasłużony Działacz Kultury", „Zasłużony dla Kultury Polskiej".

Jeszcze słów kilka o inwestycjach samorządowych. Przez długie lata wieś miała polną, bardzo niewygodną drogę, tzw. kocie łby. Z inicjatywy sołtysa Henryka Kurianowicza w 1970 r. zbudowano 700 metrów stabilizacji. W pracach tych aktywnie uczestniczyli mieszkańcy. Do ich zadań należały roboty ziemne oraz nawożenie piasku. Budowa szosy dokończona została w roku 1982, a trzy lata później pokryto ją dywanikiem asfaltowym. W początkach nowego wieku dotarł do wsi wodociąg oraz przydomowe oczyszczalnie ścieków. W roku 2015 r. zarejestrowano dwie organizacje pozarządowe: Stowarzyszenie Rozwoju Wsi „Grabarka" - pod przewodnictwem Urszuli Panasiuk, zajmujące się organizacją zajęć

Adam Pańczuk

dla dzieci i młodzieży, oraz Stowarzyszenie Rozwoju Wsi „Czeladońka" - pod przewodnictwem Joanny Panasiuk, którego celem jest działalność edukacyjno-kulturalna, a w szczególności ocalenie od zapomnienia dawnych tradycji, zwyczajów i obrzędów wsi, historii i tożsamości narodowej. Z inicjatywy tego drugiego doszło (przy wsparciu finansowym władz samorządowych) do ponownego remontu kapitalnego obiektu Wiejskiego Domu Kultury. Przeciekający dach pokryto blachodachówką, założono instalację centralnego ogrzewania, zmodernizowano wnętrze.

W okresie międzywojennym Lubenkę zamieszkiwało ok. 350 osób, obecnie jest ich tylko 170. Młodzież wyjechała do miast, a na gospodarstwach pozostali przeważnie renciści i emeryci. Z 81 domostw aż 16 stoi pustych, w 14 mieszka tylko po jednej osobie. Mimo utyskiwań rolników na kłopoty ze zbyciem płodów, tudzież słabą opłacalność gospodarowania na lichych tutaj gruntach, ani jeden kawałek ziemi nie leży w okolicach Lubenki odłogiem. Jak zapewnia sołtys wsi - Joanna Panasiuk, mieszkańcom nie brakuje chęci by uczynić wieś piękniejszą i bardziej zadbaną, a renoma, jaką udało się uzyskać dzięki poczynaniom najstarszego teatru obrzędowego w powiecie bialskim, będzie wykorzystywana w promocji agroturystyki.

Fotografie z wydarzeń kulturalnych:

Teatr z Lubenki

Tradycyjny posiłek żniwny

Wereja z przeciąganiem gospodarza

Aktorki obrzędowe z Lubenki

Wyganianie *czarownic* w Stoczku Łukowskim

Sławomir Bylina
(Biała Podlaska)

Przyczynek do analizy postaw społeczno - religijnych kapelanów wojskowych parafii św. Kazimierza Królewicza w Białej Podlaskiej

W związku ze zbliżającą się 25 rocznicą powstania w Białej Podlaskiej parafii wojskowej, przypadającą na dzień 25 marca 2017 r., podjęte zostały prace badawcze nad utrwaleniem jej dziejów. Analizując literaturę przedmiotu chciałbym zaznaczyć, że przygotowując się do badań nad dziejami duszpasterstwa wojskowego na Południowym Podlasiu poczyniłem już wstępną kwerendę źródeł[1], a także opublikowałem kilka artykułów naukowych o tej tematyce[2]. Pełniejszy obrazu dziejów w/w parafii, po wcześniejszej szczegółowej analizie źródeł, pragnę tutaj zaprezentować szerszemu gronu badaczy. Celem poniższego artykułu jest też dotarcie z informacją do tych osób, która mogłaby wnieść swój osobisty wkład w opracowanie pełnej monografii parafii wojskowej pw. św. Kazimierza Królewicza w Białej Podlaskiej.

W związku z powyższym zachęcam tych wszystkich, którzy po lekturze niniejszego artykułu mogliby się podzielić swoją wiedzą na ten temat,

[1] Archiwum Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego; Archiwum Diecezjalne Siedleckie; Centralne Archiwum Wojskowe; Instytut Pamięci Narodowej; Archiwum Diecezjalne w Siedlcach (dalej ADS); Archiwum klasztorne Braci Mniejszych Kapucynów w Białej Podlaskiej; Archiwum parafialne Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Białej Podlaskiej; Archiwum parafialne św. Kazimierza Królewicza w Białej Podlaskiej.

[2] S. Bylina, *Źródła i materiały do dziejów duszpasterstwa wojskowego na terenie diecezji siedleckiej,* „Rocznik Bialskopodlaski", 2015, Tom XXIII, s. 359-380; Tenże, Zarys dziejów duszpasterstwa wojskowego *na Południowym Podlasiu*, „Przegląd Drohiczyński" nr 8/2016, s. 279-300; Tenże, *Duszpasterstwo dekanatu bialskiego w latach 1918-1922 w świetle sprawozdań dziekańskich* „Rocznik Bialskopodlaski", 2013, Tom XXI, s. 63-82; Tenże, *Rola Duszpasterstwa Wojskowego w dziejach Polski do 1918 r., w: Elementy teorii i praktyki trans dyscyplinarnych badań problemów bezpieczeństwa, t IV Odkrywanie znaczeń w naukach o bezpieczeństwie*, red. A. Filipek, Siedlce 2015, s. 277-290; Tenże, oraz D. Bylina, *Duszpasterstwo dekanatu bialskiego w latach 1926-1928 w świetle sprawozdań dziekańskich* „Rocznik Bialskopodlaski", 2014, Tom XXII, s. 43-58.

którzy posiadają interesujące materiały związane z funkcjonowaniem wspólnoty wojskowej w Białej Podlaskiej. Wszelkie informacje proszę kierować pod adres mailowy: slawekbylina@vp.pl.

Powstanie i funkcjonowania wspólnoty

Dla przedstawienia pełnego obrazu dziejów parafii wojskowej w Białej Podlaskiej należy sięgnąć także do okresu międzywojennego[3]. W tym czasie w mieście tym stacjonowały liczne oddziały Wojska Polskiego[4], przy których posługę duszpasterską sprawował kapelan wojskowy. Pierwszym z nich był ks. Antoni Skrzymowski, wcześniejszy wikariusz we Włodawie, który pisemnie zwrócił się do swoich przełożonych o powierzenie mu funkcji kapelana wojskowego[5]. Został nim z dniem 26 listopada 1919 r.[6]

Duszpasterstwo w Wojsku Polskim zawiązane zostało 9 listopada 1918 r., kiedy płk Jan Wroczyński (kierownik w Ministerstwie Spraw Wojskowych) w porozumieniu z kard. abp. warszawskim Aleksandrem Kakowskim powołał konsystorz polowy[7]. W dalszej kolejności, 18 stycznia 1919 r., Naczelny Wódz Józef Piłsudski wydał rozporządzenie, na podstawie którego przystąpiono do organizacji duszpasterstwa wojskowego. Na jego czele, jako biskup polowy, stanął ks. dr Stanisław Gal[8].

Według dostępnych źródeł wiadomo, że pierwsze msze święte dla wojskowych odprawiane były w Białej Podlaskiej w kościele wojskowym poreformackim (obecnie pw. św. Antoniego). Ówczesny kapelan jednocześnie pomagał duszpastersko tworzącej się parafii Wniebowzięcia Najświętszej Ma-

---

[3] P. Aleksandrowicz, ks., *Diecezja Siedlecka czyli Podlaska. W 150 rocznicę erekcji (1818 – 1968). Przyczynki i materiały do dziejów Diecezji Siedleckiej czyli Podlaskiej*, Siedlce 1971; S. Bylina, ks., *Relacje państwo – Kościół katolicki na Południowym Podlasiu w II Rzeczypospolitej*, Drohiczyn 2013; R. Dmowski, *Unitis Viribus Diecezja Podlaska w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2013; *Duchowni na drogach ku niepodległośći 1914-1918*, red. W.K. Cygan, Z. Kępa, W.J. Wysocki, Mińsk Mazowiecki – Warszawa 2014.

[4] P. Borek, *Garnizon Wojska Polskiego w Białej Podlaskiej w latach 1918-1939*, Biała Podlaska 2006.

[5] ADS, Akta Ogólne, Kapelania wojskowi, *Pismo ks. A. Skrzymowskiego do Biskupa Diecezji Podlaskiej dnia 12 września 1919 r.*, Lit. K, Dział. III, Nr. porz. 1 Tom I, k. 6.

[6] ADS, Akta Ogólne, Kapelania wojskowi, *Pismo Kurii Biskupiej Wojsk Polskich do Przewielebnej Kurii Diecezjalnej Podlaskiej z dnia 26 listopada 1919 r.*, Lit. K, Dział. III, Nr. porz. 1 Tom I, k. 14.

[7] M. Woszczyński, *Ministerstwo Spraw Wojskowych 1918-1921. Zarys organizacji i działalności*, Warszawa 1972, s. 67.

[8] *Dekret Naczelnego Wodza Wojsk Polskich o porządku hierarchicznym duchowieństwa w Wojsku Polskim*, „Dziennik Rozkazów Wojskowych" 1919, nr 10, s. 252.

ryi Panny. W 1926 r. powołano do istnienia parafię wojskową pw. św. Krzyża. W 1940 roku. budynek kościelny przeznaczony został na niemiecki magazyn[9].

Kolejnym etapem w dziejach duszpasterstwa wojskowego w Białej Podlaskiej są lata 90. XX wieku. 21 stycznia 1991 r. przywrócono w Polsce funkcjonowanie Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego. Dokonano tego na podstawie bulli Jana Pawła II oraz Kongregacji ds. Biskupów[10], która mianowała ks. prał. dr Sławoja Leszka Głódzia biskupem polowym[11].

Parafia wojskowa pw. św. Kazimierza Królewicza w Białej Podlaskiej utworzona została 25 marca 1992 r. Powołał ją biskup polowy WP gen. bryg. dr Sławoj Leszek Głódź[12]. Pierwszym proboszczem parafii został o. kpt. dr Kazimierz Tuszyński. Należy zauważyć, że przybycie kapelana do miasta, po wielu dziesięcioleciach przerwy, w społeczności lokalnej odnotowane zostało jako bardzo ważne wydarzenie[13]. Zadaniem ks. proboszcza była opieka nad żołnierzami Pułku Lotniczego w Białej Podlaskiej oraz oddziałami Straży Granicznej w Terespolu i Kukurykach. Dodatkową opieką objęto także żołnierzy z bazy wojskowej w Roskoszy. Początkowo rolę kościoła garnizonowego, podobnie jak to było w okresie międzywojennym, pełnił kościół pw. św. Antoniego (ul. Gabriela Narutowicza 7)[14]. Jednocześnie podjęte zostały prace związane z adaptacją na kaplicę budynku wojskowego przy ul. Dokudowskiej[15].

Poświęcenia kaplicy wojskowej dokonał 29 grudnia 1992 r. biskup polowy WP gen. bryg. Sławoj Leszek Głódź. Kaplica otrzymała nazwę Matki

[9] Archiwum klasztorne Braci Mniejszych Kapucynów w Białej Podlaskiej. Protokół erygowania parafii wojskowej Św. Krzyża, brak sygn. za: H. Mierzwiński, *Biała Podlaska w latach 1918-1939*, Biała Podlaska 2010, s. 700.

[10] *Dekret Kongregacji ds. Biskupów przywracający Ordynariat Polowy w Polsce z dnia 21 stycznia 1991 r.,* [w:] *Schematyzm Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego 2000*, Warszawa 2000, s. 543;

[11] *Bulla nominacyjna Jana Pawła II na biskupa Polowego w Polsce Sławoja Leszka Głódzia a dnia 21 stycznia 1991 r.,* [w:] *Schematyzm Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego 2000*, Warszawa 2000, s. 544-545; *Schematyzm Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego 2000*, Warszawa 2000, s. 543-545.

[12] Archiwum parafialne św. Kazimierza Królewicza w Białej Podlaskiej, Kronika personalnej parafii wojskowej pw. św. Kazimierza Królewicza w Białej Podlaskiej, brak numeracji stron.

[13] JAK, *Kościół garnizonowy wraca*, „Słowo Podlasia", Nr 3 (509) 1990, s. 4; J. Chomiuk, *Kościół garnizonowy jak przed laty,* „Słowo Podlasia" 18(628) 1992, s. 1,4; *Nadszedł czas zmartwychwstania z kapelanem bialskiego garnizonu ojcem dr. Kazimierzem Tuszyńskim, kapitanem WP rozmawia Istvan Grabowski*, „Słowo Podlasia", 49 (659) 1992, s. 8.

[14] S. Bylina, Relacje państwo – Kościół katolicki, dz. cyt.

[15] *Schematyzm Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego 2000*, dz. cyt., s. 305-306

Boskiej Kodeńskiej[16]. Kolejnym etapem organizacji parafii było nadanie Dekretu Ustanowienia Parafii Wojskowej pod wezwaniem św. Kazimierza Królewicza w Białej Podlaskiej. Miało to miejsce 21 stycznia 1993 r. [17], a uczyniono to na podstawie kanonu 515 Kodeksu Prawa Kanonicznego[18].

Począwszy od 2 października 1996 r. podejmowane były starania mające na celu znalezienie nowego budynku na kaplicę wojskową. Ostatecznie ustalono, że będzie nim obiekt dotychczasowego klub garnizonowego, w którym znajdowała się m.in. sala kinowa oraz kantyna. 30 kwietnia 1997 r. powołano Społeczny Komitet Budowy Kaplicy, wybrano też projektanta, którym został Karol Fałkiewicz z Białej Podlaskiej. Wymieniony wyżej budynek zaadoptowano w 1997[19] r. na kaplicę wojskową. 26 czerwca 1999 r. bp gen. dyw. Sławoj Leszek Głódź poświęcił bialski kościół garnizonowy oraz nadał mu tytuł Matki Bożej Hetmanki Żołnierza Polskiego[20]. Poniżej przedstawiam listę kapelanów w latach 1992-2016 w nim posługujących [21]: o. dr Kazimierz Tuszyński 1992-1993, 2005 -2010; ks. Sławomir Niewęgłowski 1994-1996; o. Józef Michalik 1996-2004; ks. Leonard Sadowski 2004-2005; ks. Mirosław Kwiatkowski 2010-2011, ks. Mirosław Kurianiuk 2011-2015, ks. Wiesław Kondraciuk 2015-.

Kaplica wojskowa w Białej Podlaskiej

[16] Archiwum parafialne św. Kazimierza Królewicza w Białej Podlaskiej, Kronika personalnej parafii wojskowej pw. św. Kazimierza Królewicza w Białej Podlaskiej, brak numeracji stron.

[17] Tamże.

[18] Tamże, *Dekret Biskupa Polowego Wojska Polskiego Sławoja Leszka Głódzia L.Dz. 020/10-SOK/93 Ustanowienia Parafii Wojskowej pod wezwaniem św. Kazimierza Królewicza w Białej Podlaskiej z dnia 21 stycznia 1993 r.*

[19] TRUD, Nowy kościół parafii wojskowej, „Słowo Podlasia" 1998 nr 19, s. 8; Archiwum parafialne św. Kazimierza Królewicza w Białej Podlaskiej, Kronika personalnej parafii wojskowej pw. św. Kazimierza Królewicza w Białej Podlaskiej, brak numeracji stron.

[20] Tamże.

[21] Tamże.

Duszpasterstwo

Podstawowym elementem oddziaływania kapelana w środowisku żołnierskim jest jego udział w życiu wspólnoty lokalnej w charakterze duszpasterza. Analizując dokonania wyżej wymienionych księży proboszczów daje się zauważyć wielu interesujących duszpasterskich inicjatyw podejmowanych z ich strony, jak również działań w zakresie podstawowych elementów posługi kapłańskiej.

Pierwszym z elementów życia duszpasterskiego jest życie sakramentalne. Według dostępnych w archiwum parafialnym danych możemy się dowiedzieć, że od 1992 r. prowadzone są księgi chrzcielne, które dokumentują nowoprzybyłych chrześcijan do tutejszej wspólnoty wojskowej. Pierwsza komunia święta miała miejsce już w 1993 r., co zostało również odnotowane w lokalnej prasie[22]. Sakramenty bierzmowania miały miejsce od 1995 r. Sakramenty małżeństwa oraz wpisy w księdze zgonów rejestrowane są od 1992 r., czyli od początku funkcjonowania parafii[23]. Ubogaceniem życia sakramentalnego były parafialne rekolekcje, odpusty[24] oraz misje święte (miały one miejsce w dniach 21-24 kwietnia 2007 r[25]).

Szczególną okazją, która mobilizowała i skupiała społeczność wojskową, były wizyty biskupa polowego. W poszczególnych latach miało miejsce kilka wizyt pasterzy[26].

---

[22] *Nowy kościół parafii wojskowej. Pierwsza Komunia, „Słowo Podlasia", 19 (944) 1998, s. 8.*

[23] *Archiwum parafialne św. Kazimierza Królewicza w Białej Podlaskiej. Księgi parafialne.*

[24] *ks. Z. Kępa, Biała Podlaska: uroczystości odpustowe ku czci św. Kazimierza w parafii wojskowej z udziałem Biskupa Polowego Wojska Polskiego, http://ordynariat. wp.mil.pl/pl/163_4551.html (odczyt 10.11.2015); ks. Z. Kępa, Biała Podlaska – Parafia Wojskowa: Biskup Polowy WP celebrował uroczystość odpustową ku czci św. Kazimierza Królewicza (relacja krótka)http://ordynariat.wp.mil.pl/pl/-189_ 2002.html(odczyt 10.11.2015); ks. K. Tuszyński, Uroczystość odpustowa w Parafii Garnizonowej w Białej Podlaskiej z działem Biskupa Polowego WP i SG, http://-ordynariat.wp.mil.pl/pl/163_4553.html(odczyt 10.11.2015).*

[25] *M, Biała Podlaska: Misje Święte z peregrynacją Obrazu Jezusa Miłosiernego w Parafii Garnizonowej pw. św. Kazimierza Królewicza (21-24. IV. 2007) http://ordynariat.wp.mil.pl/pl/175_3426.html(odczyt 10.11.2015).*

[26] *Biskup u żołnierzy, „Gościniec Bialski", Nr 3(23), marzec 2006; E. Koziara, Biskup Polowy na Podlasiu, „Słowo Podlasia", 2(665) 1993, s. 12-13; ks. Z. Kępa, Przez chrzest rodzimy się dla Boga – powiedział Biskup Polowy Wojska Polskiego podczas Mszy św. w kościele garnizonowym w Białej Podlaskiej http://ordynariat.-pl/pl/-165 _4366.html (odczyt 10.11.2015); Bp. T. Płoski, Biała Podlaska: Kazanie Biskupa Po-lowego WP wygłoszone w kościele garnizonowym podczas spotkania*

Przykładem obecności kapelana w jednostce wojskowych mogą być wspólnie organizowane przedsięwzięcia i wydarzenia. Miały one zróżnicowany charakter, a nawiązywały głownie do wydarzeń z życia żołnierza polskiego. Takim wydarzeniem w pierwszych latach funkcjonowania parafii było odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej pilotom (październik 1997 r.), którzy zginęli podczas wykonywania zadań służbowych. Byli to żołnierze 61. Lotniczego Pułku Szkolno-Bojowego oraz 3. Ośrodka Szkolenia Lotniczego, które stacjonowały w Białej Podlaskiej, a zostały rozwiązane13 grudnia 2002 r.[27]

Kolejnymi wydarzeniami były święta i rocznice historyczne, takie jak 600 rocznica bitwy pod Grunwaldem, 65 rocznica zakończenia II wojny światowej[28], obchody święta Niepodległości oraz święta Wojska Polskiego[29]. Modlono się także za ofiary katastrofy w Katowicach (2006 r.)[30], „Żołnierzy Wyklętych" oraz ofiary katastrofy lotniczej w Smoleńsku (2010 r.)[31]. Regularnie

kapelanów dekanatu Straży Granicznej http://ordynariat.wp.mil.pl/pl/23_6597.html (odczyt 10.11.2015); Bp. T. Płoski, *Biała Podlaska: Kazanie odpustowe Biskupa Polowego WP wygłoszone w kościele garnizonowym św. Kazimierza,* Królewiczahttp://-ordynariat.wp.mil.pl/pl/350_6607.html(odczyt 10.11.2015); Bp, T. Płoski, *Biała Podla-ka: Kazanie wygłoszone w kościele garnizonowym w XXXIII Niedzielę Zwykłą* http:// ordynariat.wp.mil.pl/pl/53_5961.html(odczyt 10.11.2015); B. Rychlik-Jeziorek, L. Sacewicz, *Biała Podlaska: Uroczystości z udziałem Biskupa Polowego gen. dyw. dr Tadeusza Płoskiego* http://ordynariat-.wp.mil.pl/pl/-181_2723.html(odczyt 10.11.2015).

[27] Archiwum parafialne św. Kazimierza Królewicza w Białej Podlaskiej, Kronika personalnej parafii wojskowej pw. św. Kazimierza Królewicza w Białej Podlaskiej, brak numeracji stron.

[28] J. Łojko, *Biała Podlaska: Pamięć i modlitwa w 600 rocznicę bitwy pod Grunwaldem i 65 rocznicę zakończenia II wojny światowej,* http://ordynariat.wp.mil.pl/pl/415_10205.html(odczyt 10.11.2015); J. Łojko, *Pamięć i modlitwa w 600 rocznicę bitwy pod Grunwaldem i 65 rocznicę zakończenia II wojny światowej.* http:// ordynariat.wp.mil.pl/pl/413_10223.html(odczyt 10.11.2015).

[29] Ks. K. Tuszyński, *Święto Wojska Polskiego w Białej Podlaskiej*, http://ordynariat.-wp.mil.pl/pl/158_5144.html (odczyt 10.11.2015); J. Górniak, ks. K. Tuszyński, *Święto Wojska Polskiego w Białej Podlaskiej* http://ordynariat.wp.mil.pl/-pl/419_10442.html (odczyt 10.11.2015); M. Stefaniak, *Święto Wojska Polskiego w Białej Podlaskiej 2009 roku,* http://ordynariat.wp.mil.pl/pl/367_7689.html (odczyt 10.11.2015); ks. K. Tuszyński, *Biała Podlaska: Uroczystości Wojska Polskiego*, http://ordynariat. wp.mil.pl/pl/184_2443.html(odczyt 10.11.2015).

[30] Ks. K. Tuszyński, *Biała Podlaska: Nabożeństwa żałobnego za tragicznie Zmarłych w katastrofie w Katowicach,* http://ordynariat.wp.mil.pl/pl/190_1957.html (odczyt 10.11.2015).

[31] J. Trudzik, (odczyt 10.11.2015). *Biała Podlaska: Msza św. w intencji ofiar katastrofy w Smoleńsku,* http://ordynariat.wp.mil.pl/pl/405_9490.html

modlono się w intencji pilotów[32] oraz funkcjonariuszy Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej[33].

Interesującym zjawiskiem w życiu wspólnoty parafialnej było także to, że skupiała ona wokół siebie osoby z pokrewnych instytucji i organizacji, jak chociażby z policji, służb celnych[34] oraz Straży Granicznej[35]. Uświetniało to i pod-nosiło rangę wielu uroczystości.

Podsumowując ten z konieczności skrócony zarys dziejów parafii pw. św. Kazimierza Królewicza w Białej Podlaskiej, należy stwierdzić, że kryje on w sobie wiele interesujących wydarzeń, tak duszpasterskich, jak też związanych z funkcjonowaniem tutejszej społeczności lokalnej. Tętniła ona aktywnym życiem, zwłaszcza wtedy, kiedy w tym mieście stacjonowało wojsko. Wspomnienia ożywiają pamięć, ale też budują przyszłość. Mam nadzieję, że powyższy przyczynek do dziejów parafii pw. św. Kazimierza Królewicza w Białej Podlaskiej przyczyni się do powstania solidnej monografii.

Ks. por. dr Sławomir Bylina (Katedra Badań nad Konfliktami i Pokojem Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Szczecińskiego)

[32] ks. K. Tuszyński, *Biała Podlaska: Msza św. żałobna w intencji tych mundurowych, którzy tragicznie zginęli podczas pełnionej służby*, http://ordynariat.wp.mil.pl/pl/-168_4116.html(odczyt 10.11.2015).

[33] B. Kociubińska-Koza, *Biała Podlaska: Msza św. w intencji pilotów i funkcjonariuszy Nadbużańskiego Oddziału SG* http://ordynariat.wp.mil.pl/pl/194_1746.html (odczyt 10.11.2015).

[34] Ks. K. Tuszyński, *Uroczyste odczytanie, wmurowanie i poświęcenie aktu erekcyjnego pod rozbudowywaną Izbę Celną w Białej Podlaskiej* http://ordynariat.pl/-pl/354_7062.html (odczyt 10.11.2015); ks. K. Tuszyński, *Uroczyście rozpoczęto dzieło budowę budynku celnego i rozbudowę izby celnej w Białej Podlaskiej,* http://ordynariat.pl/pl/354_7058.html (odczyt 10.11.2015).

[35] B. Rychlik-Jeziorek, *Biała Podlaska: Uroczysta Msza św. sprawowana w Święto Służby Celnej i Straży Granicznej* http://ordynariat.wp.mil.pl/pl/370_7989.-html (odczyt 10.11.2015)

Debiuty 2016: laureaci XXI Konkursu Literackiego im. Marii Konopnickiej w Międzyrzecu Podlaskim

Michał Grzywaczewski
(Biała Podl.)

Pokolenie

pokolenie przemijających za życia
gwiazd blednących jeszcze
przed jutrzenką
pokolenie nietrzeźwych bez picia
wymachujących bezczelnie butelką

pokolenie dorosłych już w młodym wieku
tych co pozjadali wszystkie rozumy
pokolenie ubogich w objęciach mody
tych co za duże sumy nędzników
kupują kostiumy

pokolenie bogów bez duszy
z krzyżem lekko ciążącym na szyi
pokolenie z kamienia
które lekki wiatr kruszy
niechaj nie myślą
że wrażliwością będą straszyli

Kosmopolitanie

oto jesteśmy my!
tirowe dzieci
zmierzające do wielkiej
przemysłowej matki
chcące wtulić się
w jej miejskie łono
pragnące possać
jej hermetycznie toksyczną pierś

oto jesteśmy my!
dzieci nocy
prowadzone przez ciemności
przez czerwoną gwiazdę telefoniczną
pragnący ujrzeć
globalistyczną szopkę
i konsumpcyjny żłobek
w którym spoczywa
Jezus pieniądza

a przy żłobie siedzących:
komercję i materializm
oraz stado baranów i osłów
bezmyślnie im służących

oto jesteśmy my!
nie znający snu
podróżnicy bez celu
zmierzający w gwiezdną
głębię oceanu zapomnienia
budzący się rankiem
w blasku czerwieni wiatraków
stojący na wrześniowej stacji
i na torów kołach
naprzeciw wiecznie nieugiętej
toi-toi'owej armii zbawienia
walczący dzielnie z kacem
patologicznej moralności

oto jesteśmy my!

Smutne oczy

oczy smutne
zawsze patrzą tak
jakby czekały
Twojego wzroku
jakby Twoje spojrzenie
miało je uszczęśliwić

smutnym oczom
zawsze się wierzy
bo wiara też
posiada takie oczy

te oczy
imitują oczy zakochane
bo miłość ma tak samo
smutne spojrzenie

oczekujące
na wzrok kochanego
który nie nadchodzi

Miłość

miłość kończy się tam
gdzie zaczyna się ściana

a ostatnie jej
podrygi
ulatują w przestrzeń
gdy uderzona
po raz trzeci
ściana nie ustępuje

miłość kończy się
szybko
potłuczoną ręką
kroplą krwi i bólem
męczącym przez wieki

Piwonie *Rys. Piotr Kowieski*

Do matki

matko
na krzyż przeze mnie przybita
gdy z ciemnych chmur
burzowy deszcz padał
stojąca za lustrem weneckim
gdym się w nim przeglądał

oto staję przed Tobą
bez maski z ogoloną głową.
ja który zatonął w przyszłości
zapominając o dniu dzisiejszym.
ja sucha trzcina na wietrze
u silnej Twej dębowej ciszy
jestem matko

wstałem kiedyś by nieść sztandar
flagę mej dumy i godło egoizmu
szaleńczym wzrokiem
przenosiłem góry
by polec pod ich ciężarem

i dopadła mnie matko
ta zła istota – dorosłość

upadłem kiedyś
pomimo Twych skrzydeł.
czułem się sam tuż obok Ciebie
matko! naprawiłem swą duszę!
znów ogień w niej płonie
lecz już nie dla Ciebie

odchodzę matko!
zostawiam swój sztandar
i swoje ubranie.
zabieram Twój trud i Twoje błaganie
zostawiam Ci uścisk
ciepło wspomnienie
zabieram znak krzyża
i głowy skinienie

dobranoc matko ...

Muzyka

cienkie smugi wiatru
niosą ze sobą
głos skrzypiec
śpiewających prolog
pieśni wschodu słońca

a w odpowiedzi
mój bęben
wystukuje rytm
melodii końca dnia

którym budzi
dzwonki liści
do odegrania
symfonii dni upalnych

i wtem
gromi nas
śpiew
chóru anielskiego
siedzącego pośród gwiazd
preludium nocy

by kiedy my
już ucichniemy
niczym wąż
cicho
poruszając lekko
każdą cząsteczką
wpłynęła między nas
gitara
odbijająca się echem
od całego świata

Prostopadłościany i linie

przesuwam palce
po linii
biegnącej jeszcze prosto

by wniknąć pomiędzy
gmachy poustawianych
prostopadłościanów
pudełek leków

zataczam kręgi
wokół kominów
tabletek musujących

mijając kolejne ich skupiska
wśród których
walają się
pojedyncze osobniki tabletek

i wyciągając ręce
chylę się

by polec
gdzieś pomiędzy
kawą a lekiem
na obniżenie ciśnienia
antydepresantem
a kieliszkiem wódki

kupka włosów
pośród pudełek
z rękoma
wyciągniętymi przed siebie

98'

o to czy nie przesadzamy
nikt nas nie zapytał
a o naszych głupotach
cały świat już czytał

nikt nie wyjaśnił jakie
mamy problemy
nikt się nie zastanowił
jak w ogóle żyjemy

zapijaczone dzieci nocy
bez perspektyw w przyszłości
szesnastoletnie ćpuny
poszukujące miłości
ślinimy się codziennie
do klasowych przystojniaków
po czym obściskujemy naszych
trans dziewczyny-chłopaków

wolimy wypić wódkę
gdzieś w odległym plenerze
i wyć pijacko do księżyca
jako dzikie zwierzę
niż wypić ciepłe kakao
na zimnym balkonie
i rozmawiać do rana
w koców kokonie

paliliśmy fajki przez lufy
sącząc powoli ranną kawę
przekrwionymi oczyma

widząc wczorajszą zabawę.
jaraliśmy trawę w łazience
siedząc na pralce i w wannie
i biegaliśmy tak ujarani
kąpiąc się w fontannie

furaliśmy w urzędach
przez lufy z długopisów
i robiliśmy zdjęcia
tabakowych napisów
potykaliśmy się o własne nogi
wracając nocą do domów
cicho zdejmując buty
nie przeszkadzając nikomu
cięliśmy się przez nic
i przez błędy młodości
pisaliśmy smutne wiersze
o braku prawdziwej miłości

malowaliśmy sobie włosy
nosiliśmy kolczyki
machaliśmy nie swoją flagą
czekając na wyniki
czuliśmy gdzieś diabła
i wierzyliśmy w Boga
pytając w którego stronę
zmierza nasza droga

przeżyliśmy i żyjemy
kochaliśmy i kochamy
dawaliśmy i dajemy

Sterowność i lampa

o Wielka Ślepa
nienaganna
tryumfalnym łukiem
w stronę światła
lecąca

czcząc blask
śmierci
a chłód jej
żarowi
przeciwstawiając

wśród uniesień
pozach ćmich
tańcu niemym

by zostawić
nas
samotnych
na padole

płacząc
śmierć Twą

licząc
zasługę

nie pamiętamy
o świetle

Mądrość wierszy niedokoń ...

im więcej się śmieję
tym krótszy wydaje się mój płacz

i echo
czynów dawnych
jest ostatnio
głośnym krzykiem

a problemy są jak blistry
im dłużej bierzesz leki
tym więcej ich wyrzucasz

bo za mądrość nagradzane są jednostki
za głupotę karane pokolenia

wypnij więc
pięść swą dumną
Matko Polsko
ku chwale
Ojczyzny

i wypluj mnie
jak niechciane słowo
na bruk chodnika

Wyróżnienie w kategorii szkoły ponadgimnazjalne
(I LO im J.I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej)

Zofia Kulhawczuk
(Piszczac)

Przez drogę uzależnienia

Piątek, 01.12, 0:09

Joint. To tylko skręt wypełniony suszem z konopi, czasem z domieszką tytoniu. Wiem, co biorę. W sumie tylko dlatego biorę. Zaciągam się i pozwalam świństwu rozlać się po płucach. Po dłuższej chwili wypuszczam dym na wolność. Ucieka z moich ust wraz z nadzieją już kolejny raz tej doby. Przyglądam się moim znajomym. Śmieją się gardłowo z jakiejś laski, która dusi się po swoim pierwszym zaciągnięciu jointem. Również unoszę wargi w uśmiechu, jednak nie wydaję żadnego dźwięku. Pamiętam swoje pierwsze upalenie. Tydzień po śmierci ojca, gdy matka spała upita, dorwali mnie ci idioci, którzy teraz są moimi znajomymi. Joint dla oderwania się od codziennych problemów, to beznadziejna sprawa. Myślę, że gdy pierwszy raz wyciągnęłam rękę, wiedziałam już jakie to gówno. Jednak to tego dnia przegrałam walkę, a teraz taczam się w blasku swojego cienia.

Wzdycham i wstaję. Gdy tylko robię pierwszy krok zaczynam odczuwać skutki swoich czynów. Śmiech znajomych w jednej chwili przestaje mnie irytować i teraz wydają się komiczni. Świat przed oczami zaczyna wirować, gdy przedzieram się przez tłum do kuchni. Czyjaś dłoń zadziera mi spódnicę. Próbuję się uspokoić. Wdech. Wydech. Staję i oddycham, gdy spódnica znów podjeżdża w górę. Nie mogę się powstrzymać i wymierzam cios w twarz dla idioty, który naruszył moją przestrzeń osobistą. Adrenalina pobudzona jointem nadal daje o sobie znać. Obciągam spódnicę i wykręcam rękę dla bardzo upitego mężczyzny. Facet śmierdzi potem i alkoholem. Zamroczony moją reakcją nie broni się przed wykręceniem sobie ręki.

- *I żebyś nigdy więcej nie przebywał w moim towarzystwie* – syczę i ruszam do kuchni. Czuję, jak moje nogi powoli się rozluźniają. Czuję jak zimna woda uspokaja mój organizm. Zamykam oczy i głęboko oddycham. Nagle napada na mnie zmęczenie. W jednej chwili błogą ciszę przerywa wkroczenie gospodarza.
- *Łucja! Jak dobrze cię widzieć!* – oznajmia Derek i próbuje mnie przytulić.
- *Daruj sobie. Od ponad roku nie wolno ci mnie dotykać* – mówię uciekając.
- *Oj, daj spokój* – burmuszy się, jednak po chwili znowu przykleja do ust uśmiech. – *Jak się bawisz?*
- *Jestem upalona, stary.*
- *Chyba napalona. Na mnie* – mruga. Przewracam tylko oczami.
- *Potrzebuję pokoju. Z kluczem* – przechodzę do rzeczy.
- *O proszę… A po co?*
- *Jest mi niezbędny do przeżycia tej nocy.*

- *Będę musiał po tobie dezynfekować pościel?*
- *Ślinię się, więc będziesz mógł pozbierać moje DNA, które za kilka lat będzie bezcenne.*
- *Zgoda. Gościnny pokój?* – pyta, szczerząc zęby.
- *Ten drugi po prawej?* – mrużę oczy.
- *Dokładnie.*
- *Dobra* – zgadzam się. Derek daje mi klucz, a ja życzę mu dobrej nocy i sunę do sypialni. Gdy tylko zamykam drzwi na klucz rzucam się na łóżko i odpływam, zanosząc się śmiechem. Sen jest lepszy od jointów.

Sobota, 02.12, 13:24

Czuję jak jadowity wąż wpełza mi w ucho i dostaje się do głowy, kąsając mnie bólem. Otwieram oczy i jęczę, przewracając się na bok. Łapię się za głowę i powoli wstaję. Na szafce nocnej leży przygotowana pyralgina i szklanka wody. Uśmiecham się na ten widok. Wchodzę do salonu i siadam na kanapie obok Dereka.

- *Mogę zapalić jointa?* – pytam.
- *A po co ci to? Przecież to już nawet na ciebie nie działa. Co ci to niby daje?* – pyta, patrząc w telewizję.

On nie rozumie. To daje mi chociaż chwilę spokoju. Przestaję wtedy tak natarczywie myśleć. Poza tym, nie jestem uzależniona, mogę rzucić w każdej chwili.

- *Daj spokój, pozwól.*

Chłopak milczy, zastanawiając się, po czym kiwa głową. Wyjmuję filtr z kartonika i sklejam owijkę do bluntów.

- *Mogę?* – pyta Derek. Patrzę na niego jak na idiotę. Zawsze prosi.
- *Chyba sobie ze mnie kpisz... Czy ty wiesz jakie to świństwo?!*

Przyjaciel śmieje się, lecz nadal nie odwraca wzroku od migającego ekranu telewizora.

- *Mi nie pozwalasz, ale sama przy mnie się zaciągasz. Łucjo, nie sądzisz, że to jest egoistyczne?*

On nie wie dlaczego palę to gówno. Nie rozumie, że mnie to wykrusza w środku, a i z nim będzie to samo. Nie wie, jak długo wmawiam sobie, że mogę w każdej chwili rzucić. Wiem, że sprowadzi go to na dno.

Zaciągam się i zaczynam oglądać razem z Derekiem nudny wywiad sportowy. Już po chwili przestaję myśleć o powrocie do domu. Nie zamartwiam się nad jutrem. Nie interesuję się matką. Liczy się teraźniejszy spokój. Zaciągam się ponownie, zamykam oczy i odchylam głowę do tyłu.

- *To jak, mogę?* – pyta ponownie przyjaciel. Jego oczy połyskują przez odbijającą się telewizję.
- *To cię zniszczy* – odpowiadam. Przyjaciel odrywa wzrok od ekranu i pierwszy raz podczas tej rozmowy na mnie patrzy.
- *Łucjo, ciebie już to zniszczyło.*

Do domu wracam cała spocona. Gdy spoglądam w lustro witają mnie przekrwione oczy. Wzdycham i wchodzę do salonu. Matka śpi w stosie puszek po

piwie, śmierdzących ubrań i butelek po wódce. Widzę, że bez sprzątania tego dnia się nie obejdzie, ale teraz mnie to nie obchodzi. Słyszę, że się budzi, więc pocichu się ulatniam. Do swojego pokoju wchodzę cała podenerwowana. Jeżeli matka się obudzi na kacu, zobaczy, że coś brałam. Trzy lata udało mi się utrzymać to w tajemnicy przed nią, więc uda się również i tego dnia.

- *Łucja!* – krzyczy matka. Wstrzymuję oddech, chociaż wiem, że nie muszę. Położyłabym się i udawałabym, że śpię, jednak ona usłyszy każdy krok. Pozwalam więc, by zagrała nam cisza.

- *Łucja!* – krzyczy ponownie. Staram się zachować ciszę, jednak nagle ta cała sytuacja zaczyna mnie bawić. Ona pijana, ja naćpana. Matka z córką. Widać, że rodzina. Wybucham śmiechem. Już nie ukryję swojej obecności.

- *Łucjo, złaź do mnie! Natychmiast!*

Opanowuję śmiech, wygładzam bluzkę i schodzę na dół do matki.

- *Przynieś mi wodę* – mówi, nawet na mnie nie patrząc. Przynoszę jej szklankę, modląc się by na mnie nie popatrzyła. Bierze ode mnie napój i się krzywi. Kac. Widzę, że ból głowy rozdziera ją od środka. Chciałabym by ból wycisnął z niej wszystkie siły, jednak widząc ją już w takim stanie mięknie mi serce i udaję się po tabletkę pyralginy. Gdy matka połyka lek, odchodzę. Ona jednak mówi:

- *Dziękuję.*

Zaskoczona jej słowami obracam się bez namysłu. Od trzech lat nie usłyszałam z jej ust słów podziękowania, czy prośby. Zawsze byłam na jej rozkazy. Wtedy widzi moje oczy. Przez chwilę nic nie mówi. Sytuacja ponownie wydaje mi się być komiczna. Śmieję się.

- *Brałaś coś?* – pyta. Śmieję się głośniej. Nooo, gratuluję spostrzegawczości, mamusiu!

- *Nie.*

- *W takim razie jak wytłumaczysz przekrwione oczy?*

- *Ciężka noc. Matura goni, a ja z Derekiem nadal daleko w tyle z materiałem* – odpowiadam niewinnie z uśmiechem.

- *Co cię tak bawi?*

- *Przypomniał mi się żart, który Derek opowiedział* – ponownie łżę. Matka mruży oczy, gdy posyłam jej szeroki uśmiech. Staram się nie wybuchnąć ponownie śmiechem, jednak z każdą chwilą wydaje się to być coraz trudniejsze.

- *Idź już* – mówi, a ja się kłaniam i biegnę po schodach w stronę pokoju. W momencie gdy drzwi się zamykają zaczynam chichrać i śmiać się głośno. Po chwili śmiech zamienia się w płacz. Nie wiedziałam jeszcze, że to ostatnie bez wyrzutów sumienia upalenie.

Niedziela, 03.12, 11:00

Kościół Chrystusa Króla jest genialnym budynkiem, szczególnie z zewnątrz. Msza. Gdyby nie było tak zimno na dworze pewnie podziwiałabym go, jednak wybierając ciepło muszę się zadowolić wnętrzem. Nigdzie nie można dać takiego upustu myślom, jak na mszy. Żałuję, że zażywam narkotyki, jednak tylko one pomagają mi przetrwać. Czuję, że ich pomoc ma również złą stronę. Myślałam do

tej pory, że to kontroluję, jednak teraz … Śniadanie, obiad i kolacja. Co najmniej trzy razy pozwalam poczuć ulgę we wnętrzu. Zastanawiam się tylko, kiedy z jednego jointa na dwa dni zrobiły się trzy dziennie.

Środa, 06.12., 10:00

- *Siema Łucja!* – krzyczy do mnie Derek z drugiego końca korytarza. Czuję, że coś jest ze mną nie tak. Rankiem wzięłam tylko połowę porcji i czuję głód i palącą potrzebę zjarania zioła. Jednak do obiadowej dawki mam jeszcze pięć godzin.

- *Cześć* – powtarza przyjaciel, stając koło mnie. Zaciskam pięści i syczę powitanie.

- *Coś nie tak?*

Mijam Dereka i szybko przemierzam korytarze. Zaczynam biec i dopadam do drzwi szkolnej łazienki. Pocąc się wyganiam dziewczyny z toalety. Patrzą na mnie dziwnie i nie ruszają się z miejsca.

- *Wynocha!*

- *Ej laska, weź się ogarnij* – mówi jedna z nich. Wydaje się być znajoma, jednak głód narkotykowy jest zbyt silny i wymierzam jej cios w twarz. Zdezorientowana wpatruję się przez chwilę w swoją pięść, po czym wybiegam z pomieszczenia. W wejściu do męskiej toalety łapie mnie Derek.

- *Łucja, co się dzieje?* – pyta. Nie odpowiadam. Wyrywam się i wbiegam do męskiej łazienki. Zamykam się w jednej z kabin. Wyrzucam na kafelki całą zawartość plecaka. Szybko odnajduję to, czego szukałam. Czuję że błyszczą mi oczy. Wyjmuję biały proszek. Staram się równo rozsypywać narkotyk po kafelkach, jednak trzęsąca się dłoń tworzy szlaczki. Słyszę walenie pięściami do drzwi. Nie przejmując się tym, pochylam się w przód.

- *Łucja!* – krzyczy Derek. Wciągam amfetaminę. – *Otwórz drzwi!* Oddycham i ponownie pochylam się ku podłodze.

- *Wiem, co tam robisz i wiem też dlaczego* – mówi cicho.

On nic nie wie. On ma szczęśliwą rodzinę, ma co jeść, dobrze się uczy. Ma zagwarantowaną świetlaną przyszłość.

- *Łucja*… - próbuje ponownie. Zaciągam się. - *Jesteś uzależniona.*

Na dźwięk tych słów podnoszę szybko głowę i uderzam o toaletę. Nie czuję bólu. Nie słyszę żadnych dźwięków. Jedyne co odczuwam, to moc słów Dereka.

- *Jesteś uzależniona!*

Nie ma racji, nie mogę trwać w nałogu. Nie ja, i nie w narkotykach. Nie jestem przecież głupia, mam nad tym kontrolę. A może jednak kontroli nie mam … może jestem uzależniona? Co jeżeli Derek ma rację? Jak ja z tego wyjdę? Nie, nie, nie … uspokajam się. Nie jestem uzależniona. Głos w głowie przypomina mi, dlaczego jestem w toalecie i ponownie popadam w wątpliwości. Przybiegałam tu, ponieważ poczułam niekontrolowaną potrzebę zażycia narkotyku. Tak nie powinno być, skoro to kontroluję. Czuję napływające łzy i rosnącą gulę w gardle. Przełykam ślinę.

- *Wyjdź z pomieszczenia.*

- *Łucja …* W jednej chwili robi mi się duszno i pojawiają się bóle w klatce piersiowej. Przy każdym oddechu czuję rozrywający ból. Ktoś miętosi moje serce. Zaciskam dłonie. Czuję, że są zimne i spocone. Rwący ból promieniuje od lewego barku do szyi. Brakuje mi powietrza, ale nabranie choćby odrobiny tlenu sprawia, że moją klatkę piersiową ogarnia dusząca i paląca udręka.

- *Derek…* - mówię ledwo słyszalnym głosem.

- *Łucja?* Dyszę ciężko walcząc o wdechy. Nie mam pojęcia co się ze mną dzieje. Powoli zamykam oczy.

- *Łucja!*

- *Pomóż …* - szepczę. Czuję, że ktoś wyżywa się na moim sercu. Rwie je, a potem pali. To już mój koniec. Czy tak wygląda śmierć?

- *Otwórz te cholerne drzwi! Łucja!* – krzyczy Derek, szarpiąc klamkę. On nie rozumie, że tak miało być? Najwyraźniej nie zasługiwałam na życie. Moje trwanie w ciągłym cierpieniu nie miało sensu. Pomimo tego, iż się godzę ze śmiercią, wyciągam dłoń i próbuję odblokować drzwi. Ból w klatce piersiowej mi na to nie pozwala. Czuję nożyczki przecinające komory sercowe. Upadam z hukiem i łapię się za serce.

- *O Boże, Łucja!* Czuję, że tracę kontakt ze światem. Ostatnie czym się zamartwiam to to, że nie pomogłam matce. W ostatniej chwili do mnie dociera, że miałam być jej ratunkiem, którego teraz sama potrzebuję.

Czwartek, 07.12. 9:00

Jednak żyję. Nawet się z tego cieszę. Jak nigdy, właśnie teraz, najbardziej potrzebuję tego życia. W jeden chwili przy moim łóżku pojawia się pielęgniarka.

- *Wstałaś* – oznajmia najoczywistszą rzecz. Jej uśmiech zajmuje pół twarzy.

- *Co to było?* – pytam, bynajmniej nie podzielając jej entuzjazmu.

- *Zawał serca. Miałaś dużo szczęścia, kochanie.*

Sposób w jaki mnie nazywa przyprawia moje ciało o mdłości. Wzdycham i wciskam głowę w poduszkę. Pięknie. To mi się udało! Mogę oficjalnie nazwać się narkomanką. Cholera, w jaki sposób przestałam to kontrolować? Wszystko stało się tak szybko…

- *Przyszła twoja mama.* –z zamyślenia wyrywa mnie głos pielęgniarki.

- *Co?* – piszczę. *Jeszcze jej tu brakowało. Po co tu przyszła?*

Zaraz… gdyby była pijana, nie chcieliby ... nie mogliby ... jej wpuścić. A chcą?

- *Czy ... czy chcecie ją tu wpuścić*? – pytam łamiącym się głosem. Pielęgniarka odbiera to jako prośbę i mówi:

- *Już po nią idę.*

Co ja jej powiem? Co ona mi powie? Jak się będzie zachowywać, gdy nie będzie pod wpływem alkoholu? Czy dotrze do niej, że powinna zacząć mnie wychowywać? Od śmierci ojca to ja się nią zajmowałam, dopóki nie zaczęłam sama się staczać.

- *Łucja…* - szepcze matka na mój widok. Naprawdę aż tak źle wyglądam? Spuszczam wzrok na swoje dłonie i otwieram szerzej oczy. Skóra jest cienka jak pergamin, a fioletowe żyły wyglądają jak tatuaże na mizernym tle. To nie są moje dłonie! To nie mogę być ja! Czy reszta mojego ciała jest równie okropna? Nie, proszę nie!

- *Córciu… Wszystko w porządku?*

- *Oh, mamo… oczywiście, że wszystko jest w porządku! Miałam zawał serca, gdyż przedawkowałam narkotyki, ale przecież żyję. Musi być w porządku!*

Krzywię się pod wpływem swoich myśli, a matka podchodzi do szpitalnego łóżka. Pielęgniarka wychodzi, a ja pozwalam sobie popuścić liny nerwów.

- *Cóż to za okazja, że widzę cię trzeźwą?* – pytam. Matka spuszcza wzrok, a jej dłonie drżą. Denerwuje się.

- *Przepraszam…*

- *Przepraszasz? Ty przepraszasz?* – śmieję się. – *Powinnam to sobie zapisać w kalendarzu. W ogóle pamiętasz, jak to się robi?* – syczę. Pluję jadem, nie kryjąc złości.

- *Wiesz, że to silniejsze ode mnie* – szepcze. – *Ty akurat powinnaś mnie rozumieć.*

- *Słucham? – Nie dowierzam własnym uszom.*

- *Nie to chciałam powiedzieć, przepraszam.*

- *Ja cię nie obchodzę! Obchodzi cię tylko wódka!* – płaczę. Matka podnosi głowę i patrzy na mnie. Jest zbyt spokojna.

- *Wiem, że jesteś uzależniona* – mówi, wprawiając moje ciało w stan osłupienia.

- *Nic nie wiesz! Niby kiedy mogłaś się dowiedzieć, że coś nie tak, skoro zawsze widzę cię pijaną?!* – dławię się przez łzy. Mam już tego wszystkiego serdecznie dosyć. Odwracam wzrok. Matka zauważyła, że jestem uzależniona, więc naprawdę muszę być. Moja wiecznie pod wpływem alkoholu, nieprzejmująca się mną matka zauważyła, że się staczam? Może ma więcej z matki niż mi się wydawało. Jej poniszczone dłonie drżą, ale twarz ma nadal spokojną. To podsyca tylko moją złość.

- *Co, już brakuje ci wódki i się trzęsiesz? Długo wytrzymałaś*!– słowa opuszczają moje usta i dopiero po chwili zdaję sobie sprawę, co tak naprawdę powiedziałam. Dotykam dłonią ust i zaczynam kręcić głową. Na jej twarzy gości smutek i złość.

- *Ja nie … ja … to nie tak … przepraszam* – wyduszam z siebie w końcu. Matka wypuszcza powietrze, które wstrzymywała. Obie sobie nie radzimy po stracie ważnego członka naszej rodziny. Obie się niszczyłyśmy i szukałyśmy pomocy w czymś, co tak naprawdę nie pomagało, tylko wykruszało nas jeszcze bardziej.

- *Masz rację. Nie byłam dobrą matką, ale to, że jestem trzeźwa jest dobrym krokiem w przód.* Wiem o tym i wybucham płaczem. Boże ... co się stało z moim życiem? Matka przytula mnie i płacze razem ze mną.

- *Jaka matka taka córka* – żartuje przez łzy, jednak żadna z nas się nie śmieje.

Piątek 20.12., 10:00

Postanawiam sama uporać się z nałogiem. Nie potrzebuję psychologów. Nie jestem walnięta, tylko uzależniona. Dam radę. Opuściłam poranną dawkę. Czuję głód. Dlaczego ja się w to wpakowałam? Wstaję od stołu i idę po szklankę. Ręce niemiłosiernie mi drżą. Zaciskam i rozluźniam dłonie. Biorę szklankę i pośpiesznie wracam do stołu. Stawiam ją z hukiem i wyciągam przed siebie dłonie. Patrzę na to jak się trzęsą i zarazem drętwieją ... jak każda z wystających żył pulsuje ... Ziewam, pomimo iż nie jestem zmęczona. Obracam ręce. Po wewnętrznej stronie widnieją siniaki i blizny. Kiedy dałam z siebie zrobić wrak człowieka? Tak nie wygląda moja skóra … to nie mogę być ja! Jednak po chwili stwierdzam, że nie interesują mnie moje ręce. Mam je gdzieś! Chcę tylko zaspokoić swój głód.

Podnoszę talerz z kubkiem i niosę do zlewu. Ręce drżą coraz mocniej, czym zmuszają mnie do mocniejszego uścisku na krawędziach naczyń. Czuję ból, jednak nie wiem, czy jest on związany z uciskiem dłoni, czy też z brakiem dawki. Odkładam talerz do zlewu i zauważam krew na palcach. To nie może być prawda … To się nie stało naprawdę. Dopiero teraz czuję prawdziwość bólu. Prędko wycieram ręce w ścierkę i biegnę po schodach do swojego pokoju. Podnoszę jeden z paneli i wyciągam saszetkę z amfą. Wciągam powoli, rozkoszując się gorzkocierpkim smakiem. Już po kilku minutach czuję efekt. Serce cieszy się razem ze mną, szybciej bijąc. Zamykam oczy, kładę się nie podłodze i zaczynam głębiej oddychać. Włączam płytę Billy Talent i pozwalam sobie odpocząć.

Pod powiekami widzę jak serce pompuje krew. Wszystkie żyły, zastawki i przedsionki widzę doskonale. Widok pracującego serca mnie uspokaja, sprawia, że czuję iż żyję. Oddycham spokojnie, rozluźniając ciało. Po chwili zaczyna się coś dziać. Serce przyspiesza. Dociskam mocniej powieki, ponieważ przeczuwam co się zaraz wydarzy. Pragnę by obraz zniknął, jednak on nadal widnieje w mojej głowie. Otwieram oczy i próbuję uspokoić oddech. Wszystko jest dobrze. Nic się nie dzieje. -*To tylko twoja wyobraźnia, nic więcej* – uspokajam się, wypowiadając te słowa na głos do własnej osoby. Nagle drzwi do pokoju otwierają się. Szybkim ruchem chowam narkotyki za siebie.

- *Łucja* – mówi ojciec. Skąd on się tu wziął? Odsuwam się, pomimo tego, że od ojca dzieli mnie pięć metrów.

- *Jak ty pięknie wyglądasz!* – mówi. Przypatruje mi się z pustym wzrokiem. Co on mówi? Mechanicznie spoglądam na swoje ręce. Pokaleczone i brzydkie odstraszają. Podnoszę wzrok. Ojciec się uśmiecha, jednak jego grymas nie sięga pustych oczu.

- *Łucjo, jak Ci idzie w szkole?* – pyta jak za dawnych dobrych czasów. Zawsze po powrocie całował mamę w czubek głowy i pytał mnie o dzień. Uśmiecham się na to wspomnienie. Tak bardzo za nim tęsknię…

- *A gdzie Marlena? Marlena!* – krzyczy.

To ten dzień … dzień, w którym miałam mieć siostrę. Wtedy usłyszeliśmy płacz dochodzący z łazienki na piętrze. Wystraszony ojciec popatrzył na mnie i kazał mi zostać w miejscu. Jednak, gdy tylko zniknął za drzwiami łazienki, pobiegłam. Drzwi były niedomknięte. Zajrzałam do środka i wtedy zauważyłam co się stało.

Matka leżała cała we krwi, z głową na kolanach ojca. On, pochylony nad nią, zbierał włosy z jej czoła. Wtedy właśnie dowiedziałam się, że nie będę z nikim dzieliła pokoju. Nie będę mogła pomóc w wychowywaniu dziecka.

Ojciec patrzy na mnie z takim samym wyrazem twarzy jak tamtego dnia. Czuję, że wszystko się rozpada. Po chwili jego mimika twarzy diametralnie się zmienia. Jego usta przepełnia gniew, a uszy czerwienieją. Unosi palec i celuje nim we mnie.

- *Ty!* – krzyczy głosem pełnym jadu. Nigdy nie podnosił na mnie głosu. Czuję, że brakuje mi powietrza, a moja mała bańka, stanowiąca jedyną barierę przed zrobieniem jednej głupiej rzeczy, kurczy się.

– *Jak mogłaś?! Jesteś taką egoistką! Nie widzisz, że giniesz? Jak mogłaś…* Upada na kolana i płacze. Podbiegam do niego, chcąc go przytulić, jednak zanim zdążę to uczynić, on podnosi głowę i ponownie mierzy mnie gniewnym wzrokiem.

- *Nie tylko ty masz problemy* – oznajmia, po czym próbuje dotknąć mojego ramienia. Tak bardzo chcę poczuć dotyk ojca. Chcę, by mnie ponownie przytulił… Tęsknię za nim coraz bardziej. Nie udaje mu się mnie dotknąć, gdyż jego palce w kontakcie z moją skórą zamieniają się w biały proszek. Amfetamina.

-*Nie!* – krzyczę pełna złości. Łapię się za włosy tuż przy skórze głowy. Zaczynam płakać. Nienawidzę narkotyków! Nienawidzę swojego ciała, za to, że tak szybko poddało się temu świństwu! Nienawidzę swojego mózgu, za to, że nie potrafi walczyć. Nienawidzę tego świata, za to, że nie potrafi mi pomóc..

- *Nienawidzę siebie za swoją słabość* – łkam w dłonie. Dlaczego akurat teraz? Dlaczego tak cholernie za ojcem tęsknię i nie potrafię pogodzić się z jego utratą? Muszę coś z tym zrobić. Biorę zmiotkę i zamiatam biały proszek, którym nie był mój ojciec, tylko speed. Muszę siebie posprzątać. Wyjmuję cały zapas tego gówna, po czym otwieram okno. Wyjmuję każdy rozdrobiony kryształek, każdy niespalony kawałek liścia, po czym wypuszczam na wolność. Świństwo spada powoli na ziemię tak, jak ja robiłam to dotychczas.

- *Nie tylko ja mam problemy* – mówię na głos, jakby usłyszenie tego miało mi pomóc. Schodzę na dół do osoby, która tak samo jak ja potrzebuje pomocy.

12:00

- *Mamo …* - zaczynam, schodząc ze schodów. – *Mamo?* Słyszę ciche szlochanie. Podchodzę do drzwi kuchennych i lekko je uchylam. Widok, do którego jestem tak bardzo przyzwyczajona, zapiera mi na chwilę dech w piersi. Jednak szybko się otrząsam i podchodzę do pijanej matki. Klękam, biorę ją za mokrą od potu dłoń i proszę by odstawiła butelkę. Ledwo przytomna matka trzyma ją mocno, nie chcąc puścić. Ponawiam próby wyrwania trucizny z jej ręki, jednak one na nic się zdają. W końcu daję za wygraną i siadam na podłodze obok niej, opierając się o szafki.

- *Dwie godziny temu wzięłam speed* – oznajmiam, wykończona tajemnicami.

- *Speed?* – bełkocze matka z zamkniętymi oczami. Chwilę milczymy, po czym ona wybucha śmiechem. Wzdycham.

- *Szuwax, fuka, feta, pył, George W, biała łąka, akceletator, bielinek, fakira…*
- *Dość!* – przerywa mi matka. – *Głowa mi… pęka.*
- *Amfetamina.*
- *Co? Znowu?* – pyta niewyraźnym głosem otwierając oczy . – *Podobno to najbardziej… uzależnia?*

Nie mam pojęcia, jak ona jest w stanie nadal myśleć. Nie, żeby ze mną było lepiej …

- *Miałaś przestać pić.*
- *Miałaś przestać brać.*

Zapada cisza. Obie przegrałyśmy. Znowu. Czy my jesteśmy naprawdę aż tak głupie, by sądzić, że wyjdziemy z tego od tak? Czy naprawdę uważamy, że w jeden dzień może się wszystko zmienić? Do tego potrzeba czasu. Czasu, którego my nie mamy.

- *Po … trzeba nam specjali ... sty* – oznajmia przeciągając sylaby …i zamyka oczy.
- *Nie jesteśmy chore, tylko uzależnione* – reaguję zbyt intensywnie, na co matka otwiera jedno oko, podnosząc swoją idealną brew, po czym je zamyka, śmiejąc się.
- *Dziwne … Właśnie rozmyślania nad tym doprowadziły mnie do tego … stanu. Kochanie, uzależnienie to jest choroba. Choroba… mózgu. Potrzebujemy leeczenia. Nic nam ... nie pomoże ... Aczkolwiek* – mówi pokazując na mnie palcem – *dobrze mi z moją gorzką żołądkową.*

Nie chcę jej wierzyć. Potrzebujemy tylko czasu. Damy sobie z tym same radę. Nie trzeba nam pomocy. Naprawdę.

- *Poradzimy sobie, ponieważ mamy silną wolę. Wygramy to. Uda nam się* – mówię cicho. Matka zachowuje powagę. Jakby cały alkohol z niej wyparował. Jakim cudem?
- *Nie uda się nam, jeżeli będziemy walczyć same.*
- *Nie będziemy same. Mamy przecież siebie.*
- *To nie wystarczy* – drąży przy swoim matka. Ma zamknięte oczy, a wyraz jej twarzy ukazuje przegraną. Jedynym niepasującym elementem jest jej uśmiech, który zdradza, że ma siłę i chce się podnieść po przegranej.
- *Ale…*
- *Masz tu wizytówkę* – przerywa mi matka, wyjmując z kieszeni karteczkę. – *Zrobisz, co uważasz za słuszne.*

Sobota, 21.12., 10:00

Wytrwałam. Udało mi się. Przekonam mamę, że uda mi się to zakończyć bez niczyjej pomocy. Zobaczy sama na własne oczy.

12:00

Trzymam się myśli, że wszystko będzie dobrze i robię krok za krokiem. Muszę zapomnieć o głodzie narkotykowym. Uda mi się. Stwierdziłam, że bieganie to dobry sport. Gdy mój organizm będzie walczył o oddech, to zapomni o nałogu.

Przynajmniej mam taką nadzieję. Mijam drzewa, jedno po drugim. Wybrałam las. Z dala od ludzi, tylko ja. Bieg staje się prostszy, gdy inni nie widzą jak wyglądają twoje ręce i twarz. Gdy nie czuję na sobie spojrzeń każdego przechodnia, to wierzę że mogę być normalna, potrafię z tego wyjść. Wdech, wydech, wdech, wydech ... Potrafię. Mam siłę. Nie zawiodę ludzi, którym to przyrzekłam. Derek miał rację, mówiąc, że jestem uzależniona. Szkoda, że wcześniej nie poszłam po rozum do głowy.

Wdech. Wydech. Czemu dałam się w to wciągnąć? Nie tego chciał tata. Zawiódł się na mnie. Wiem, że nie chciałby by tak zachowywała się jego córka. Muszę i jemu pokazać, że potrafię. A potrafię, naprawdę. Pokażę im wszystkim, że nie jestem chora, tylko uzależniona. Pokażę, że umiem wygrać, że zakończę to starcie raz na zawsze. Udowodnię to. Dysząc, opieram się dłońmi o pień drzewa, a głowę opuszczam między ręce. Świat zaczyna wirować niczym po amfie. Komiczne. Wyjmuję butelkę z wodą i napawam się płynem. Nigdy jeszcze tak bardzo nie doceniałam wody.

- *Co ty robisz?* – pyta mnie znajomy, zdyszany głos.

- *Piję* – odpowiadam. – *A ty?*

- *Piję* – mówi, po czym odkręca swoją butelkę i pije patrząc na mnie.

- *Wiesz, że Kaśka nadal ma śliwę pod okiem?* – pyta, unoszę brwi ze zdziwienia.

- *Kaśka…*

- *Serio?* – niedowierza Derek. – *Nawet nie wiesz, komu przywaliłaś?*

- *Aaa… Chodzi ci o tę laskę co się stawiała, gdy poprosiłam, by opuściła toaletę?*

- *Poprosiłaś?* – pyta ze śmiechem Derek. – *To zależy jak kto zinterpretuje słowo „wynocha”*. Kręcę energicznie głową. Nie uderzyłam jej przecież z byle powodu. Poprosiłam by wyszła … A może nie poprosiłam?

- *No cóż ... nadal nie odpowiedziałeś co tu robisz* – mówię. Nigdy nie zastanawiałam się co robi mój przyjaciel. Nie wiem nawet czym się interesuje. Czy mogę go nazywać przyjacielem?

- *Biegam. Wolę lasy niż parki, czy siłownie. Wydaje mi się, że ludzie, którzy tam to robią, idą biegać na pokaz.* Kiwam głową ze zrozumieniem. Zastanawiałam się kiedyś nad tym. W parkach czy na siłowni znajdują się osoby, które muszę mieć oryginalne ubranie, najnowszy telefon i specjalną wodę z minerałami. Szczególnie w Parku Potockich. To tak, jakby inni chcieli pokazać, że są lepsi tylko za sprawą ubrań i nowszego sprzętu. Niczym Pchła Szachrajka Jana Brzechwy.

- *A ty… od kiedy biegasz?* – pyta, lustrując mój strój.

Derek unosi brwi, czekając aż rozwinę swoją wypowiedź. Macham lekceważąco ręką.

- *Nie ważne. Miałeś rację i tyle.*

- *Biegniemy dalej razem?* – pyta, pijąc wodę. Kiwam głową.

Niedziela 22.12, 12:00

Za dwa dni Wigilia. Te święta spędzimy z matką, pewnie tak jak co roku. Mama zamówi jedzenie i po kolacji będziemy oglądać programy telewizyjne dla bezmózgowców. Nic specjalnego. Słyszę dźwięk przychodzącej wiadomości. Wyjmuję telefon. To Derek.

Derek: *Impreza. Jutro – 20:00. Mile widziane świąteczne przebrania.*

Łucja: *Nie idę.*

Derek: *Kaśka organizuje. Mówi, że tylko swoją obecnością na imprezie możesz zrekompensować jej śliwę pod okiem.*

Łucja: *Najmniej interesuje mnie co mówi Kaśka. Choćbym nie wiem jak chciała, nie mogę tam iść, ponieważ jest to impreza. Na imprezie jest alkohol i mnóstwo idiotów. A skoro są idioci to i jest trawka. Czuję głód. Potworny głód narkotykowy. Wyobrażam sobie jak wpełza w moją krew, żyły, we mnie. Czuję, jak rozdziera mnie wewnętrznie. Zabiera wszystko, każdą cząstkę niezniszczonego ciała, jeżeli takowe istnieje. Czuję, że umrę jeżeli nie dostanę tego do organizmu.*

- Nie! Łucja, spokojnie. To wszystko dzieje się u ciebie w mózgu. Dasz radę.

Schodzę na dół po schodach. Słyszę dobiegające z kuchni dźwięki „Something Big" Shawna Mendesa i nucącą mamę. Nie wierzę. Od śmierci ojca jeszcze nigdy nie słyszałam jej takiej szczęśliwej. Wchodzę do kuchni, z uśmiechem na ustach.

- Mamo, cóż to za dzień, że widzę szczery uśmiech na twojej twarzy? – pytam, jednak po chwili widzę stojące na stole czerwone wino i kieliszek.

- Oh, kochanie! Widzisz to słoneczko? Świat ma tyle barw…

Podchodzę do matki i czuję bijący od niej swąd alkoholu. Łzy napływają mi do oczu. Szlag trafił cały dobry humor.

- Mamo … chodzisz … na terapię?

- Ty poradzisz sobie sama… To i ja… - mówi niewyraźnie.

- Boże, mamo… Płacząc przytulam matkę. Najpierw nie odwzajemnia uścisku, jednak po chwili mnie przytula.

- Wszystko … jest dobrze.

- Nic nie jest dobrze. Wszystko jest źle.

- Ale córciu…

- Mamo – mówię, odsuwając się od niej i patrząc jej w oczy kontynuuję: *- Nic nie mów.* Ponownie ją przytulam. Potrzebujemy tego … ja i ona.

- Zostałam zaproszona na imprezę - burczę w jej plecy.

- Naprawdę? To… świetnie! – krzyczy i odsuwa się ode mnie. – *Tak się cieszę, że pobędziesz z innymi ludźmi niż ja, czy Derek.*

- Mamo … ale ja mam znajomych – mówię, odchodząc. Zaczynam szykować kubki na herbatę i włączam czajnik z wodą.

- No szkoda, że cię z nimi nie widuję. Unoszę brwi i patrzę na nią. Czy matka mówi serio? Czy ona nie widzi, że gdyby przestała pić, to może by ich poznała? A zresztą … kto chce znać patologiczną rodzinę?

- No tak … przepraszam. Zwiesza głowę. Widzę, że jest jej wstyd. Przeze mnie.

- *No dobra, pójdę* – oznajmiam w końcu. Jej twarz się od razu rozjaśnia. Widzę iskrę szczęścia w jej oczach. Ten widok cieszy mnie bardziej niż cokolwiek.

- *Ale ...* – zaczynam. Matka z uśmiechem od ucha do ucha przytakuje głową. Czy to nie ona powinna mi zabraniać uczęszczać na imprezy, a ja pragnąć uczestnictwa w nich? Komizm. – *Ale wylejemy to* – wskazuję na butelkę czerwonego wina na stole – *i to* – otwieram szafkę z alkoholem matki. Podchodzi do butelki czerwonego wina i wylewa je za okno. Jestem z niej dumna. Potrafi zrobić to, co ja zrobiłam dwa dni temu. Teraz możemy iść razem na przód. Uda się nam.

Poniedziałek, 23.12., 19:00

Łucja: *Idę.*

Derek: *Fantastycznie! Co cię nakłoniło do zmiany zdania?*

Łucja: *Matka.*

Rzucam telefon na łóżko i staję przed lustrem. Wyglądam okropnie. Próbując zatuszować jak najbardziej całe swoje ciało. Nałożyłam sukienkę z długim rękawem, zegarek na rękę i związałam włosy w kucyk. W rezultacie nie wyglądam aż tak źle, jak początkowo przypuszczałam, aczkolwiek ... dobra, jest tragicznie.

19:30

- *Będzie Ci gorąco w długim rękawie* – mówi, gdy wyruszamy spod domu.

- *Jeżeli będę siedzieć przy otwartym oknie, w rogu pokoju, nie będzie* – oznajmiam, patrząc w okno. Derek prycha.

- *To się rozerwiesz ... szalona* – tryska sarkazmem. Przemilczam jego komentarz i resztę drogi udaje nam się pokonać w błogiej ciszy.

20:05

Chabrowa. Ostatni zjazd z Radzyńskiej przed torami. Największy dom. Pamiętam go nader dobrze.

- *Pamiętaj, że ja nie piję, więc gdy będę się snuła za tobą jako prywatny cień, to nie proponuj mi alkoholu* – oznajmiam, gdy wchodzimy do ogromnego domu wypełnionego ludźmi.

- *Luz rajtuz.*

Zgromadzeni podzielili się na grupy: grający, tańczący, rozmawiający i chodzący bez celu. My zaliczamy się do tej ostatniej.

- *Idziemy zagrać*? – proponuje Derek. Ta opcja niespecjalnie mi się podoba. Krzywię się.

- *Jako twój cień, nie mam zdania w tej kwestii* – burczę.

- *Poważnie? Łucja, rusz się! Nie możemy dalej bezcelowo chodzić po tym domu.*

-*To mnie stąd zabierz* – rzucam mu w twarz i kieruję się do wyjścia.

- *O nie, nie, nie... Nigdy nie idziesz* – mówi przyjaciel, łapiąc mnie za ramię.

- *Daj spokój, idę po wodę* – oznajmiam, wyrywając ramię. Mruży oczy jakby mi nie dowierzał.

- *Dobra… muszę na chwilę zniknąć, ale jak wrócę, masz tu być.* Przewracam oczami i wchodzę do kuchni, po czym nalewam sobie przeźroczystego płynu. Zwieszam głowę i oddycham. Nienawidzę tego miejsca. Nagle czuję czyjąś dłoń na moim ramieniu. Do moich nozdrzy dobiega znajomy zapach starych ubrań i potu.

- *Łucjo… Dawno się nie widzieliśmy* – syczy mi w ucho Zielony. Jakoś nie tęskniłam za tym głosem. Odwracam się do niego.

- *Skończyłam z tym.* – Gdy tylko te słowa opuszczają moje usta, znajomy zaczyna się śmiać.

- *Proszę cię … sądzisz, że naprawdę potrafisz?* – pyta z irytującym uśmieszkiem. - *Dobrze wiesz, że już nie uda Ci się wstać. Upadłaś. Jesteś uzależniona.* Głos niegdyś przyjaciela sprawia, że mam ochotę zwymiotować na jego uśmieszek.

- *Zamknij się* – syczę przez zęby. Wiem, że próbuje mnie wytrącić z równowagi tylko po to, bym kupiła od niego zioło. Nie uda mu się. Już nigdy drugi raz tego błędu nie popełnię.

- *Taka jesteś twarda? Rzucam ci wyzwanie. Zagrasz z nami w „prawda czy wyznanie”.*

- *W nic z wami nie będę grać.*

- *Boisz się?* – pyta. Zna moje słabości. Wie, że nie przyznam się nigdy do strachu, gdyż całe moje życie to jedna wielka klatka, w której wiję się niczym potraktowana prądem. Zaciskam zęby.

- *Nie boję się.*

- *To świetnie! Zapraszam do kółeczka.*

Z niechęcią siadam obok dwóch dziewczyn, przebranych za pomocnice Świętego Mikołaja. Zaczyna jakiś chłopak i zadaje pytanie dziewczynie w białej koszulce z napisem „oczy mamy wyżej”. Ona zaś wyzywa kogoś innego. Gra jest głupia. Nie wiem, co ja tu jeszcze robię. Mam ochotę uciec, jednak czuję, że Zielony bacznie mi się przygląda. Nie mogę pokazać mu słabości i strachu, ponieważ on ponownie mnie dorwie. Posyłam mu sztuczny uśmiech. Ktoś zadaje Zielonemu pytanie, na które on zgrabnie odpowiada. Nie mam pojęcia jaki był sens wypowiedzi starego przyjaciela, ponieważ jestem zbytnio przejęta tym, co się zaraz wydarzy. Zaciskam zęby, zamykam oczy i głęboko oddycham, gdy słyszę:

- *Łucjo, prawda czy wyzwanie?*

Nie mogę wziąć wyzwania, ponieważ dopada mnie głód narkotykowy i nie będę w stanie się obronić przed jointem.

- *Prawda.*

- *Powiedz nam, co było twoją słabością, że zaczęłaś ćpać?* – pyta z ironicznym uśmiechem.

Nagle moją głowę zaczynają nawiedzać wizje z przeszłości. Ojciec całujący mamę na powitanie, huśtający mnie na nowej huśtawce, którą sam zbudował, każde „kocham cię” wypowiedziane przez niego - zlewają się i nie mogę wytrzymać. Czuję, że łzy napływają mi do oczu z tęsknoty. Nie daję rady. Tęsknię za ojcem

bardziej niż mogłam przypuszczać. Przełykam gulę w gardle, po czym postanawiam zmienić zdanie.

- *Wyzwanie* – mówię. Widzę jak uśmiech na twarzy tego człowieka staje się szerszy.

- *Zielone* – oznajmia, po czym wyciąga z kieszeni konopie i zaczyna robić mi jointa. Wiem, że to złe, jednak czuję narastającą ekscytację. Nie powinnam się tak czuć. Niecierpliwość podsyca tylko pragnienie. Zaciskam i rozluźniam pięści. Nie myślę już trzeźwo. Mam ochotę tylko zajarać. Zielony drażni się ze mną, powoli przygotowując jointa. Widzi, że muszę poczuć ponowną adrenalinę. Mam ochotę wyrwać mu konopie z ręki i sama to zrobić dwa razy szybciej. Co za złamas. Gdy podaje mi w końcu gotowego jointa zaciągam się. Czuję, jak ulga rozlewa się po całym moim ciele. Brakowało mi tego. Tak bardzo brakowało…

- *Łucja, co ty do cholery robisz?* – krzyczy na mnie Derek, wyrywając mi jointa z ręki. On nie rozumie, nie wie jak to jest, gdy tęsknisz za kimś tak bardzo, że aż boli. Nie mógłby tego pojąć. Jest zbyt idealny. Jego życie jest zbyt idealne.

- *Oddaj to.*

- *Sam powinieneś w końcu spróbować* – mówię.

Nareszcie daję mu pozwolenie, o które zawsze prosił. Wiem, że nie chce tego brać. Pytał tylko po to, by uświadomić mi, że doskonale wiem co to za świństwo, abym przestała korzystać z tej formy ucieczki i zrozumiała, że jestem uzależniona. Derek kręci smutno głową i odchodzi.

21:30

Wtapiam się w fotel. Czuję, że zlewam się w jedność z materiałem. Przed oczami mam kalejdoskop. W uszach słyszę szum zmieszany z muzyką. Sądziłam, że będę szczęśliwsza w trakcie upalenia, jednak myliłam się. Jest jeszcze bardziej do dupy, niż wcześniej. Zamykam oczy i otwieram, próbując zobaczyć co się dzieje. Dostrzegam cztery chichrające się dziewczyny, które siadają do dużego kartonowego pudełka. Jakiś koleś pisze coś na kartce i przyczepia do kartonu. Dwoje chłopaków otwiera drzwi balkonowe. Tylko po co? Znajdujemy się na trzecim piętrze. Wszyscy są zbytnio upaleni i pijani, by otwieranie drzwi balkonowych było bezpieczne.

Próbuję wstać. Muszę coś zrobić. Podnoszę się na łokciach, jednak one się uginają i ponownie wtapiam się w fotel. Patrzę jak suną karton z dziewczynami do okna balkonowego. Czuję jak serce bije mi pod sukienką. To nie może się dobrze skończyć. Bezradność jest beznadziejna. Ponownie próbuję się podnieść, jednak moje czyny nadal spoczywają na laurach. Łzy napływają mi do oczu. Nie dowierzam w to, co widzę.

- *Z misją na marsa!* – piszczą dziewczyny, a chłopcy wypychają je za okno.

Nagle wszystko cichnie. Nie słyszę już nic. Czuję, że całe moje ciało zaczyna się trząść. To nie mogło się stać. Oni nie mogli tego zrobić. Łzy żłobią swoje drogi w moich policzkach. Widoczność mi się rozmazuje. Mrugam kilkakrotnie. Ktoś niebezpiecznie wychyla się za okno i mówi coś ze śmiechem do pozostałych. Za-

dzwonią po pomoc? Proszę, niech zadzwonią. Chcę już stąd uciec. Nie chcę tu być. Boję się. Nagle pojawia się drugi karton. Tym razem wsiadają do niego trzej chłopcy. Co oni robią? Oszaleli? Oszołomiona nie jestem w stanie nic zrobić. Pozwalam łzom płynąć i próbuję kolejny raz wstać z fotela. Moje wysiłki kończą się upadkiem na podłogę.

- *Misja ratunkowa* – czyta jeden z chłopców kartkę przyczepioną do kartonu. Próbuję krzyknąć, wydać jakiś głos, ostrzec ich, jednak moje usta są bezwładne. Patrzę jak wypychają chłopców z balkonu, a w moim sercu narasta ucisk. Czemu nic nie zrobiłam? Czemu nie pomogłam?

Z oszołomienia łzy przestały płynąć, a całe ciało zdrętwiało. To sen. To musi być tylko sen. To zaszło zdecydowanie za daleko. Już wiem, że sama sobie z tym nie poradzę. Muszę coś z tym zrobić.

Matka miała rację. Jestem chora.

II nagroda w kategorii szkół gimnazjalnych
(Publiczne Gimnazjum nr 1 im. Papieża Jana Pawła II w Piszczacu)

Wiktor Lewandowski
(Międzyrzec Podl.)

Błogosławione klapki na oczy

zazdroszczę
niewolnikom natury
    troglodytom

nawet nie próbują
dążyć tam
gdzie nikt z nas
dojść nie zdoła

czyż nie lepiej
całkiem bytować w mgle
niż mieć w sobie
odrobinę światłości?

za nikłą by walczyć
wystarczającą
    by czuć ból duszy

chłostanej przez naturę
opluwanej przez kałmuków
    jej niewolników
co własnych dusz
nie czują

gdzież prawda?

Umierająca gwiazda

i nastał dzień
w którym brakuje mi
smutku

polubiłem
    pustkę fanaberyczną
    marazm mego ciała
    przeszywającą bólem
        tęsknotę

dowód istnienia
mego uczucia

i nastał dzień
w którym pragnę
kroplówki z frasunkiem
aparatury udręczenia

by podtrzymywały
moją zbawienną
klątwę...
    ...miłość

bez niej
zostanę nicością

gniję
więc jestem

Morderca

w
tym tygodniu
zabiłem
muchę
i
pająka

dla państwa
to ganz egal
zwykłe
bezrozumne
ograniczone
zwierzęta

zaraz
zapominacie
że
zgładziliście
żywą istotę

ja nie zapominam
mam je
na sumieniu
źle mi z tym

muszę się
wyspowiadać

Zegary

cztery zegary
w moim pokoju

jeden na nadgarstku
drugi kieszonkowy (a co!)
kolejny na biurku
i jeszcze budzik
przy łóżku...

O! a w telefonie!?
a w laptopie!
Kyrie eleison!

nie ucieknę
od czasu

jestem więźniem
dwóch plastikowych
wskazówek
poruszających się w kółko
po okrągłej tarczy

komunał?

kto przecież
nie jest
więźniem czasu

ja nie chcę!
mówię: „Weto!”

demonstracyjnie
przestawiam wskazówki
jak marionetki
gdzie chcę
i jak chcę

z trzynastej
na czwartą nad ranem

i tak sobie egzystuję...

obłudnie
ale niezależnie!

Frustracja

a raczej
taka niemoc w sobie

że jak to?
nie potrafię skreślić kilku słów?

boję się
rymować
na biało na żółto na fioletowo

wszystko jedno
i tak wyjdzie Częstochowa

Pustak ładnie ubrany

sprzedałbym swój romantyzm
za parę butów
oczywiście – z najlepszej półki
ale wciąż butów...

wiem
przykre
notabene
uniwersalne

potrafimy sprzedać
nasze ideały i wartości
jakże łatwo
jakże bez skrupułów
ot tak
mamy inne priorytety
wygrywa materializm

Z pałacu w szałas

miłość
to kotwica
myślałem

garb
mych ideałów
okazał się
ich fundamentem

obecnie
mamy zgliszcza
poglądy szałasowe
anarchia
ruina

Postać z kwiatkiem *Rys. Piotr Kowieski*

Krótka lekcja filozofii

według antycznych Greków
początek wszystkiego – arche
to odpowiednio:
Tales – woda
Heraklit – ogień
Anaksymenes – powietrze
...etc

dobra zabawa
analogiczna
do układania puzzli
równie żmudna
i czcza

bowiem jak mogę
poznać arche
jak nawet nie zmam
aparycji mej duszy

co dopiero
jej wnętrza

megalomani
ci filozofowie

Nie fajnie jest być dekadentem

nie fajnie jest być dekadentem...

Boże wybacz mi!

rzuciłem swój krzyż

teraz go podnoszę
i idę dalej
    do Ciebie

mam drzazgi
rany
ale nie
nie umarłem jeszcze
tylko upadłem

teraz wstaję
i idę dalej
    do Ciebie

ku światłości

ku szczęściu

Dom dla lumpów

Hans zatabaczony
wodzirej
- bonza filuterna

Ksawery tkliwy
romantyk nihilista
    filozof
    smutas
nie lubi się z Hansem

Olivier marnotrawny
modniś i filister
pustostan dystyngowany

osobista trójca
duchy w mym ciele
ich unia
tworzy Wiktorka

Niezniszczalna miłość

bonjur mademoiselle
zaprosiłem
panią śmierć

anioł odkochania
kat serc

błagałem ją
„zabij me uczucie
do mej Liebe!”

usłuchała się
próbowała
nie dała rady

mej miłości
nawet nie drasnęła

III nagroda w kategorii szkoły ponadgimnazjalne
(LO w Międzyrzecu Podlaskim)

Maria Makarska
(Lublin)

Lęk absurdem istnienia
(o poezji Izabeli Tonkiel)

Chyba jedynie cierpienie/ Sprzyja/ Pisaniu dobrych wierszy/. Czym jest wiersz? Czym jest poezja? Czym jest akt twórczy? - próbuje zdefiniować na własny użytek Izabela Tonkiel (ur. 1988 r. w Białej Podlaskiej), która w 2016 r. opublikowała swój debiutancki tomik poezji p.t. *bezdroża samotności* (Towarzystwo Miłośników Podlasia, Biała Podlaska 2016).

Wiersze ...
Wiersze są jak szpilki
Do ujarzmiania demonów
Dnia powszedniego

(Szpilki na demony)

Wiersz Izabeli Tonkiel rodzi się w niej z bólu istnienia, z dotykania i rozdrapywania tego, co niesie jej każdy powszedni dzień. A codzienność dla tej poetki, to zmaganie się z życiem, z pokonywaniem „irracjonalnych demonów", którym za każdym razem trzeba stawiać czoła, podejmować decyzje, akceptować skutki każdego kroku. Otaczająca rzeczywistość nie jest dla niej ani przyjazna, ani łagodna. Każdy dzień zmusza ją do postawy czynnej, a życie, do zmagania się z oporną materią, niewiadomą i zaskakującą. Wie, że w przestrzeni w której funkcjonuje musi także wydrzeć dla siebie kawałek miejsca, po to - aby być. Każdy dzień jawi się jej jak walka z demonami, które musi ujarzmiać i na którą to walkę traci wiele cennej energii. Jednak w konsekwencji ta jej energia, wola walki, nie idzie na darmo, bo w odnalezionej chwili ciszy i skupienia rodzi się w niej wiersz. Wiersz dla Izabeli Tonkiel to bunt, to cierpienie, to prawie akt masochistyczny, ale wart jej siły wewnętrznej, bo udowadnia sobie, że najważniejszy dla niej jest drugi człowiek, jego bliskość, jego zrozumienie, jego miłość. Wiersz dla niej to nie sentymentalna recepcja ulotności chwili, to bolesne doświadczenie na własnym organizmie.

Poesia Roza

Poezja mój drogi
To nie rwanie duszy na strzępy (...)
Poezja mój drogi to tylko amatorskie próby utrwalania
Nietrwałych strzępów skóry
Zdartej z grzbietu Serca
Na żywca
Całkiem brutalnie i bezlitośnie ...
Bo poezja mój drogi to tylko poprzerywana
Nić zrozumienia
Porwana na kawałki cienka nić Ariadny
Która nie może już wskazać Drogi
I uwidocznić świtu
Lecz gubi w najgłębszych zakamarkach Serca
Poszukując Minotaura ...

Poezja dla Izabeli Tonkiel bywa czasami *sacrum,* bo z jednej strony jest jak „piękna róża", którą można nawet personifikować i zapisywać tytuł wiersza jako rzeczownik własny, *Poesia Roza.* Można pięknem poezji zachwycać się, podziwiać ją, ale należy pamiętać, że poezja, jak każda „róża", ma dwa „oblicza", bo czasem potrafi też ostro zranić. Poezja jest wartościowa dla autorki wówczas, kiedy odsłania drugą stronę życia, określaną *profanum.* I to jest dla Izabeli Tonkiel istota rzeczy każdego wiersza … i to poetkę pociąga. Sfera doświadczeń codziennych, pozbawionych upiększeń, jest bardziej prawdziwa, bo zawiera w sobie całą gamę ludzkich uczuć i doświadczeń. A wiadomo, że kto przysparza wiedzy o sobie, ten przysparza też sobie cierpień. Prawdę o życiu, cierpieniu, samotności i „bólu egzystencji" może wyrazić ten, kto tego sam doświadczył. To nie piękny Tezeusz i wspaniałomyślna Ariadna są ważni w życiu każdego, ale potwór Minotaur, ponieważ to on jest niebezpieczny i stał się symbolem osobistych doświadczeń każdego z nas. To my jesteśmy skazani, jak on, na przebywanie w „labiryncie", jakim jest życie. Tylko ten, kto kocha siebie i bliźnich, i zachowa swoje człowieczeństwo, zdaje się sugerować poetka, może ten „labirynt" zaakceptować.

Dla Izabeli Tonkiel akt twórczy to nie tylko inspirowanie się doświadczeniami życiowymi, ale to cały proces angażujący jej biologiczność i anatomię. Powstający wiersz jest trawiony przez nią jak pokarm; emocje psychiczne muszą przejść przez wszystkie etapy układu pokarmowego i anatomicznego. Stworzenie wiersza to dla niej osobisty akt wiwisekcji na własnym organizmie. Tak jak bez pokarmu nie da się żyć, tak instynktownie psychika Izabeli Tonkiel, po dawce intensywnych emocji, domaga się wiersza, np.:

Wnętrzności moich wierszy

przełyk
Przełykam z niesmakiem
Każdą łzę
Wylaną nadaremno

żołądek
Rozpuszczam w kwasach
Ból
Nieudanego
Współistnienia

jelito cienkie
Przetrawiłam dokładniej
Słowa
Naszej wczorajszej kłótni (...)

Izabela Tonkiel w swoich wierszach, w książce poetyckiej *bezdroża samotności,* wykreowała bohaterkę, która stawia sobie wiele trudnych pytań natury filozoficznej i szuka na nie odpowiedzi. Jak ustrzec w sobie człowieczeństwo w tym zatomizowanym i zunifikowanym współczesnym świecie, kiedy *//Naszą przemijającą materię uczłowieczenia /Pochłonie próżnia czasu//,* jak ratować swoją nikomu niepotrzebną wrażliwość, podmiotowość, wolność, godność?

Między wieżowcami dmie wiatr próżny
Niosąc lot motyli światu nic nie dłużnych
Trzepotem skrzydeł smagają mą duszę
Niczym małe bicze
Małe defibrylatory
Starając się tchnąć życie
W tą na wpół martwą przestrzeń
Zwaną jeszcze sercem (...)

(Lot ku wolności)

Wrażliwość, miłość, dobro, to *constans* naszego człowieczeństwa, zdaje się mówić bohaterka tych wierszy. Wobec tego winniśmy te wartości kolekcjonować w naszej pamięci, aby oswajać traumę i absurd naszej egzystencji.

Być albo nie być...
Oto jest pytanie
Godne człowieka
Bo czymże jest dla nas
Życie bez człowieczeństwa?

(Być albo nie być)

Obsesyjnie w wierszach Izabeli Tonkiel powracają obrazy śmierci, samotności, pustki, np.: *// Śmierć bez imienia / Jest śmiercią bez śmierci //* albo *// Gdybym była / To bym umarła raz jeszcze //* lub *// Gdybym nie umiała kochać / Umarłabym bez boleści //* itp. Bezsens, pustka i samotność biorą się w bohaterce wierszy ze świadomości, że jest pełnoprawną partnerką, drugim „podmiotem", który wymaga od partnera lojalności, godności, dojrzałości. Mówi szczerze - „ty" nie możesz istnieć beze mnie.

Ty jesteś sperma
Ja jestem mleko ...
(...)
Umieramy rozcieńczeni
Jedno przez drugie ...
To jest właśnie
Nasza miłość
Heteroseksualna ...

(Dwie substancje)

Miłość, to „źródło" dla Izabeli Tonkiel, odcienie miłości to temat, który przewija się przez większość wierszy pomieszczonych w tomiku *bezdroża samotności.* Według autorki, kto nie doświadczył miłości, to tak jakby w ogóle nie żył. Taki człowiek nie pozna sensu własnego istnienia, a wtedy utwierdza się w absurdzie ludzkiej egzystencji. Dlatego bohaterka wierszy szuka upojenia, zapamiętania w miłości. Żąda od partnera własnej podmiotowości, godności swojego ciała, wolności wyboru: *//Jestem kobietą niczyją / Nie będę już Twoim żebrem / Mężczyzno //.* Pielęgnuje w sobie wewnętrzną autonomię: *// Nie mów do mnie nigdy / Moim własnym wierszem //.*

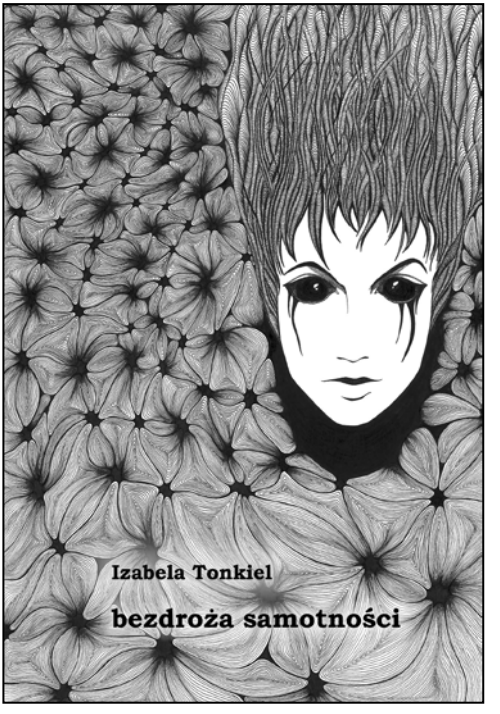

Doświadczenie nauczyło ją i utwierdziło jej świadomość, że miłość nie musi człowieka chronić przed lękiem i bólem istnienia. Czasem trzeba wykonać gest nienawiści wobec kochanej i kochającej osoby, aby stał się on gestem ocalenia i bliskości, a wtedy ratuje się miłość i często samych siebie.

(...) Zostaw mnie samą
Wypełnioną po brzegi Serca turpizmem
Moich wspomnień
Mojego doświadczenia
Mojej przeszłości
Pozwól mi pielęgnować moje kolce
Lub utnij je i spraw bym była Ci już bezpieczna
Uczyń mnie swoją Wybranką i nie wypuszczaj
Już nigdy z uścisku ciepłych dłoni ...

Ale jeśli zechcesz odlecieć na inne planety
To odejdź bez obawy

Nie stanę Ci na drodze
Nie będę zatrzymywać

(Poesia Roza)

Wizja kobiety w poezji Izabeli Tonkiel, to bohaterka pełna wewnętrznych sprzeczności, świadoma szczęścia, ale też świadoma, że to szczęście jest ulotne, a to jej destrukcja: *// Autodestrukcja jest moją miłością do samej siebie /(...) /Podążam za nią krok za krokiem / Ślepo idę w świat w którym nie ma dla mnie miejsca //.* Izabela Tonkiel często w swoich wierszach stosuje paradoks i groteskę. Komunikuje, że przed obawą samotności i cierpienia najlepiej uciec w samotność i wybrać pustkę, cierpienie i śmierć. Groteskowość tej sytuacji polega na tym, że według bohaterki lirycznej dobrze by było najpierw tę „śmierć" oswoić, stąd personifikuje ją, aby bez obaw pójść razem ze śmiercią tam, gdzie ona poprowadzi.

Miła Śmierci siądź przy mnie na ławeczce (...)
Miła Śmierci spocznij u mego boku (...)
Miła Śmierci odpocznij chwilę przy mnie (...)
Miła Śmierci wstając z ławeczki
Zamieńmy jeszcze kilka słów po drodze
Poznajmy się troszeczkę
Bym w ostatnią podróż
Nie odchodziła z kimś
Zupełnie obcym

(Ze śmiercią na ławeczce)

Nic dziwnego, że wiersze Izabeli Tonkiel z tomiku *bezdroża samotności* to często poezja eksponująca ból istnienia, samotność, destrukcję: *// Samotność zamknięta w dotyku ludzkich dłoni / tak twarda i zimna / I tak bardzo obca //.* Paradoksalność sytuacji człowieka polega na tym, jak pokazuje to

w swoich wierszach poetka, że świat wokół nas jest pełen bogactwa, a tylko człowiek stworzył sobie przestrzeń w której nie daje się żyć. W świecie braku przyjaźni, relatywizmu, komercji, hedonizmu, obojętności, trzeba zachować w sobie słuch wewnętrzny i gotowość artysty, aby mieć na uwadze drugiego człowieka.

Rozmowy przez mur

Zainspirowane wierszem Rafała
Wojaczka „żyję nie widując gwiazd"

Mów do mnie jeszcze
Dźwiękami kroków
Lub krokami dźwięków

Zbliż się
Do drzwi mojego serca

Mów do mnie jeszcze ...
Jeśli usłyszę
A nie otworzę
Wzywając mojego imienia
W bezgwiezdnej ciemności
Roztrzaskaj
Mój mur

Izabela Tonkiel ekspresyjnie, a czasem bardzo subtelnie, steruje nastrojami odbiorcy, konstruuje świat emocjonalnych odruchów, poprzez metaforę trafnie wyłuskuje sedno sprawy, pokazuje właściwy sens, problem: *// Czekając pod czasu wskazówkami / Czekam na naszą przyjaźń / Za szklanymi drzwiami //.* Poszukuje prawdy o sobie, ale i o człowieku w ogóle. Mnoży sprzeczności, porównując i zestawiając przeciwstawne stanowiska, posługując się często paradoksem, np.: *// Jak mam być lepsza jak piękną mam być / Skoro nie pisane mi było /Narodzić się i żyć? //,* albo *// Myślę więc jestem.../ A jestem / Tylko człowiekiem // itp.* Nie obcy jest jej świat baśni, paraboli, dlatego często sięga po symbol. W tle jej poezji krąży duch *Małego księcia* i *róży*, bohaterów książki A. Saint–Exupèry, ponieważ ci bohaterowie pokazują swoją niezwykłość i wyjątkowość: *//W samotnym świecie / Opuszczonych róż / Nieskończone morze //.* Autorka wzbogaca swoją wiedzę o świecie i człowieku inspirując się nie tylko własną obserwacją i doświadczeniem, ale odwołując się do dzieł filozoficznych i literackich, np.: Heraklita z Efezu, Wiliama Szekspira, Rafała Wojaczka, czy wyżej wspomnianego A. Saint–Exupèry. Zgadza się z ich poglądami, że sen i jawa, młodość i starość, miłość i nienawiść, dobro i zło, to nie tylko słowa, to nie tylko oksymorony, ale to pojęcia, które po-

winny być stałe. A one, w świecie dzisiejszego relatywizmu, jak obserwuje, nie podlegają obiektywnym kryteriom.

Izabela Tonkiel swoimi wierszami udowodniła, że zachowuje ostrość i dociekliwość postrzegania człowieka i rzeczywistości. Wykreowała w swojej poezji bohaterkę, która często może być utożsamiana z lirycznym „ja" poetki. To w pełni współczesna, aktywna, wrażliwa, świadoma tego czego chce od życia młoda kobieta, to nonkonformistka. Chociaż poetka obsesyjnie mówi w swoich wierszach o samotności, cierpieniu, śmierci, to tak naprawdę jest to jej poetycka prowokacja. Atrakcyjniejsza od afirmacji jest według niej ta strona życia, która stawia sobie pytania o współczesną i bardzo złożoną kondycję kobiety, a zarazem człowieka. I nie chodzi Izabeli Tonkiel o lęk przed śmiercią, lecz o lęk przed życiem, a nawet o absurd egzystencji. Pokazuje cały asortyment oczekiwań wobec siebie, ale także wobec drugiego człowieka, wobec potencjalnego partnera swojego życia. Poprzez posługiwanie się trudnymi tropami stylistycznymi, jak groteskowość, symbol, paradoks, metafora, ironia. Poprzez częste formułowanie trafnej puenty w wierszu znalazła swój własny styl artystycznego wyrazu, swoją trafną formę wypowiedzi. To poezja bardzo ekspresywna, ale także bardzo głęboko przemyślana i „przetrawiona".

Izabela Tonkiel do *gildii poetów* Podlasia wdarła się obnażając *ciemną stronę mocy* człowieka. Dostrzegła swoją wyjątkowość na tle twórczości innych poetów Podlasia i stworzyła oryginalną poezję. Sama napisała o sobie:

(...)
W moim świecie
Tylko dwóch
Sinusoidalnych paraboli
Wzywam Ciebie (...)

Skoro ogląd i psychika Izabeli Tonkiel funkcjonują na zasadzie *sinusoidy,* to należy oczekiwać, że niedługo zaskoczy nas wierszami obnażającymi *jasną stronę mocy* człowieka. Wszak życie nie znosi próżni, dążąc zawsze do całości.

Izabela Tonkiel, *bezdroża samotności,* Biała Podlaska 2016, Towarzystwo Miłośników Podlasia

50-lecie Muzeum Południowego Podlasia

29 września 2016 r., w dniu święta patrona miasta, Muzeum Południowego Podlasia obchodziło jubileusz 50-lecia. Uroczystości rozpoczęły się mszą św. w parafii pw. Michała Archanioła. Następnie odbyła się uroczysta sesja Rady Miasta, podczas której prof. Stanisław Baj, przewodniczący Rady Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej, otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Biała Podlaska. Podczas sesji dyrektor muzeum Małgorzata Nikolska przedstawiła historię bialskiego muzeum. Następnie, z udziałem władz miejskich, samorządowych, kościelnych oraz zaproszonych gości, dokonano uroczystego otwarcia nowych sal muzealnych - w oficynie zachodniej zespołu pałacowego Radziwiłłów. W tym czasie miał miejsce wernisaż wystawy jubileuszowej „50/50 - pięćdziesiąt eksponatów na pięćdziesięciolecie Muzeum Południo-

wego Podlasia w Białej Podlaskiej''. W dalszej części uroczystości, które odbywały się w siedzibie muzeum „pod wieżą", zasłużeni pracownicy muzeum - Małgorzata Nikolska, Ryszarda Tkaczuk, Ewa Wrzosek, Antoni Jodłowski, Mirosław Barczyński, Mieczysław Bienia, Grażyna Lewczuk - odebrali przyznane przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego odznaki honorowe „Zasłużony dla Kultury Polskiej". Wręczono również brązowy medal "Zasłużony kulturze Gloria Artis". Wszyscy pracownicy muzeum otrzymali listy gratulacyjne, wręczone przez Prezydenta Miasta Białej Podlaskiej Dariusza Stefaniuka. Uroczystość zakończyło wniesienie jubileuszowego tortu oraz uroczysty toast. Na zakończenie zgromadzeni goście wysłuchali koncertu

„W krainie jazzu" w wykonaniu Jazz Trio i gości oraz obejrzeli specjalnie na tę uroczystość przygotowany film pt. "Muzeum w Białej Podlaskiej – historia i zbiory (wg. scenariusza Iwony Maksymiuk).

XXI Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Marii Konopnickiej w Międzyrzecu Podlaskim

Na tegoroczny XXI konkurs literacki im. Marii Konopnickiej wpłynęło 29 zestawów poezji (90 wierszy) oraz 63 teksty prozatorskie. Konkurs już od wielu lat ujawnia młode talenty oraz popularyzuje ich twórczość literacką. Daje też

możliwość prezentacji własnych utworów. Poziom nadesłanych prac był wysoki, tematyka i forma utworów różnorodna. Jury konkursu: Waldemar Michalski - przewodniczący (poeta, prozaik, krytyk literacki, redaktor lubelskiego kwartalnika literackiego „AKCENT", wiceprezes Oddz. Związku Literatów Polskich Lublinie), Grzegorz Michałowski - członek (redaktor „Podlaskiego Kwartalnika Podlaskiego", tłumacz, wydawca, animator kultury, „łowca talentów"). Jolanta Adamczyk – sekretarz (emerytowany nauczyciel polonista, pomysłodawczyni i założycielka Grupy Poetyckiej „Zefirek", prezes Międzyrzeckiego Stowarzyszenia Teatralnego. Wśród finalistów z naszego regionu znaleźli się: ***Kategoria poezja*** - szkoły podstawowe: I nagroda – Kinga Janicka, godło „Szelma" (ZPO nr 2 Międzyrzec Podlaski, za cykl wierszy „Cisza"; II nagroda – Wiktor Kukawski, godło „Szach-mat" (ZPO Nr 3 Międzyrzec Podlaski), za wiersz „Przepis na Bieszczady"; III nagroda – Zuzanna Piwowar, godło „Piwonia" (ZPO nr 3 Międzyrzec Podlaski), za wiersz „Lato"; wyróżnienia równorzędne - Paulina Sobczak, godło „Calineczka" (ZPO

nr 3 Międzyrzec Podlaski), za wiersz „Moje rymy"; Weronika Myszka, godło „Mysia" (ZPO Nr 3 Międzyrzec Podlaski, za zestaw wierszy; wyróżnienia specjalne za wiersze o Międzyrzecu Podlaskim: Natalia Gąsior, godło „Gąska (ZPO nr 3 Międzyrzec Podlaski), za zestaw wierszy, a szczególnie „Przepis na lato i „Zielono mi"; Małgorzata Chodyka, godło „Dziewczyna gór" (ZPO nr 3 Międzyrzec Podlaski), za wiersze „Przepis na lato" i „Międzyrzeccy artyści". ***Kategoria proza*** – szkoły podstawowe: I nagroda – Małgorzata Chodyka, godło „Dziewczyna gór" (ZPO nr 3 Międzyrzec Podlaski), za opowiadanie „O małej Stefanii..."; II nagroda – Natalia Multan, godło „Nitka" (Szkoła Podstawowa w Piszczacu), za opowiadanie „Szczepan – telewizor z duszą"; II nagroda – Mikołaj Puszkarski, godło „Kapusz" (ZPO nr 3 Międzyrzec Podlaski), za opowiadanie „Najlepszy haker"; wyróżnienia równorzędne: Julia Parafiniuk, godło „Śmieszka" (ZPO nr 3 Międzyrzec Podlaski), za opowiadania „Senny koszmar" i „Przedsiębiorcza żyrafa", Michał Chodyka, godło „Dziesiąty diament" (ZPO nr 3 Międzyrzec Podlaski), za opowiadanie „Poszukiwacze pereł"; Mariusz Wileński, godło „Pralka" (Szkoła Podstawowa w Kąkolewnicy), za opowiadanie pt. „O niczym". ***Kategoria poezja*** – gimnazja: I nagroda – Adrianna Puszkarska, godło „Adaria" (ZPO nr 3 Międzyrzec Podlaski), za wiersz „Prośba"; II nagroda ex equo – Dominika Suśniak, godło „Viktoria" (ZPO nr 3 Międzyrzec Podlaski), za zestaw wierszy; III nagroda ex equo - Alicja Kowal, godło „Emakumea" (ZPO nr 3 Międzyrzec Podlaski), za wiersze „Z wnętrza kropki" oraz „Zyskać kształt"; wyróżnienia równorzędne: Julia Włodarczyk, godło „Amatorka" (ZPO Nr 3 Międzyrzec Podlaski), za wiersz bez tytułu *** („Wena jest jak kobieta…"); Andżelika Kozaczuk, godło „Stokrotka" (Publiczne Gimnazjum nr 1 w Drelowie), za poetycki żart pt. „Lucja i Gucio". ***Kategoria proza*** – gimnazja: I nagroda – Aleksandra Rocka, godło „Serioslynice" (ZPO nr 3 w Międzyrzecu Podlaskim), za opowiadanie „Wygrana wojna"; II nagroda – Zofia Kulhawczuk, godło „Lukrecja" (ZPO w Piszczacu), za opowiadanie „Przez drogę uzależnienia"; wyróżnienia równorzędne - Adrianna Puszkarska, godło „Adaria" (ZPO nr 3 Międzyrzec Podlaski), za opowiadanie „Wielka klapa". ***Kategoria poezja*** – szkoły ponadgimnazjalne: III nagroda - Wiktor Lewandowski, godło „Hans Zatabaczony" (LO Międzyrzec Podlaski), za wiersz „Zegary"; wyróżnienia równorzędne: - Michał Karol Grzywaczewski, godło „Aho" (I LO Biała Podlaska), za zestaw wierszy „Miasto snów"; Iga Pikulska, godło „Eris" (ZSE w Międzyrzecu Podlaskim), za zestaw wierszy „Wspomnienie" i „Listopad". ***Kategoria proza*** – szkoły ponadgimnazjalne: I nagroda – Aleksandra Lachowska, godło „Mentalistka" (LO Międzyrzec Podlaski), za opowiadanie „Śmieszka"; II nagroda – Małgorzata Szkuta, godło „Loretta" (LO Międzyrzec Podlaski), za opowiadanie „Niebo"; wyróżnienia równorzędne - Eliza Anna Korneluk, godło „Popsuty kran" (ZSE w Międzyrzecu Podlaskim), za opowiadanie „Trzepot skrzydeł"

Festiwal Literacki "Horodecki Autograf"

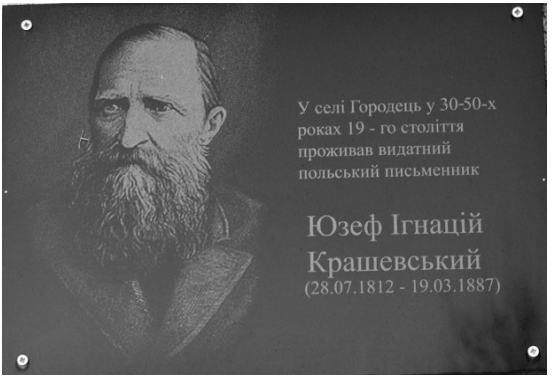

17-18 października 2016 r., na zaproszenie dyrektora Obwodowej Uniwersyteckiej Naukowej Biblioteki w Równem Walentyny Jaroszuk, delegacja pow. bialskiego uczestniczyła w festiwalu literackim Horodecki Autograf. Stronę polską reprezentowali: Krzysztof Bruczuk (dyrektor Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Romanowie), Anna Czobodzińska – Przybysławska (była dyrektor Muzeum JIK), Stanisław Wrzosek (wiceprzewodniczący Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich - Oddział w Białej Podlaskiej, pracownik Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej), Ryszard Boś (radny powiatu bialskiego) oraz Krzysztof Kołtun (prezes Stowarzyszenia Rodzin Kresowych z Chełma). Delegacji polskiej na terenie Ukrainy towarzyszyła również wicekonsul Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku Anna Zielińska. Miejscowość Hordziec na Ukrainie nie raz gościła Józefa Ignacego Kraszewskiego, który bawił u Antoniego Urbanowskiego. Autor poświęcił niemało czasu na katalogowanie miejscowej biblioteki oraz gromadzenie zbiorów dotyczących historii Wilna. Miejscowość Horodziec nabrała rozgłosu dzięki książce „Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy, dedykowanej Antoniemu Urbanowskiemu. Pisarz opisał w niej zbiory bibliofilskie, dzieła sztuki oraz lokalne zabytki. W bibliotece w Horodźcu 18 października otwarta została wystawa poświęcona m. in J.I. Kraszewskiemu, a na budynku miejscowej szkoły odsłonięto tablicę pamiątkową dedykowaną twórcy. W ramach festiwalu gospodarze zaprezentowali swój dorobek oraz nagrodzili współczesnych, ukraińskich twórców literatury. Wizyta umożliwiła przypomnienie o spu-

ściźnie wyjątkowego polskiego pisarza J.I. Kraszewskiego. Rzuciła również światło na jego więź z Wołyniem. W/w pobyt umożliwił nawiązanie bliższych relacji z placówkami kultury obwodu wołyńskiego i rówieńskiego.

VIII Bialski Festiwal Okołoliteracki „Mam zaufanie do swej ciekawości"

Miejska Biblioteka Publiczna tegoroczny październik zwieńczyła w wielkim stylu. W Czytelni Głównej odbyło się spotkanie autorskie z Małgorzatą Szejnert, poprzedzone galą wręczenia nagród za udział w konkursie literackim na esej. Wszystko to odbywało się w ramach VIII Bialskiego Festiwalu Okołoliterackiego ph. „Mam zaufanie do swej ciekawości". Nagrodzonym w konkursie, Karolinie Furtas, Małgorzacie Sykacz, Agnieszce Lewczuk i Marcie Melaniuk, wręczono atrakcyjne nagrody książkowe, zachęcając tym samym do dalszej pracy nad doskonaleniem swoich umiejętności w przenoszeniu na papier refleksji i spostrzeżeń z otaczającej nas rzeczywistości. Mimo niezbyt ko-

rzystnego terminu spotkania (przed Wszystkimi Świętymi) mieszkańcy Białej i okolic bardzo licznie przybyli na spotkanie z pisarką. Czytelnia wypełniona była po brzegi. Małgorzata Szejnert o godz. 16.00 rozpoczęła spotkanie z czytelnikami, które trwało blisko dwie godziny. Z zamiłowaniem opowiadała o swojej pracy dziennikarskiej, o książkach, pisanych z wielką pasją i zaangażowaniem. Dzieciństwo i młodość spędziła pisarka w Białej Podlaskiej, w domu dziadka, który w latach międzywojennych był znanym masarzem. Dom, w którym spędziła prawie piętnaście lat swojego życia, znajdował się przy ulicy Narutowicza 12. Autorka z sentymentem wspominała czas spędzony w Białej. Wśród przybyłych na spotkanie były osoby, które pamiętały Panią Małgorzatę z bialskiego okresu jej życia … i z niekłamaną niecierpliwością czekały po spotkaniu, aby wręczyć jej kwiaty oraz pokazać wspólną fotografię. Niezwykłe to było spotkanie, ponieważ niezwykła osoba gościła w bialskiej bibliotece.

XXXII Ogólnopolski Konkurs Literacki im. J.I. Kraszewskiego

29 października podsumowano kolejną edycję cieszącego się w Polsce dużą popularnością konkursu literackiego im. J.I. Kraszewskiego. Uroczystość wręczania nagród miała miejsce w urokliwym dworku – biograficznym muzeum pisarza w Romanowie. Na konkurs wpłynęło wyjątkowo dużo prac, około 250 zestawów poetyckich i prozatorskich. Przewodniczący jury, o. Eligiusz Dymowski, mówił w Romanowie o zaskakująco wysokim poziomie wierszy, poruszających uniwersalne tematy, dotykających ludzkie dusze. W konkursowych tekstach urzekły jurorów echa patriotycznych więzi, nawiązywanie do tematyki Kresów Wschodnich, a także głębia i malowniczość opisów. Wśród

Jurorzy: Grzegorz Michałowski Eligiusz Dymowski, Lech Sokołowski

podlaskich laureatów znalazła się mieszkanka Niemojek (pow. łosicki) Marianna Pawłowska, która wywalczyła pierwsze miejsce w kategorii poezji. I nagrodę w kategorii prozy zdobył bialczanin Piotr Kowieski. Wśród laureatów znaleźli się także autorzy z Lublina, Namysłowa, Inowrocławia, Przemyśla i Turowa. Przyznano też trzy nagrody specjalne: za temat o J.I. Kraszewskim, za tematykę podlaską oraz nagrodę Klubu Literackiego „Maksyma" im. W. Gromadzkiego. Fragmenty nagrodzonych utworów czytali jurorzy: Eligiusz Dymowski, Lech Sokołowski, Grzegorz Michałowski i Radosław Plandowski. Zwieńczeniem uroczystości był niezwykły koncert „Biała flaga", oparty na nowych aranżacjach utworów Grzegorza Ciechowskiego.

Opracowała:
Iwona Warda

NADESŁANO DO REDAKCJI

Książki:

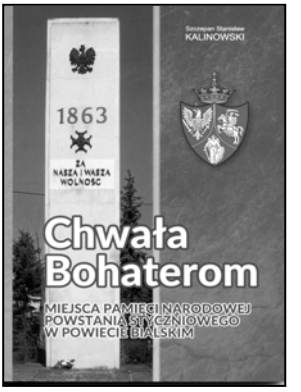

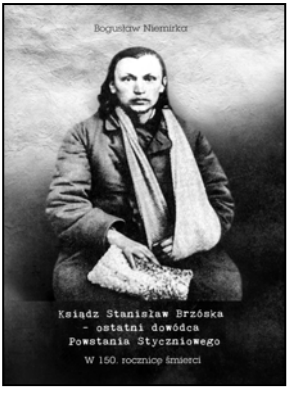

- ✓ Szczepan Stanisław Kalinowski, *Chwała bohaterom: miejsca pamięci narodowej Powstania Styczniowego w powiecie bialskim*, Biała Podlaska 2016
- ✓ Bogusław Niemirka, *Śladami Sienkiewicza: katalog wystawy archiwalnej*, Siedlce - Warszawa 2016
- ✓ Bogusław Niemirka, *Od likwidacji unii do ukazu tolerancyjnego: 30 lat oporu unitów podlaskich 1875-1905,* Siedlce 2015 (katalog wystawy archiwalnej)
- ✓ Agnieszka Chazanowska, *Tęsknota za Siedlcami*, Siedlce-Warszawa 2016
- ✓ Drwęski Janusz, *Mieć nadzieję, to przetrwać: spuścizna Janusz Drwęskiego, więźnia obozu koncentracyjnego Sachsenhausen,* Warszawa-Siedlce 2015
- ✓ Tradycja Mazowsza - powiat łosicki: przewodnik subiektywny, Warszawa 2014
- ✓ Kardasz Wanda, *Piórem zatrzymane,* Wrocław 2016 (wiersze autorki urodzonej w Piszczacu)
- ✓ Bogusław Niemirka, *Ksiądz Stanisław Brzóska – ostatni dowódca Powstania Styczniowego: w 150. rocznicę śmierci*, Siedlce 2015
- ✓ Jerzy Garbaczewski, *Zarys Historii Polskiej Organizacji Wojskowej - POW w Siedleckim,* Siedlce 2015
- ✓ Lech Łukaszuk, *Neple - Krzyczew wczoraj i dziś*, Biała Podlaska 2016

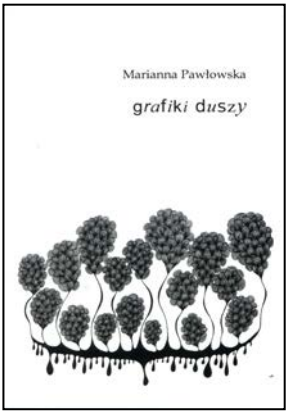

- ✓ Jerzy Garbaczewski, *Walka o sny na Podlasiu*, Siedlce 2015
- ✓ Marianna Pawłowska, *Grafiki duszy*, Biała Podlaska 2016
- ✓ Claude-Charles Billot, *Odnaleziony przez Jezusa: bł. Honorat Koźmiński (1829-1916)*. Warszawa 2009
- ✓ *60-lecie Centrum Kształcenia Rolniczego im. Augusta Zamoyskiego w Jabłoniu 1952-2012*, Jabłoń 2012

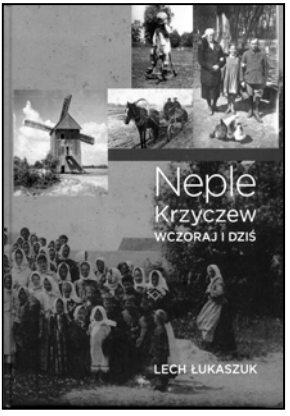

- ✓ Józef Geresz, *Z dziejów parafii Huszlew*, Międzyrzec 2016
- ✓ *Powiat Parczewski: ekologia w obiektywie*, Parczew 2013
- ✓ Renata Lenz, *To już 25 lat...IV Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica 1991-2016*, Biała Podlaska 2016
- ✓ *Lubelskie: kreatywne perspektywy*, Lublin 2016

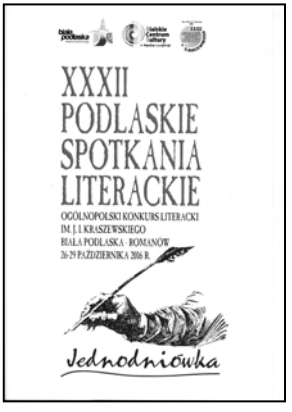

Czasopisma:

- ✓ Lublin: kultura i społeczeństwo, R. XIII [2016] nr 1-2.
- ✓ XXXII Podlaskie Spotkania Literackie: Ogólnopolski Konkurs Literacki im. J.I. Kraszewskiego, Biała Podlaska-Romanów 2016 (jednodniówka)
- ✓ Pióro Wyobraźni: XXI Konkurs Literacki im. Marii Konopnickiej, Międzyrzec Podlaski 2016 (jednodniówka)
- ✓ „Gościniec Bialski", 2016, nr 13, 14

„PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY”

do nabycia w:

* Księgarni Podlaskiej
(Biała Podlaska, ul. Warszawska 1)

* Miejskiej Bibliotece Publicznej
Dział Wiedzy o Regionie
(Biała Podlaska, ul. Warszawska 12 a)

* SAS Jaworscy Sp. Jawna
(Biała Podlaska, ul. Sidorska 2K)

lub w prenumeracie

cena: 10 zł